SPRAWDŹ NASZE CD 

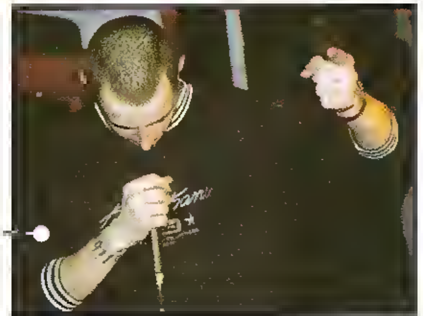
Nº 29
ISSN 1428-8877
16,90zł
(w tym 7%vat)
index:357367

Klan

reprezentuje kulturę hip - hop


'98

TREŚĆ spisku







Działy stałe:

Adres redakcji:
Wydawnictwo KLAN
50-131 Wrocław 3
Skr. poczt. 1010
tel/fax:0....71/792 77 60
e-mail:
klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Klan sp. z o.o.

Redaktor naczelny:
Igor Pudło
Totelnie już nieodpowiedzialny zastępca:
Tymon Smektała

Współpracownicy:
X-Rok, Darek Kirszling, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Barney, Unda Head Łukasz Nazdraczew, Tomasz Niesnaski, Szymon Straburzyński, Kuba Krzysiak, Marek Będzki, Ryszard Majkowski, Andrzej Borkowski, Tadek Nowicki, Eweline Skowrońska

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop
tel: 0501 164 736
mail: klan@3cube.pl

Grafika, skład, łamanie:
Małek & Grubas

Foto na okładce:
Kamil Płocki

Redakcja zastrzega sobie prawo skracanie i opracowywanie tekstów.
Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Szczególnie tych, którymi się jaramy.

Słuchamy WSZYSTKICH nadesłanych demówek i nielegali. Nie odpowiadamy na listy, e-maile oraz telefony dotyczace demówek i nielegali!!! Nie słuchamy nagrań nadesłanych w formacie MP3!!! Nie dajemy kontaktów do wytwórni płytowych.

Jak zwykle na początku roku rozkręcamy naszą działalność powoli, ale ruszyliśmy już pełna parą i tak już będziemy pracować. Styczeń to miesiąc zastoju w muzycznym biznesie. Nie wydaje się prawie nowych płyt, bardzo mało jest koncertów. Dlatego ten okres wykorzystuje się do podsumowań zeszłego roku, co i my czynimy w tym numerze. Nasze podsumowanie to raczej relacja z tego, co ciekawego i wartościowego działo się w hip-hopie, w roku 2002. Nie jest to ranking, nie jest to klasyfikacja wg miejsc zajętych na podium. Nie róbmy z hip-hopu sportowego wyścigu szczurów.

Pisząc o polskiej scenie w tym numerze koncentrujemy się na ważnych artystach, którzy wydali ostatnio dobre płyty. Bardzo ciekawe rzeczy mówi nam Mor W.A. a Gural objawił się wręcz jako hip-hopowy filozof. Z niecierpliwością czekamy na płytę Abradaba dlatego postanowiliśmy porozmawiać z nim o tym, czego możemy się spodziewać po jego albumie. Ponadto przedstawiamy ziomów Ostrego z ŁDZ, czyli Familię HP oraz debiutujących w Blend Records MCF.

Nie piszemy tym razem o Eminemie chociaż może powinniśmy ze względu na premierę filmu "8 mile" z jego udziałem, ale tak jak wielu z Was, odczuwamy przesyt tym wykonawcą i zostawiamy go Bravo Girl. Chcemy być bliżej tego co tu się dzieje naprawdę, dlatego nasz dział filmowy poświęcamy dwóm niezależnym wrocławskim firmom, które wiodą ostatnio prym w produkcji hip-hopowych teledysków.

Na naszej płycie jako pierwsi możecie zobaczyć premierowy klip promujący płytę Kodex, ponadto pełną, nieocenzurowaną wersję teledysku "Sznurowadła" i pierwsze video grupy MCF. No i oczywiście możecie posłuchać sporo dobrej muzyki.

Igor



słuchaj z KLANEM

01. Borixon - "Mam 5 gram"
bit: Szyha, wokal: Borixon
Utwór pochodzi z płyty WYP3/Borixon - "Mam pięć gram" wydanej przez wytwórnię Camey Studio.

02. Śliwka Tuitam - "Selekta"
bit: Rahim/Straho Instrumentals, wokal: Śliwka Tuitam (PFK Kompany)
Utwór pochodzi z płyty "Eksperyment Psyho", wydanej przez wytwórnię Gigant Records.

03. Familia HP gość. Ekonom - "Pod naciskiem"
bit: O.S.T.R., wokal: Famila HP, Ekonom
Utwór pochodzi z płyty Familia HP - "Miejskie wibracje" wydanej przez wytwórnię Blend Records.

04. Mustafarai - "Ja mam to"
bit: Jajonasz, wokal: Jajonasz, Gutek
Utwór pochodzi z EP Mustafarai - "Ja Mam To" i składanki "Atomistyka" wydawnych przez wytwórnię Gigant Records.

05. Double Dee & Steinski - "Jazz"
Kultowy remiks utworu "Jazzy Sensation" Afrika Bambaataa and The Jazzy Five wykonany przez Steinskiego.

06. Double Dee & Steinski - "Voice Mail (The Sugarhill Suite)"
Rewelacyjny mix old schoolowych klasyków z wytwórni Sugarhill Records w wykonaniu Steinskiego, z którym Druh Sławek rozmawia na stronie ***50.***

07. Dsiem Ram - "Disslekcja"
bit: Kash, wokal: Młody, skrecz: Kwachoo

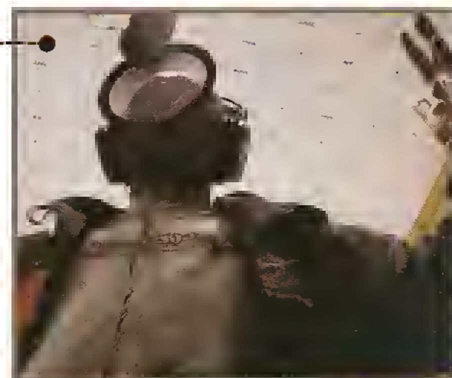
08. Król Maciuś I gość. Natrętny Niedowiarek - "Sława rośnie (stukają w czoło)".
bit: Król Maciuś I, wokal: Król Maciuś I
Utwór pochodzi z nielegala "Baju, baju" Król Maciuś I z Gliwic.
Wywiad z Królem Maciusiem I na stronie ***18.***

09. Cin - "Zamiar"
bit: Cin, wokal: Cin
Utwór pochodzi z nielegala Cin "0,01" producenta i rapera znanego dotąd głównie ze współpracy z Prezesem.

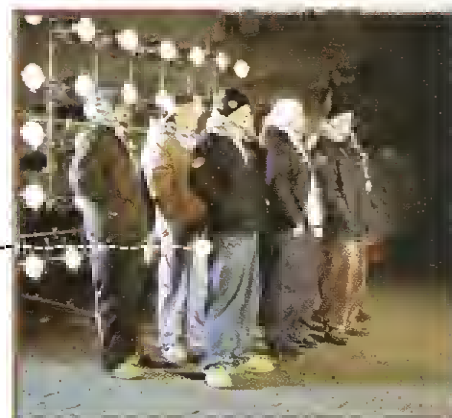
10. Dialekt - "Letnia Tropikana"
bit: Danysz, wokal: Misza
Utwór pochodzi z nielegala Dialekt - "Dialektyka".

11. Klimat - "Klimat"
bit: Lk, wokal: W.R.U.; Finker
Utwór pochodzi z nielegala Klimat - "Non stop..non stop"

12. UstInstrumentalix - "Pozytywnie"
bit: Astek, wokal: Astek
Utwór pochodzi z nielegala "Ustinstrumentalix", łódzkiej grupy Ustinstrumentalix.







VIDEO:

V1. O.S.T.R./Teda - "Numer Raz/Ile można?"
reżyseria Dariusz Szermanowicz/Produkcja #13
Utwór pochodzi z płyty Magiera & L.A. - "Kodex" wydanej przez wytwórnię T1-Teraz.

V2. Fisz Emade jako Tworzywo Sztuczne - "Sznurowadła"
reżyseria Tomasz Nalewajek
Utwór pochodzi z płyty Fisz Emade jako Tworzywo Sztuczne - "F3" wydanej przez wytwórnię Asfalt Records.

V3. MCF - "Made In Poland"
reżyseria Dariusz Szermanowicz/Produkcja #13
Utwór pochodzi z płyty MCF - "Made In Poland" wydanej przez wytwórnię Blend Records.

>>>>> SPROSTOWANIE
Reżyserem teledysku Peja/Slums Attack "Głucha noc" jest **Sylwester Latkowski**, *a nie jak błędnie podaliśmy (Słuchaj z Klanem, nr. 28) Dariusz Szermanowicz. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy.*

KONKRETNA IMPREZA 7

NA IMPREZĘ ZAPRASZAJĄ:





AFU-RA
PERVERTED MONKS
DIZKRET

Moro

22. lutego, POZNAŃ, Klub 69. start 20.00, support: FLEXXIP

23. lutego, WARSZAWA, Klub Paragraf 51, dodatkowo K.A.S.T.A., GURAL, ŻĄDŁO, DJ'e: TWISTER, SPOX, SEKTA, start 19.00

M'98 MASS1998 WWW.MASSDNM.COM
P01 PLAYER ONE
bunt
FLAVA
CHROM
YO! Street & Skate shop ul. Chmielna 34 00020 Warszawa
dosdedos www.dosdedos.net supermagazyn
reprezentuje kulturę hip - hop
camo
KAMUFLAGE HIP HOP SKATE SHOP

AKTIVIST www.aktivist.pl

WWW.TYLKOKONKRET.NET

LISTY

zachowujemy oryginalną pisownię!

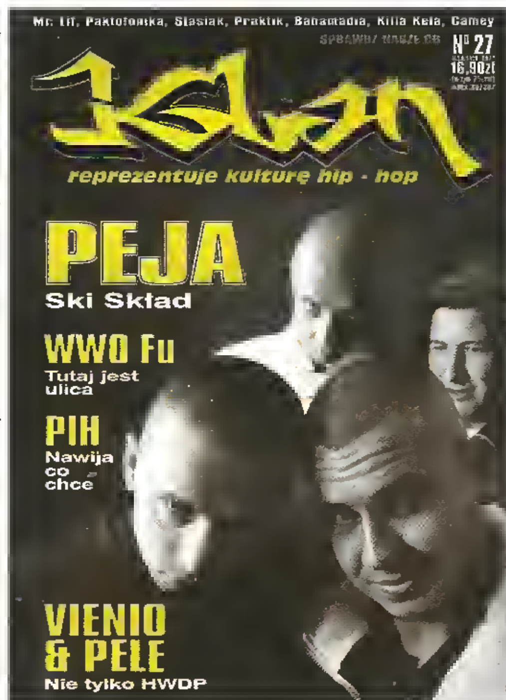
LISTY PRZYCHODZĄ DO NAS GŁÓWNIE POCZTĄ ELEKTRONICZNA, I DOBRZE BO TO BARDZO WYGODNY SPOSÓB KOMUNIKACJI. JEDNAK ŁATWOŚĆ DOSTĘPU DO ŁĄCZY PROWOKUJE DO WYSYŁANIA NAM PRZERÓŻNYCH ŚMIECI, KTÓRE ZAPYCHAJĄ NASZĄ SKRZYNKĘ. CZĘSTO WIĘC KORZYSTAMY Z KLAWISZA "DELETE". NA SZCZĘŚCIE PRZYCHODZI TEŻ CIEKAWA POCZTA. OTO TRZY PRZYKŁADY LISTÓW, KTÓRE NAS INTERESUJĄ (CHOCIAŻ I TE CIEKAWE PISANE SĄ CZĘSTO BARDZO NIECHLUJNIE) . PIERWSZY TO RZECZOWA I KONSTRUKTYWNA KRYTYKA, Z KTÓRĄ NIE CAŁKIEM SIĘ ZGADZAMY ALE PRZYJMUJEMY POD ROZWAGĘ, DRUGI TO OPINIA ODMIENNA OD TEJ JAKĄ MY PREZENTUJEMY, TRZECI TO KOLEJNY GŁOS W SPRAWIE MODY NA HIP-HOP.

Witam
Cieszę się, że poświęcacie wreszcie dużo miejsca naszej rodzimej scenie, gdyż to ona głównie zyskuje poklask wśród większości polskich słuchaczy. Inna sprawa, że jest wreszcie o czym pisać, gdyż nowe, kolejne produkcje nie ustępują już tak bardzo tym z reszty Europy. Z recenzjamy niestety dalej jest tylko 'dobrze' - i nie chodzi mi głównie o oceny figurujące w nich, ale o sposób ich pisania i samą treść. Zwykle nie wiadomo za co płyta otrzymała te 3, 4, czy 5 winyli, co przy powtarzaniu do tego utartych zwrotów typu 'ten typ' jest z pewnością dobrym powodem, by tych recenzji nie czytać. Nie wiem skąd wytrzasneliście - Marka Będzkiego, ale bez obrazy, on mógłby co najwyżej pisać recenzje do brawo. Pomijając już jego wyobrażenie o dobrej muzyce, bo przecież każdy ma swój gust, to jego recenzje najnormalniej ośmieszają wasz magazyn. Wystarczy spojżeć na recenzję WWO, w której pisze, że Sokół przez to, że popracował nad dykcją traci miejscami płynność. Przecież to śmiech na sali, bo ta dykcja właśnie daje ową płynność poruszania się po bicie. Ponadto stwierdzenie, iż Jędker wynosząc się na swoje wyżyny, góruje czasem nad swoim kompanem świadczy o bardzo ograniczonej wiedzy wspomnianego recenzenta o najprostszych walorach hip hopu. Podobnie zresztą jest przy płycie Borixona, gdzie za zaletę 'wasz człowiek' uznaje krótki czas trwania numerów, czyli dla niego liczy się po prostu brak tematyki i popularne rytmy. Rozumię, że taki styl ma wielu zwolenników, ale pisanie o nim w samych superlatywach jest według mnie pewnym upośledzeniem, szczególnie gdy jest to płyta Borixona, który składa rymy jak przedszkolak. Będąc konsekwentnym w mojej krytyce, zacytuję początek płyty Declaime - ' Declaime to fajny facet bo pali dużo trawki ...' - jeśli to nie była ironia, to ww recenzent jest dla mnie najzwykleszym półmózgiem - sora, że tak ostro to przyjmuję, ale nie sądzę bym był jedynym, którego krew nie zalewa gdy czyta takie farmazony.

Szkoda, że traktujecie demówki trochę po macoszemu, gdyż często są one źródłem fantastycznego, świeżego hip hopu, który ma problem z wybciem. Nie każdy przecież mieszka w duąym mieście, ma wiele znajomości w 'branży' itp. Ludzie robiący to niezależnie, często przestają myśleć o wysłaniu swojej płyty do Klanu. Na przykład mam znajomych, którzy za cholerę nie dają się na to namówić, tłumacząc to tym, że opiszecie ich demo pewnie za pół roku, albo wcale. Uważam, że powinniście zwracać uwagę na ten problem, gdyż pisanie 'w tym numerze nie wyrobiliśmy się z działem demo/nielegale' jest dość irytujący dla ludzi, którzy czekają na rzetelną ocenę swoich projektów.

Ostatnia sprawa: czemu zaniechaliście opisywania polskich stron internetowych poświęconych naszej ukochanej muzyce? Myślę, że dział był dość ciekawy, a ponadto promował opisywane strony.

Tyle moich dygresji, mam nadzieję, że nikogo nie uraziłem swoim krytycyzmem, ale dość długo zbierałem się do napisania tego listu, a fakt ten przesądził ostatni numer magazynu. Żeby, nie wyszło, że dla mnie jesteście stosem pomyj, to zanzaczę, iż z każdym miesiącem podnosicie



swoją rangę, głównie od czasu gdy za sterem stanął Igor Pudło. Czytam Klan od początku, który ewoluował stopniowo do rangi doskonałego magazynu, podobnie jak scena polska ewoluowała do poziomu muzyki europejskiej. Poruszając już ten temat, bardzo cieszy mnie fakt, iż moge wejść do sklepu i kupić dobrą, polską taśmę - jednym mankamnetem jest cena, ale można to przełknąć, gdy wprowadzi się selekcję materiału, a wy czasem w tym pomagacie - głównie za sprawą umieszczanych numerów z polskich płyt na waszym cover CD.

pozdr. Andrzej

Listów dotyczących recenzji dostajemy najwięcej. Kontrowersja na temat recenzji nie skończą się nigdy. Nie traktujcie tego co piszemy jako jedynie słuszną prawdę, to są tyko nasza opinie. A co do demówek to w 95% są one dla nas źródłem rozpaczy nad żenująco niskim poziomem polskiej sceny domowej ale wszystkich słuchamy z uwagą, czekając stale na "fantastyczny, świeży hip-hop".

Witam
Chciałabym napisać do wszystkich, którzy nie są z KRK, a słyszeli Firme, Intoksynatora itd.. Dzięki Bogu w naszym pięknym mieście nie tylko tworzą oni, ale są też takie sqłady jak: stare ale zawsze dobre WWD13 (pozdórwki dla Acm'a i Cowie'go), Spontanarracja, AfroDef, SKMK (pozdrówki i dla Was :-D pzyjaciele) i jeszcze prare naprwde dobrych MCS. Niestety słychać o nich o wiele mniej niż o kolesiach z Zooteki, choć są o niebo lepsi od nich, a wszystko to pieprzony układ jaki jest w naszym mieście, kto nie jest z Zooteki nie ma miejsca bytu, niestety. Szczerze mówiąc, bo nie ma co się okłamywać Bastek i spółka nie potrafią za wiele. To przykłady antytalentu muzycznego, a Klan i wszystkie inne gazety HH (warszawa szczególnie) liżą dupe Zootece bo się boją, że (jak to napisał ktoś wyżej) dostaną po pysku jak przyjadą do Krk, bo jak powszechnie wiadomo każdy koncert (prócz tych w podziemiu) organizuje Zooteka. Celem mojego postu nie jest nawet krytykowanie ich muzyki, bo po co?? przecież sami siebie chyba słyszą?! Tylko przekonanie Was wszystkich, że ta właściwa, dobra krakowska scena jest pod ziemią, a to co firmowane jest jako 'HH z Krakowa' to zwykłe nieporozumienie!!!!!

PEACE

Def

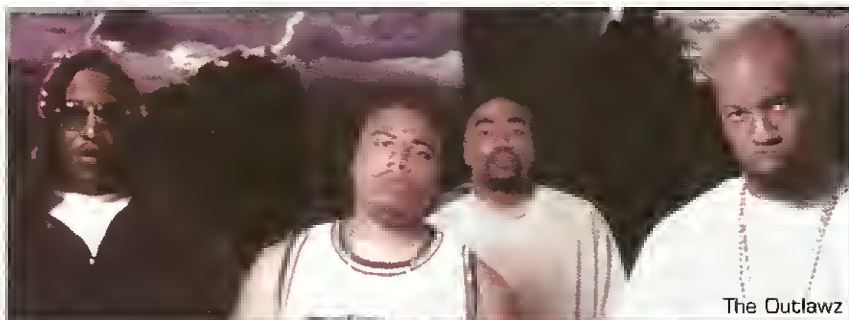
W takim razia z niecierpliwością czakamy na nagrania z podziemnego Krakowa.

Jestem wkurzony na ludzi ktòrzy tylko potocznie mają pojęcie o hip hopie. Jestem 14 latkiem i może nie wiem wszystkiego o hh ale pojęcie zawieram. W mojej szkole panuje obecnie moda na Slums Attack.Gdy ziomki słyszą Peję to głupieją a dzieczyny na okrągło nucą 'Głuchą noc'. Jest jedna maniurka w mojej klasie, mówi że ma 300 piosenek hip hopowych i ma o tym pojęcie. Spytałem się więc koleżanki dlaczego rozpadła się Paktofonika, podstawową chyba rzecz jaką powinien wiedzieć kto słucha hh. Obleciała mnie dziwnym spojrzeniem i mówi, że nie wie o co chodzi. I kto tu kurwa ma pojęcie. Może się mylę ale takich osób jest więcej i więcej będzie. Jeżeli macie jakieś obiekcje na ten temat to napiszcie do mnie w każde czwartki
tarnogorki@poczta.onet.pl
Pozdrowienia dla wszystkich prawdziwych w tym kraju.

My 'obiekcji' nie mamy ale chętnie zapoznamy się z Waszymi opiniami na temat 'mody na hip-hop'.

Nieoczekiwane duety

Członkowie zespołów **The Outlawz** i **Bone Thugs'n'Harmony** ogłosili, iż zaczynają pracę nad wspólnym albumem, który jeszcze w tym roku ukaże się pod nazwą **Thug Brothers**. Na płycie usłyszymy najprawdopodobniej wciąż żywego (w naszych sercach) **Tupaca** - Outlawz mają jeszcze w zanadrzu kilka jego wokali i zapowiedzieli, że zamierzają wykorzystać któryś z nich w tym projekcie. Outlawz eksploatują spuściznę Tupaca także w inny sposób - wkrótce wyruszają na trasę koncertową "*Better Dayz Tour*", która ma być hołdem złożonym Tupacowi przez członków grupy. Wracając jednak do wspólnej płyty Thug Brothers projekt zapowiada się o tyle ciekawie, że producentem wykonawczym albumu ma być **Rico Wade** z **Dungeon Family**, a już potwierdzeni goście to **E-40** i **Eric Sermon**.


The Outlawz

Dużo większym zaskoczeniem była jednak informacja o rozmowach na temat wspólnego albumu **Jay-Z** i **Snoop Dogga**. W wywiadzie udzielonym MTV Snoop potwierdził, że rzeczywiście rozmawiał z Jay-Z o takim projekcie i niewykluczone, że dojdzie do jego realizacji, o ile uda się ustalić wszelkie kwestie prawne. Nie wiadomo jak album taki ma się do zapowiedzianego przez Jayhovę zakończenia kariery, ale wydaje się, że to okazja, której nie można przepuścić. Jednocześnie Snoop Dogg zapewnił, że w tym roku ukaże się album grupy **213** (Snoop, Warren G i Nate Dogg), oraz że ciągle ma nadzieję, iż uda się jednak reaktywować **NWA** w składzie Dr. Dre, Ice Cube, MC Ren i Snoop.

Jay-Z kończy karierę

Jay-Z ogłosił niedawno, że zamierza zakończyć swoją karierę rapera po następnym albumie. Będzie to jednak krążek niezwykły, bowiem jak powiedział w wywiadzie Jay-Z - "*Czuję, że mam w sobie jeszcze album, że mam jeszcze rzeczy, które musze powiedzieć. Płyta będzie zatytułowana "The Black Album" i będzie autobiograficzna. To będzie jak gdyby wstęp do mojej pierwszej płyty "Reasonable Doubt", dlatego "The Black Album" będzie kończył się utworem opartym na tym samym samplu co "Ain't No Nigga", moim pierwszym wielkim przebojem. W ten sposób zakończę swoją karierę i jednocześnie całą ją zapętlę. Wszystkie moje płyty - od pierwszej do ostatniej i znów do pierwszej i tak dalej - stworzą całość tego, co chciałem powiedzieć jako wykonawca solowy. Płycie będzie też towarzyszyć książka, w której opiszę swoje życie*".


Jay-Z

Na razie jednak kariera Jay-Z ma się bardzo dobrze. Między innymi podpisał kontrakt ze stacją telewizja **Showtime** na transmisję na żywo jego koncertu z Memphis w stanie Tennessee - pierwsze takie wydarzenie, w którym udział bierze artysta hip-hopowy. Niemal w tym samym czasie firma **Reebok** ogłosiła, że we współpracy z Jay-Z wypuści serię butów "S.Carter Collection by RBK", które mają być "*autentycznym wyrazem stylu życia rapera*". Buty trafią do sprzedaży w czerwcu, a jedna para kosztować będzie 150 dolarów. Swoją drogą - czekamy na Wałbrzychy by GibGibon. Albo Wyborową by Pih - Jay-Z odnosi również sukcesy jako dystrybutor alkoholu, rozprowadzając po USA szkocką wódkę **Armadale** (jedna butelka kosztuje około 30$).

Hold da JMJ

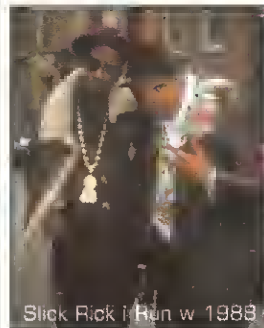

Obraz poświęcony JMJ-owi autorstwa artysty graffiti należącego do składu Heavyweight.

Firma **Adidas** wypuściła na rynek limitowaną edycję butów Adidas Superstar z twarzą **Jam Master Jaya** na języku i jego inicjałami (JMJ) po bokach. Pierwsza partia butów liczyła zaledwie 1000 sztuk, przedstawiciele firmy zapowiedzieli jednak, że jeśli sprzedaż będzie zadowalająca buty takie będą najprawdopodobniej wypuszczane co roku. Dochody ze sprzedaży przekazane zostaną założonej przez JMJ'a fundacji Scratch Academy.

Wspomnienie o **Jam Master Jayu** pojawia się również w reklamówce napoju Dr. Pepper (podobny w smaku do Cherry Coke), w której występuje **LL Cool J**. Reklamówka nagrana została przed śmiercią Jam Master Jaya, ale po jej zamknięciu dokręcono krótki dodatek o dorobku DJ-a.

Slick Rick walczy o Amerykę

A dokładniej - o zostanie w Ameryce. Urząd Imigracyjny USA chce go deportować, **Slick Rick** ma bowiem na koncie odsiadkę w więzieniu, która trwała łącznie 5 lat i 14 dni - tymczasem prawo USA mówi, ze każdy, kto nie jest obywatelem kraju, a spędził w więzieniu więcej niż 5 lat musi być deportowany. Sąd wydał wpierw decyzję o deportowaniu rapera, ale po złożeniu przez niego apelacji pierwszy wyrok unieważniono. Do walki o zatrzymanie Slick Ricka, pochodzącego z Anglii, w Stanach przyłączyła się fundacja The Hip-Hop Summit Action Network, której przewodniczący, **Minister Ben Muhammad**, stwierdził, że "*Slick Rick to wybitny artysta i członek hip-hopowej społeczności, którego Ameryka nie może stracić*".


Slick Rick i Run w 1988

3-ci

W PODZIEMIU

>>> Ledwo ukazał się wspólny album **Aceyalone & Elusiva** - "*Hip-hop and the World We Live In*" a Acey już rozpoczął pracę nad kolejnym solowym krążkiem. Płytę wyda wytwórnia Deconstruction w połączeniu z własnym labelem rapera (Project Blowed), a ukaże się ona w okresie wakacyjnym.

>>> Już kiedy czytacie te słowa dostępny może być album "*It's Nothing*" **Louieville Sluggah**, rapera wywodzącego się z zespołu **Driginoo Gunn Clappaz** i formacji **Boot Camp Clik**. Na płycie na pewno goście z BCC - **Rock** z **Heltah Skeltah** i **Buckshot** z **Black Moon**.

>>> Zapomniany już nieco **Paris**, legenda zaangażowanego rapu z Zachodniego Wybrzeża, chce wrócić na scenę albumem, zatytułowanym bardzo mocno "*Sonic Jihad*". Paris jak zwykle walczyć będzie z amerykańskim rządem nie przejmując się niczym - na okładce krążka mamy zobaczyć samolot pasażerski spadający na budynek Białego Domu.

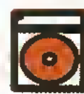

Declaime

>>> Wykorzystując nieoczekiwany sukces psychodeliczno-soulowego singla "*Flowers*", jaki **Daclaime** nagrał pod pseudonimem **Dudley Perkins**, ten ulubiony przez nas raper szykuje całą płytę zatytułowaną właśnie "*Dudley Perkins*". Produkcją zajął się Madlib (przy okazji sprawdźcie jego tłusty reggae'owy mix-tape "Blunted In The *Bomb Shelter*") dzięki czemu całość zapowiada się kosmicznie. Równocześnie Declaime wydaje normalny, rapowany album "*Temple Effectivness*" (produkowany przez trio **Kankick**, **Oh No** i **Madlib**).

>>> Fani freestyle'u znają na pewno **Supernaturala**, rapera, który uważany jest za najlepszego wolno stylowca na świecie. W marcu ukaże się jego album "*The Lost Freestyle Files*", gdzie znajdziemy oczywiście tonę fenomenalnych spontanów i kilku utworów napisanych wcześniej i nagranych w studio.

>>> **Jay Dee** ponownie się rozkręca. Po dłuższym okresie milczenia producent z Detroit wydał niedawno totalnie podziemną EPkę "*Jay Dee Instrumentals*" z nowymi produkcjami instrumentalnymi. W chwili obecnej Jay Dee szykuje kolejną EPkę (tym razem z raperami) dla Groove Attack, produkuje dwunastocalowy singiel **Frank'n'Dank**, kończy też prace nad pełnowymiarowym krążkiem dla dużej wytwórni - problem w tym, że nie wiadomo jeszcze, czy będzie to MCA czy Columbia.

>>> Fanów wytwórni Def Jux zaszokuje na pewno informacja, że wytwórnia ta myśli o podpisaniu kontraktu z duetem **Lord Tariq & Peter Gunz** znanego z niezbyt udanej płyty "*Make It Reign*" i przebojowego singla "*Deja Vu (Uptown Baby)*".Czyżbyśmy o czymś nie wiedzieli...?



>>> **Main Flow** z grupy **Mood** w której zaczynał **Hi-Tek** przygotowuje solowy album "*Hiphopulation*". Album, który ukaże się w marcu, ma szansę zrobić niemałe zamieszanie - współpracę z Main Flow potwierdzili m.in. **Black Thought**, **Planet Asia**, **Talib Kweli** i inni uznani, podziemni raperzy.


Royce 5'9"

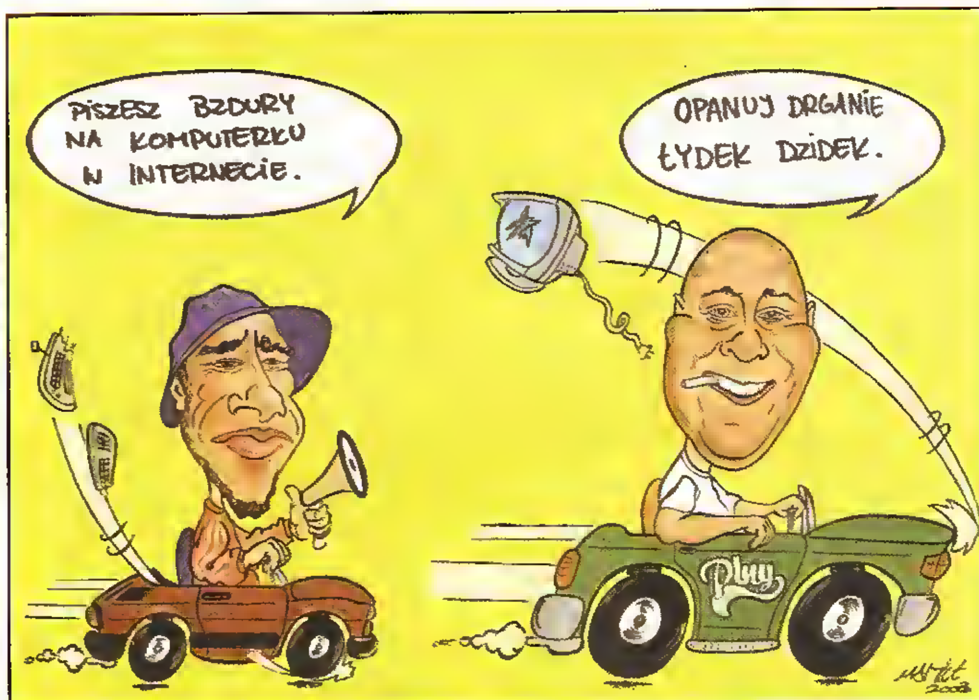
>>> **Royce 5'9"** powraca do podziemia. Po niezbyt udanym debiucie nagranym dla wytwórni Columbia ten utalentowany MC, do niedawna bliski ziomek Eminema, swój kolejny album nagra dla niezależnej wytwórni Game dystrybuowanej przez Kocha. Płyta będzie zatytułowana "*Dead Or Alive*" i niemal na 100% znajdzie się na niej jeden, lub więcej utworów wyprodukowanych przez **DJ'a Premiera**.

Zapowiedzi z Blendu

Blend ujawnił plan wydawniczy na najbliższe miesiące, zapowiadając kilka interesujących pozycji. W marcu ukaże się płyta zespołu Zygzak z Opola, w kwietniu zaś album grupy Kropkanadi z Tarnowa, na którym w charakterze gości pojawiają się m.in. Fu, MorW.A. i Pono. Ofensywa zacznie się jednak dopiero w maju, kiedy na półki trafi płyta Koligacji GieKa z Gliwic, gdzie przemyślane rymy i technika spotkają się z bitami m.in. Magiery. W tym samym miesiącu czeka nas drugi album Fenomena, po nim zas krążek łodzkiej grupy Afront (bity m.in. Ostry). Na wrzesień zapowiadana jest najważniejsza chyba premiera wytwórni, czyli wspólny album Deny i Eldo.

SPASIONY OŁÓWEK

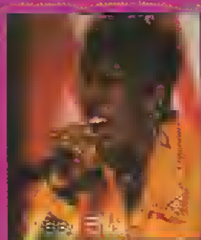
W ostatnich miesiącach rodzimi wykonawcy wielokrotnie atakowali - czy to w wywiadach, czy na płytach - tzw. Internetowych hip-hopowców. Zaczęło się oczywiście od "Ziom za ziomem" D.S.T.R.a i TeDego, ostatni strzał padł zupełnie nieoczekiwanie ze strony introwertycznego, spokojnego Fisza, który na płycie "Kodex" duetu producenckiego WhiteHouse również znalazł kilka niemiłych słów skierowanych do wirtualnych rapowców. Nie ma litości dla....



GRANDY Z WOKANDY

>>> Ponownie kłopoty z prawem - i z nieletnimi dziewczynami ma **R. Kelly**. Piosenkarz po raz kolejny trafił do więzienia, tym razem dlatego, że w jego mieszkaniu znaleziono filmy video i zdjęcia przedstawiające nastolatki w erotycznych ujęciach. Aczkolwiek nie usprawiedliwiamy R. Kelly'ego należy wyjaśnić, że dziewczyny z którymi Kelly się zabawiał to nastolatki, zwykle niewiele młodsze od ustawowego wieku, w którym seks z nimi jest już legalny - w żadnym wypadku nie małe dziewczynki.

>>> Pech spotkał ostatnio **Missy Elliot**, której luksusowa fura - Lamborghini Diablo - została skradziona, a następnie rozbita przez złodziejaszka. Sprawcę ujęto, trafił na 3 lata do więzienia, ale Missy nie może się raczej spodziewać, że otrzyma zasądzone 170 tysięcy dolarów odszkodowania. Chyba zresztą specjalnie się tym nie przejmie. Na pewno fura była na firmę i z kratką za przednimi siedzeniami...



>>> **Project Pat** z grupy **Three 6 Mafia** , odsiadujący obecnie wyrok za złamanie zasad zwolnienia warunkowego, może liczyć na szybsze zwolnienie. Jego przedstawiciele twierdzą, że mają podstawy do wniesienia apelacji, ponieważ podczas rozprawy sądowej oskarżyciel odwoływał się do ławy przysięgłych (złożonej z 10 białych) cytując im hardcore'owe teksty rapera i pokazując fragmenty filmu *"Choices"*, w którym Pat występuje w roli przestępcy.

Kochamy Outkast

W wywiadzie udzielonym stacji 103.3 FM z Atlanty duet **Outkast** potwierdził, że prace nad ich nowym albumem są już bardzo mocno zaawansowane i już na przełomie marca i kwietnia wydawnictwo to powinno trafić do sprzedaży. Tak jak już wcześniej zapowiadano nowa produkcja Outkast będzie podwójnym albumem, w którym jedna płyta będzie zawierać tradycyjny, hip-hopowy materiał (tu prym wieść będzie **Big Boi**), a druga brzmieniowe i tekstowe eksperymenty (pod wodzą **Andre**).

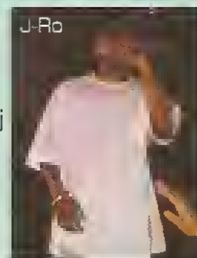
W międzyczasie Andre pracuje również nad solową płytą, która będzie towarzyszyć filmowi *"Love Hater"*, w którym raper będzie grał jedną z głównych ról. Film ma być "filmem drogi i historią o miłości zrealizowaną w stylu lat 70-tych", a jego reżyserem został Morgan J. Freeman (reżyser m.in. *"American Psycho 2"*).


Outkast

NIEDISKRECJE

>>> Najpoważniejszy beef, jakie rozgrywa się obecnie za oceanem to pojedynek pomiędzy **Eminemem** a **Rayem Benzino**. Wszystko zaczęło się od tego, kiedy Ray Benzino zwyzywał Slim Shady'ego w utworze "*Pull Your Skirt Up*" ze swojej płyty "*Redemption*", nazywając go m.in. "Vanilla Ice'm z roku 2003". Eminem - chcąc, nie chcąc - odpowiedział dwoma utworami "*Nail In The Coffin*" i "*The Sauce*". Szczególnie mocnym ciosem był dla Benzino ten drugi kawałek, w którym Eminem wyjawił związki między Rayem a magazynem **The Source** (Benzino jest jego współwłaścicielem), oskarżając go o hipokryzję i wykorzystywanie pozycji, jaką zajmuje w największym amerykańskim magazynie hip-hopowym, do załatwiania sobie bitów i gościnnych udziałów. Ray odpowiedział utworem "*Die Another Day*", ale tak naprawdę dopiero kolejne posunięcie Benzino zaskoczyło wszystkich - w ostatnim numerze The Source (z **Ja Rulem** na okładce), znalazł się plakat przedstawiający rysunek, na którym Benzino pokonuje Eminema w pojedynku, a w dziale "Wers miesiąca" znalazły się rymy Benzino. Eminem, wraz z całym swoim obozem, zwrócił się do magazynu **XXL** (największy konkurent The Source). XXL przygotował obszerny artykuł o całej sytuacji i raperze **50 Cent**, nowym nabytku Eminema, którego album jest jednym z najbardziej oczekiwanych krążków tego roku (a przy okazji 50 Cent ma nieustający beef z Ja Rulem). Sytuacja ta może stać się momentem przełomowym dla obydwu magazynów. Jednocześnie 50 Cent i Eminem nagrali wspólnie utwór "*Boston Bitch*", który trafi na najbliższy mix-tape Kay Slaya. Temat utworu sprowadza się oczywiście do prostego stwierdzenia -"*Benzino to cipa*".

>>> **Xzibit** został gwiazdą - buja się z **Dr. Dre i Snoopem**, sprzedaje płyty w platynowych nakładach i powodzi mu się coraz lepiej. Jego dawni kumple z Alkaholiks stwierdzili jednak, że X zaczął za bardzo się wozić. W związku z tym **J-Ro** z **Tha Liks** nagrał utwór "*X-Homie*", disujący Xzibita. Podobne zdanie o byłym znajomku ma **Defari**, który w wywiadzie udzielonym kalifornijskiej stacji radiowej powiedział, że Xzibit po pierwsze zapomniał o ludziach, z którymi zaczynał, po drugie zaś pozuje na gangstera, którym tak naprawdę nie jest.


J-Ro

Języki powracają

Ponownie pojawiły się informacje o reaktywacji grupy **Tribe Called Quest**, czołowego przedstawiciela większej formacji **Native Tongues**, które tym razem zdają się być jak najbardziej prawdziwe. Co więcej prace w studio nad nowym albumem już się rozpoczęły, a do składu dołączył podobno również **Jarobi**, jeden z oryginalnych członków grupy, który opuścił ją wkrótce po nagraniu przez nią pierwszego albumu "*People's Instinctive Travels and the Paths of Rhythm*".


Tribe Called Quest

Pracę w studio wznowili też członkowie grupy **Black Sheep** (kolejny z zespołów należących do Native Tongues), a ich płyty możemy spodziewać się już w marcu. Mniej więcej w tym samym czasie do sprzedaży trafić może najnowszy krążek firmowany przez **De La Soul** zatytułowany "*Spit Flows and Safety: It Ain't Safe In The Water*" - niestety to tylko mixtape, wydawany przez wytwórnię Sequence (w serii, której ukazały się także mixtape'y Tony Toucha i DJ'a Babu).

Prezes

MOŻNA GO KOCHAĆ, MOŻNA GO NIENAWIDZIĆ, NA PEWNO JEDNAK NIE MOŻNA PRZEJŚĆ OBOK NIEGO OBOJĘTNIE. PREZES, MC BĘDĄCY REPREZENTANTEM SZCZECIŃSKIEJ SCENY RAPU, TO BEZ WĄTPIENIA JEDEN Z NAJCIEKAWSZYCH "NAWIJACZY" W NASZYM KRAJU. DLACZEGO WIĘC USŁYSZEĆ GO MOŻNA TYLKO NA NIELEGALACH? O TYM W WYWIADZIE...

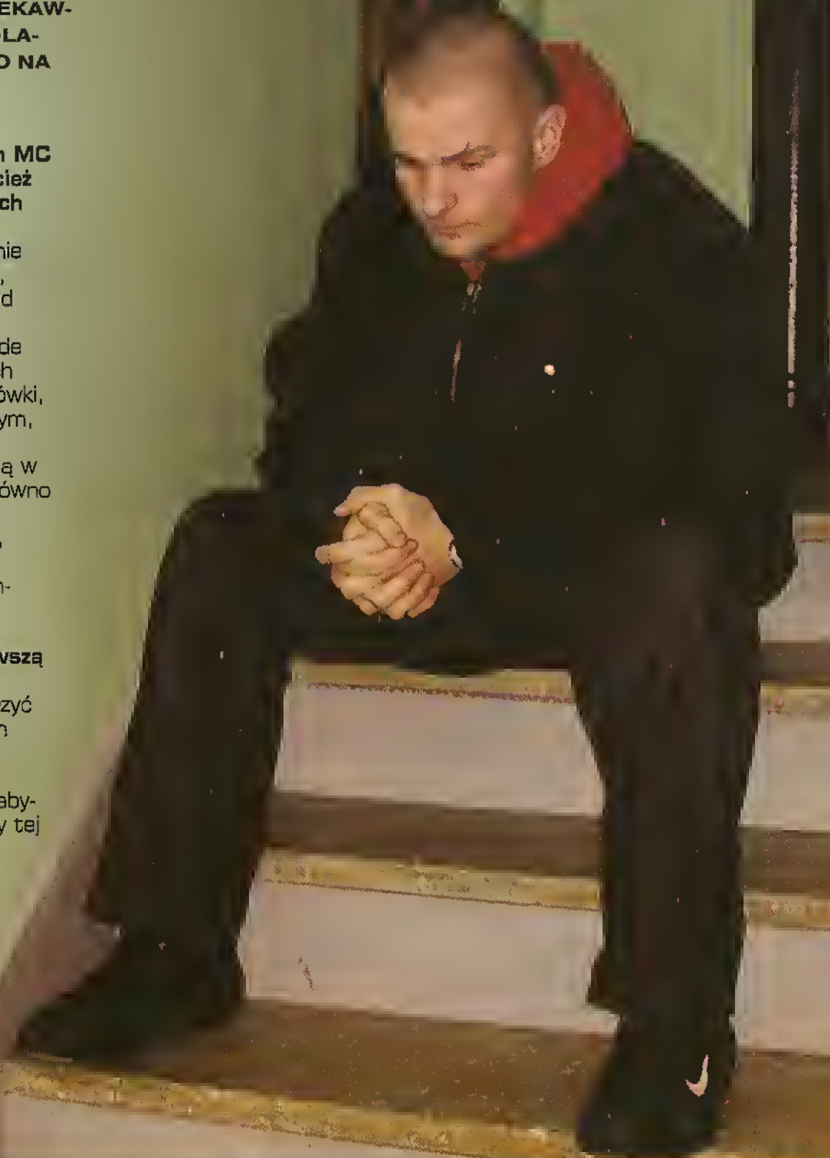
KLAN: Kolejna twoja produkcja na nielegalu... Kiedy w końcu wydasz w oficjalnej wytwórni?
PREZES: Wydanie legalnej płyty niewątpliwie nobilituje, jednak nie jest to moim priorytetem. Nie traktuję hip-hop'u jako źródła potencjalnego dochodu, w związku z czym nie robi mi większej różnicy, czy wydaję płytę oficjalnie, czy też rozprowadzam ją swoimi kanałami. Zależy mi przede wszystkim na dotarciu do słuchacza i choć grono odbiorców mojej muzyki nie jest zbyt liczne, mam wszelkie podstawy ku temu, by przypuszczać, że są to oddani słuchacze. Oni z pewnością znajdą sposób na zdobycie nagrań Prezesa. Poza tym wydawanie nielegala ma to do siebie, że daje wykonawcy luksus nieograniczonej niezależności. Wydawca, z którym toczyły się rozmowy na temat wydania płyty próbował przeforsować różne własne sugestie i choć jestem otwarty na głosy krytyki, nie zamierzam zmieniać stylu w imię chęci schlebiania gustom tzw. szerokiej publiczności.

KLAN: Tworzysz już od dłuższego czasu, twoje teksty są bardzo interesujące, wyrafinowane językowo. Wciąż jednak nie jesteś wymieniony w czołówce polskich MCs. Jak sądzisz dlaczego?
PREZES: Możliwości jest kilka: być może nie zasługuję na miejsce w owej czołówce, może być też tak, że niewiele osób słyszało moje kawałki, a nawet jeśli, to niekoniecznie musiały przypaść im do gustu moje, jak się wyraziłeś, "wyrafinowane językowo" teksty. Nie oszukujmy się, przeciętny odbiorca rapu w Polsce nie ukończył 20 lat i rzadko zdarza się, by językowa finezja czy humor były tym, czego oczekuje on od swej ulubionej muzyki. Moim przekleństwem jest to, że nie rymuję o tym, o czym chcą słuchać nasi hip-hopowcy, czego konsekwencją jest fakt, że nie mogę liczyć na większy poklask.

KLAN: Jak oceniasz tekstowy rozwój polskich MC na przestrzeni ostatnich lat? Od zawsze przecież dążysz do tworzenia tekstów jak najciekawszych lirycznie...
PREZES: I cieszę się bardzo, że to moje dążenie postawiło sobie za cel również kilka innych osób, które zdecydowanie odstają poziomem rymów od reszty sceny. Mam tu na myśli Łonę, Pezeta, Tedego, Mesa. Źródłem mojej radości jest przede wszystkim to, że nieuchronnie nadciąga zmierzch epoki rymowania na prymitywne, oklepane końcówki, przesadnego trzymania się bitu i rymowania o tym, jak jest ciężko. Płytę Łony powitałem niemal ze wzruszeniem, albowiem jest ona na niespotykaną w naszym kraju skalę nowatorska w podejściu zarówno do pisania tekstów jak i dobierania tematyki kawałków. Jeśli zaś chodzi o "Muzykę klasyczną", mamy do czynienia z wielkim tryumfem dobrych, świeżych rymów. Mam nadzieję, że podobne tendencje będą się utrwalać.

KLAN: Jak i gdzie można zdobyć twoją najnowszą produkcję?
PREZES: Mieszkańcy Szczecina mogą zaopatrzyć się w nią w sklepie "Andergrand". Innym chętnym pozostaje droga pocztowa, zamówienia można kierować na mój adres internetowy: **prezes@hip-hop.pl**, a szczegółowa procedura nabywania "Rapterapii", podobnie jak miks promocyjny tej płyty, jest dostępna na stronie **www.prezes.hip-hop.pl**

Txt: T.S.
Foto: arch. Prezesa



PO MAGIERZE I LASCE Z WHITEHOUSE ORAZ LULKU ZE SFONDU SQNKSA, NA HIP-HOPOWEJ MAPIE POJAWIŁ SIĘ NOWY WROCŁAWSKI PRODUCENT, KTÓREGO BITY ZWRACAJĄ UWAGĘ CORAZ WIĘKSZEJ LICZBY WYKONAWCÓW I FANÓW RAPU. TO PIOORO, KTÓRY ODPOWIADA NA KILKA NASZYCH SZYBKICH PYTAŃ...

PIOORO

KLAN: Pierwsze pytanie standardowe - jak to się zaczęło?
PIOORO: Jakieś pięć lat temu zaczęliśmy robić imprezy hip-hop'owe we Wrocławiu, razem z Pijakiem, on mnie w to wciągnął (PP_FUNDACJA_4_EVER). Na imprezach często myślałem sobie słuchając muzy "kurde, spoko by było jakby tu wstawić piszczałkę, a tu gitarkę, tu jakiś efekcik itd", zacząłem to wszystko kumać, miałem swoje pomysły. Jednak jak siadłem przy kompie to już było gorzej. Dużo czasu minęło zanim coś zaczęło wychodzić. No ale w końcu...

KLAN: Jak doszło do twoje współpracy z Fu?
PIOORO: Z Fu poznaliśmy się na koncercie we Wrocławiu, podbiłem do niego i powiedziałem że zrobiłem bit z myślą o nim, wysłałem mu go, spodobał się i powstał "Mój aspekt". Swoją drogą nie jestem do końca z niego zadowolony. To co jest na płycie to jest loop, nie miałem niestety szansy na zrobienie aranżu, byłby na pewno lepszy.

KLAN: Jacy producenci są dla ciebie wzorem? Kogo uważasz, za mistrza?
PIOORO: Nie ma takiej jednej konkretnej osoby, której wszystkie bity bez wyjątku by mi się podobały. Inspiracje czerpie z wielu artystów, lubię darkside'owe bity np. takie jak za czasów "Infamous Mobb" i "Hell on Earth" robił Havoc. Jaram się także producentami którzy dogrywają dużo własnych rzeczy, takimi jak Meech Wells, Fredwreck, Daz, Mike Dean. To są mistrzowie. Chciałbym kiedyś robić kawałki w tym stylu, na razie nie ma sensu, bo w Polsce takie coś nie przejdzie. Mieliśmy nawet w planach zrobienie wspólnie z L.A. płyty stricte West Coast'owej, lecz szybko doszliśmy do wniosku, że mało kto by to kupił. Jeszcze nie.

KLAN: We Wrocławiu wielu jest utalentowanych producentów - m.in. Whitehouse, Lulek ze Sfondu Sqnksa. Rywalizujesz z nimi?



PIOORO: No co ty. Magiera i L.A. to moi zajebiści ziomale. Lulka dobrze nie znam, ale też na pewno nie ma z nim żadnej rywalizacji. Bardziej i chętniej skłoniłbym się do współpracy. Laska mieszka niedaleko mnie i spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu, słuchamy płyt, oglądamy teledyski, imprezujemy. To właśnie L.A. jest tym człowiekiem, od którego wiele się nauczyłem, pokazał mi dużo rzeczy, które przydają się robiąc tą muzę.

KLAN: Skończyłeś niedawno płytę debiutującego na scenie zespołu LZRiM. Czego możemy się po niej spodziewać w sferze muzycznej?
PIOORO: Płyta muzycznie jest bardzo zróżnicowane, powinna się spodobać wszystkim. Są tam kawałki spokojne, melancholijne jak i bardzo dynamiczne, wręcz hardkorowe. Muzycznie to takiej płyty jeszcze nie było. Aby jeszcze bardziej ją urozmaicić zaprosiłem bardzo dobrych muzyków, dzięki nim na płycie można usłyszeć trąbkę, saksofon oraz akordeon. Efekt jest niesamowity. Porobiłem sobie nawet wersje gdzie do instrumentali leci przez cały kawałek saksofon, spoko sprawa. Może ukaże się to na jakimś singlu.

KLAN: Jakie dalsze plany? Jakimi projektami zajmiesz się w najbliższym czasie?
PIOORO: W tej chwili pracuję nad remixami dla Fu i WWO. Zipera wzięła bity na nową płytę, w tej chwili nie wiem jeszcze ile dokładnie, ZPTU - ekipa z Tarnowa, wzięła trzy podkłady. Będzie także remiks dla WNB. Mam nadzieje zrobić coś na nadchodzące płyty KASTY i Tymona. No i oczywiście kolejna płyta L.Z.R.i.M. Jest sporo pracy.

Txt: TS
Foto: arch. redakcji


Wear it
Clinic-Clinic
Manu-facture ®
www.clinic.com.pl

Król Maciuś I

GLIWICKI MC, KTÓRY ZWRÓCIŁ NA SIEBIE UWAGĘ NIELEGALEM "Z ŻYCIA WZIĘTE" WYDAŁ POD KONIEC UBIEGŁEGO ROKU KOLEJNY NIELEGAL "BAJU-BAJU". O NIETYPOWEJ TWÓRCZOŚCI ROZMAWIAMY Z KRÓLEM MACIUSIEM I.

KLAN: Zaczynałeś, dość oryginalnie, od gry na klawikordzie. Jak trafił do ciebie ten rzadki instrument? Czemu nie słychać go na twoich nowych produkcjach?
KRÓL M: No cóż, tu zaszło nieporozumienie. Informacja o klawikordzie pochodzi ze strony **www.gliwice.hip-hop.pl**, ale niestety chodziło o zwykłe organy Casio, na których do dziś nie umiem grać, a jedynie czasem sobie na nich brzdękam, jeśli brakuje mi urozmaiceń w podkładzie, choć staram się tego unikać, bo zazwyczaj do sampli winylowych pasują właśnie sample z winyla. Takie organy mogą zepsuć klimat.
KLAN: Pierwsze rzeczy nagrywałeś jako Macies. Jakiego typu były to nagrania?
KRÓL M: "Marsjanie atakują", to był pierwszy kawałek, jaki nagrałem w swoim życiu razem z kolegą z osiedla. Wygląda na to, że od początku moje teksty były, hm, "interesujące", ale to nie do końca prawda. Potem powstał utwór "Ja i mój mikrofon", który, jak sama nazwa wskazuje, kreatywnością czy oryginalnością nie grzeszył. Z dwa, trzy lata od pierwszego nagrania minęły, nim odnalazłem się w tej muzyce, nim poczułem, że robię dokładnie to, co chcę.
KLAN: Czy po ciepłym przyjęciu twojego pierwszego nielegala - "Z życia wzięte" - coś zmieniło się w twoim życiu?
KRÓL M: Przyjęcie nie było wcale takie ciepłe. Tzn. może i było, ale płytę usłyszeli głównie bliżsi znajomi, co nie może być, jak wiadomo, podstawą do jakichś obiektywnych wniosków. Więcej się dzieje teraz, po wyjściu "Baju-baju", "Z życia wzięte" to był po prostu kolejny etap.
KLAN: W ubiegłym roku wydałeś także płytę w całości instrumentalną. Czujesz się bardziej producentem, czy raperem?
KRÓL M: Kiedyś, na samym początku chciałem być w zasadzie producentem. Chciałem być takim DJ Premierem, a problem polegał na tym, że nie potrafiłem sobie znaleźć tego Guru. No więc stopniowo zacząłem coraz więcej pisać tak, że teraz już nie wiem, kim się bardziej czuję, raperem czy producentem. Teraz już znam swoją drogę jako MC, taką, która najbardziej mi odpowiada, z której jestem zadowolony, ale jednocześnie brzmienie perkusji mam coraz lepsze, coraz lepiej sklejam ze sobą sample, coraz lepiej dopasowuję basy itd.
KLAN: Twoje utwory to zazwyczaj śmieszne przypowiastki z poważną puentą. Skąd taka forma przekazu?
KRÓL M: Z głowy. Kiedy piszę, stawiam sobie zwykle za cel dwie rzeczy. Po pierwsze, nie tylko nie zanudzić, ale i zaciekawić słuchacza, po drugie przekazać coś. I właśnie po to by teksty były ciekawe, a jednocześnie wymagały odrobiny pomyślunku ze strony słuchacza, tworzę je takimi, jakimi są. Słyszałem opinię, że dydaktyzm moich bajek jest zbyt nachalny, jednak mi się wydaje, że tam wbrew pozorom (przecież to bajki!) dydaktyzmu nie ma, tudzież jest, on subtelny.
KLAN: Co było pierwsze - bajkowa konstrukcja tekstów, czy bajkowy pseudonim?
KRÓL M: Pierwszy był pseudonim. Poprzedni nielegal, "Z życia wzięte", był odmienny od tego, co słychać na nowym. Tamte teksty były pozornie mocniej osadzone w rzeczywistości, nie było tam żadnych bajek, jednak tak naprawdę merytoryka nie uległa aż tak wielkiej zmianie, bardziej ewoluowała forma. Pisząc teksty do "Baju-baju" starałem się być bardziej interesującym twórcą.
KLAN: Tworzenie hip-hopu to dla ciebie pasja, czy może wiążesz z nim swoją przyszłość?
KRÓL M: Hip-hop to dla mnie pasja, ale nie zamierzam się z niego utrzymywać, bo to, uważam, za duże ryzyko, nie mówiąc już o tym, że na razie na tej muzyce nie zarobiłem. Po to studiuję, by później mieć pracę i móc być niezależnym finansowo od muzyki. Myślę, że w takiej sytuacji będę się lepiej czuć, nie będę stwarzał sobie presji, by coś wydać, bo mi brakuje kasy. Będę miał, że tak powiem, czyste sumienie, niepotrzebne mi będą pytania: "Dla kasy czy z miłości?". Nie twierdzę, że ci, co na hh zarabiają robią to tylko i wyłącznie dla pieniędzy, zresztą to jest ich sprawa - ja po prostu nie chcę mieć sobie nic do zarzucenia.

Txt: T.S.
Foto: Archiwum Królewskie


ŚLIZG





Hip-hop 2002

BEZ PRZYDŁUGICH WSTĘPÓW O TYM, ŻE KONIEC ROKU SŁUŻY PODSUMOWANIOM - SIEDLIŚMY, USTALILIŚMY KATEGORIE, ROZESŁALIŚMY WICI DO KILKUNASTU PRZEDSTAWICIELI WYTWÓRNI I MEDIÓW PROSZĄC O WYTYPOWANIE ZWYCIĘZCÓW, ICH GŁOSY PODLICZYLIŚMY I DORZUCILIŚMY COŚ OD SIEBIE. TAK POWSTAŁO NASZE PODSUMOWANIE ROKU 2002. POZYCJE W KATEGORIACH SĄ WYNIKIEM KOLEJNOŚCI ALFABETYCZNEJ, A NIE NASZEGO WIDZIMISIĘ, BO JAK JUŻ PISALIŚMY PRZY OKAZJI ZESZŁOROCZNEGO PODSUMOWANIA RAP GRA TO NIE WYŚCIG. JEŚLI NASZE TYPY ZGADZAJĄ SIĘ LUB SĄ CAŁKOWICIE ODMIENNE OD WASZYCH - PISZCIE, TO PRZECIEŻ WY OSTATECZNIE DECYDUJECIE KTO JEST NA SZCZYCIE, A KTO ZACZYNA MYŚLEĆ O ZMIANIE ZAJĘCIA...



raper solo roku

POLSKA

- **Fokus** - za zaawansowane techniczne sztuczki - kiedy płyta?
- **Gural** - za porywający styl i pewność siebie
- **O.S.T.R.** - za wolny styl i mądrze zaangażowany przekaz
- **Pezet** - za zachwyt nastolatek
- **Teda** - za nieustający luz i "Ile można" z Kodexu


Gural

ZAGRANICA

- **Eminem** - za absolutną dominację w mediach
- **Jay-Z** - za umiejętne godzenie rapu i rap-biznesu
- **Nas** - za "Lost Tapes" i nie ugięcie się pod naporem Jay-Z
- **Scarface** - za "The Fix" i to, że wciąż jest ważną postacią na scenie
- **Snoop Dogg** - "Paid The Cost..." to kozak krążek!



grupa roku

POLSKA

- **Mor W.A.** - za konsekwentne kontynuowanie obranej drogi
- **Peja/Slums Attack** - za pierwszą od dawna złotą hip-hopową płytę
- **PFK Skład** - za wyobraźnię twórczą i chęć do eksperymentów
- **Sfond Sqnksa** - za odwagę i funk
- **WWD** - za profesjonalne i poważne podejście do tworzonej muzyki.


Beatnuts

ZAGRANICA

- **Beatnuts** - za hip-hop w starym, dobrym wydaniu.
- **Blackalicious** - za szalony flow i muzyczną wrażliwość
- **Jurrasic 5** - za pozytywną jazdę i zaangażowane teksty
- **People Under The Stairs** - za grzebanie w winylach i kreskówkę z Osamą
- **The Roots** - za "Water", pomysłową okładkę i pokazanie hip-hopowcom Cody'ego Chestnutta.


Clipse



producenci roku

POLSKA

- **Emade** - za organiczne i elektroniczne i smaczki "F3"
- **Noon** - za kręcenie na 33 obroty
- **Praktik** - za jazzowe wycieczki w obrębie klasyki hip-hopu
- **Rahim** - za bity na "Archiwum Kinematografii" i producencki składak.
- **Whitehouse** - za cały "Kodex" oraz "Co to za miejsce?" Gurala


Emade

ZAGRANICA

- **Kayne West** - za wyniesienie kreatywnego samplowania na szczyty list przebojów
- **Madlib** - za jazzowy projekty boczne oraz doskonały mix-tape "Blunted In The BombShelter"
- **Neptunes** - za cały Clipse i mnóstwo gorących bitów.
- **RJD2** - przed wszystkim za wspólny projekt z Blueprintem, w drugiej kolejności za płytę "Dead Ringer"
- **Soulquarians** - za eklektyczny, psychodeliczny "Electric Circus" Commona



singiel roku

POLSKA

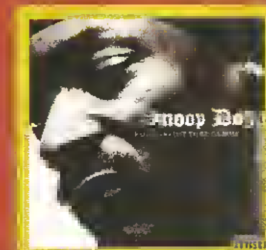
- **Dab** - ***"Miasto jest nasze"*** - za nowe brzmienie
- **O.S.T.R.** - ***"Kochana Polsko"*** - za szczerość i celność uwag
- **Peja/Slums Attack** - ***"Głucha noc"*** - za refren
- **Pezet/Noon** - ***"Seniorita"*** - za dawkę drapieżnego seksu
- **Tworzywo Sztuczne** - ***"Sznurowadła"*** - za chill-outowy niepokój



Missy Elliot

ZAGRANICA

- **Clipse** - ***"Grindin'"*** - za minimalizm
- **Eminem** - ***"Lose Yourself"*** - za połączenie formy i szczerej treści
- **Missy Elliot** - ***"Work It"*** - za old-schoolowy charakter
- **Nas** - ***"Made You Look"*** - za brzmienie a'la '94
- **Talib Kweli** - ***"Waiting For The DJ"*** - za bit, tekst i Bilala



teledysk roku

POLSKA

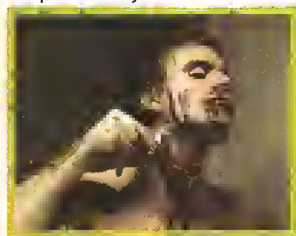
☞**Fisz - "Sznurowadła"** - za krew i umywalkę

☞**Gural - "Co to za miejsce/Rymmajster/Wycinanki"** - za trzy profesjonalne klipy w jednym 5 minutowym obrazku

☞**K.A.S.T.A. Skład - "Wrocławska premiera"** - za jazdę windą

☞**MorW.A. - "My to my"** - za prostotę i profeskę

☞**D.S.T.R. - "Kochana Polsko"** - za podzielony ekran.



ZAGRANICA

☞**Busta Rhymes - "Pass The Courvoisier"** - za kimona i scenę w alei

☞**Common & Erykah Badu - "Love Of My Life"** - za złote zęby Eryki Badu.

☞**Eminem - "Without You"** - za Jennę Jameson

☞**Missy Elliot - "Work It"** - za pszczoły, Timbalanda i dziewczynkę na końcu

☞**Nas - "One Mic"** - za 2Paca i Biggiego

kategorie dodatkowe

składanka roku

☞**"Extra Yard"** - za żywy dowód, że Anglicy nie tylko potrafią robić bounce, ale i bouncement.

☞**Oficjalne składanki Vivy i MTV** - za komercyjne wykorzystanie mody na hip-hop

progresywny album roku

☞**Tworzywo Sztuczne - "F3"** - za połączenie Fisza i Emade w Tworzywo Sztuczne.

☞**DJ Vadim - "Art Of Listening"** - za łączenie rosyjskiej wódki, abstrakcyjnego hip-hopu i podziemnych rapów

dj roku

☞**Rob Swift** - za album "Sound Event" i ostre kręcenie płytami wraz z X-Ecutioners

☞**DJ Kostek** - za DMC i Kodex

okładka roku

☞**The Roots - "Phrenology"** - za pomysł i wyobraźnię

☞**Siny - "W siną dal"** - za rysunek i plastyczne wyrafinowanie

wydarzenie roku

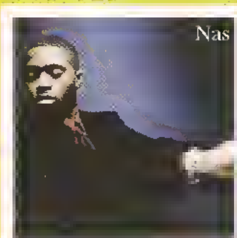
☞**Śmierć Jam Mastera Jaya** - która ostatecznie dowiodła, że hip-hop stracił swoją niewinność

☞**koncerty zagranicznych wykonawców** - za to, że jest ich aż tyle, że już spowszechniały.

battle roku

☞**Nas vs. Jay-Z** - za jakość rymów

☞**polscy rapowcy vs. internetowi hip-hopowcy** - bo efektem konfliktu był numer "Ziom za ziomem"



nowa twarz roku

☞**Clipse** - za bity Neptunes i linijkę *"got so much dough I can't swear I won't change"*

☞**Mes/Flexxip** - gorący dzieciak, który wie co to rap

najbardziej oczekiwana płyta roku 2003

☞**Gangstarr - "Ownerz"** - pionierzy powracają!

☞**Dab - "Czerwony album"** - kiedy wreszcie?



album roku

POLSKA

☞**D.S.T.R. - "Tabasko"** - za całość (chociaż utworów trochę za dużo)

☞**Sfond Sqnksa - "Obawa przed potem"** - za pomysł i jego wykonanie

☞**Tworzywo Sztuczne - "F3"** - za wyjście poza hip-hop

☞**Whitehouse - "Kodex"** - za 17 singli na jednym albumie

☞**WWO - "We Własnej Osobie"** - za dopracowanie formuły poprzedniego krążka

ZAGRANICA

☞**Blackalicious - "Blazing Arrow"** - za wyjście ze schematów podziemnego grania

☞**Cee-Lo - "Cee-Lo Green and His Perfect Imperfections"** - za funkowy odjazd

☞**Nas - "God's Son"** - za autobiograficzne teksty i nawiązujące do złotych lat brzmienie

☞**Snoop - "Paid Tha Cost To Be Tha Boss"** - za powrót do wysokiej formy

☞**The Roots - "Phrenology"** - za osobisty charakter przekazu

AREK DELIS, T1-Teraz

Za mną najlepszy rok w działalności T1-teraz. Cieszy mnie, że od momentu powstania firmy co roku T1 wydaje płyty zarówno ważne artystycznie, jak i o dużym potencjale komercyjnym (2000- Grammatik "Światła miasta", 2001- "Blokersi"). Moja radość jest teraz tym większa, że w 2002 były to dwie pozycje: Peja "Na legalu?" (krążek wyszedł pod koniec grudnia 2001, ale faktycznie zaistniał dopiero w 2002) i Pezet/Noon "Muzyka klasyczna". Właśnie dwaj panowie "P" zdominowali polski hip-hop w zeszłym roku. To zdecydowanie najbardziej popularni polscy mc's- największe nakłady płyt i największa ilość koncertów. A teraz w skrócie moja prywatna lista wydarzeń 2002:

1. "Złoty" Peja- weteran wreszcie na podium. 45 tysięcy sprzedanych płyt i około setka koncertów w całej polsce.
2. Krach RRX - schyłek wielkiego destruktora i jego drużyny. Pokażcie mi MC, który dzięki tej wytwórni podniósł swoje umiejętności.
3. Ilość klipów z polskim hip-hopem - prawdziwy boom. Żeby jeszcze ilość szła w parze z jakością...
4. Nakłady płyt z polskim hh. Totalne żeneda. Piractwo i nagrywarki zarzynają rynek (dla przykładu- O.S.T.R.- niespełna 7 tys., Wzgórze YP3- 4 tys., Fu-ok. 8 tys, Vienio/Pele- niespełna 10 tys, o nakładach debiutantów lepiej nie wspominać- dane ZPAV 1 styczeń 2003).
5. Obniżenie wieku słuchających polskiego hip-hopu przy jednoczesnym braku świeżej krwi MC's. Już niedługo dla 10-latków rymować będą 30- latkowie.....
6. Producenci. Lekki zastój, ale Magiera&L.A. i Noon mogą za 2002 wypić. A, że lubią....

TYTUS, Asfalt Records

Rok 2002 to kolejny rok "karier" coraz bardziej wtórnych, coraz bardziej przeciętnych a często po prostu coraz bardziej dresiarskich raperów, którzy nie tylko próbują zaistnieć na ogólnopolskiej scenie (to akurat jest zrozumiałe, każdy powinien mieć wygórowane ambicje) ale do tego są przyjmowani przez "hiphopową" publiczność z otwartymi ramionami (to akurat jest smutne i napawa pesymizmem).

Ważnym wydarzeniem w 2002 roku była moim zdaniem jednopłytkowa współpraca między jedną z niezależnych wytwórni a pismem "Popcorn", posunięcie choć oczywiście niby-kontrowersyjne (niby - bo sprawa szybko przycichła) to jednocześnie bardzo znaczące - na zasadzie samospełniającego się proporctwa, ktoś wreszcie podkreślił aspekt polskiego hiphopu jako najmodniejszego w tej chwili pop nurtu dla dzieci. Z tego co pamiętam nie tak to miało być, oj nie tak :)

Z drugiej strony są też fajne rzeczy. Nic nie zapowiada by Sokół (doskonały drugi album "WWO") i Fokus (czekam na bogate w treść solo) odłożyli mikrofony. Podobnie - uwaga na auto-PR - bezprecedensowy O.S.T.R., którego freestyle zmienił niestewne zdanie Czesława Niemena na temat HipHopu.

Mamy tez silny, kreatywny i gustowny team producencki, z którego możemy być dumni (chociażby w Europie). Nie będę tu rzucał nazwisk i tak wszyscy wiedzą o jaką czwórkę producentów chodzi.

AREK MARCZYNSKI, Rockers Publishing/Antena Krzyku

2002 rok to był pierwszym, po długim, długim czasie, od pierwszych płyt Run DMC, Grandmaster Flash, Furious Five, Afrika Bambaataa, Public Enemy, gdy słuchając płyt hip-hopowych poczułem lekki dreszczyk. Spowodował to głównie Dalek ze swoją nową płytą, ale i Alias czy Themselves nie zostają w tyle.
W Polsce, którą dotychczas traktowałem z przymrużeniem oka, tez nie było źle - Bunio, Siny, Tymon, Łona udowadniają, że eklektyczny hiphop czerpiący to z alternatywnego rocka, to z elektroniki czy z jazzu ma i tu przyszłość. Szkoda tylko, ze szare masy nadal preferują hiphoppolo z wąsami.

"MORWA DRZEWO", NOWA PŁYTA ZESPOŁU MORW.A., ZWRACA UWAGĘ PRZEDE WSZYSTKIM NOŚNYMI, KONCERTOWYMI REFRENAMI. NIE POWINNO TO BYĆ ZASKOCZENIEM DLA NIKOGO, KTO BYŁ NA CHOĆ JEDNYM WYSTĘPIE GRUPY - MORW.A. NA SCENIE ZAWSZE DAJE Z SIEBIE WSZYSTKO. O KONCERTACH WŁAŚNIE, JAK I O NOWYM KRĄŻKU I NIETYPOWYCH PLANACH NA PRZYSZŁOŚĆ WIGOR, PEPER I ŁYSKACZ MÓWIĄ W UDZIELONYM NAM WYWIADZIE.

My to NIE telewizor



Klan: Kilka tygodni temu wyszła wasza najnowsza płyta "Morwa Drzewo". Czym różni się od wcześniejszej?
Peper: Tym, że jest nowa. [śmiech]
Łyskacz: Moim zdaniem nowa płyta jest dojrzalsza muzycznie, dojrzalsza tekstowo, jest też lepsza technicznie, to na pewno. Mamy też nowych, bardzo ciekawych gości zebranych na płycie.
Peper: Nowa płyta jest też bardziej żywiołowa, na pewno bardziej dynamiczna i koncertowa.
Klan: Mieliście jakieś plany, jakąś konkretną jej wizję, kiedy zaczynaliście nad nią prace?
Łyskacz: Głównym założeniem było to, żeby płyta była bardziej dynamiczna i by przekazywała jak najwięcej pozytywnych wartości, te dwie rzeczy były dla nas najważniejsze.
Wigor: Reszta wychodziła podczas pracy nad płytą.
Klan: Czy to oznacza, że na poprzedniej tych pozytywnych wartości było mniej?
Łyskacz: Nie do końca. Przede wszystkim zawsze wierzyliśmy w to co robimy. Z czasem myślenie kształtuje się trochę inaczej. Kiedy się dowiadujesz, że twoją płytę kupuje kilkanaście tysięcy ludzi to trzeba bardziej uważać na to co się robi. To wszystko w nas ewoluowało. Dużą rolę odgrywało też doświadczenie, dużo większe teraz, niż wtedy, kiedy nagrywaliśmy pierwszą płytę. Wiesz, po zagraniu kilkudziesięciu koncertów to się musiało zmienić.
Wigor: Poza tym dostawaliśmy też sygnały od ludzi, wynikało z nich, że to dla nich ważne, że bardzo poważnie traktują te słowa.
Klan: A jak duży był odzew po pierwszej płycie?
Łyskacz: Zawsze na naszych produkcjach podany jest e-mail, zawsze jest numer infolinii, ludzie się nagrywali, wysyłali SMS-y, pisali maile. Zazwyczaj te maile były bardzo pozytywne, ludzie odbierali to co robimy bardzo dobrze.
Peper: Nigdy nie byliśmy super popularnym zespołem hip-hopowym w Polsce i nie zanosi się na to, że kiedykolwiek będziemy..
Łyskacz: ...ale jest grono słuchaczy, spore grono, które docenia to co robimy. To jest dla nas bardzo ważne, że to co robimy spotyka się z tak żywym odzewem.
Wigor: Ale oczywiście nie będziemy nigdy na siłę zdobywać słuchacza.
Klan: Kiedy powstawała ta płyta? Gdzie? Jak wyglądała praca nad nią?
Łyskacz: Płytę nagrywaliśmy w studio Prosto, razem z Wacem który był tam z nami cały czas. Wszystkie wokale były tam nagrywane, tylko jeden wokal nagrany został w studio w Wilnie, był to wokal naszego gościa Svarasa.
Peper: Wiadomo, nie wszystkie podkłady powstawały w studio, część z nich powstała poza studiem, ale akurat studio do składania podkładów nie jest tak ważne. Poza tym Francuzi, producenci Soundkail, dorzucili swoje trzy grosze jeśli chodzi o podkłady i oczywiście robili je u siebie. 80% płyty powstało w studio Prosto, dokładniej wszystkie wokale i część bitów.
Łyskacz: A ile powstawała płyta? Całość ponad rok, razem z czasem na przygotowanie się do płyty, itd. Samo nagrywanie to od 8 do 10 miesięcy, trudno mi dokładnie określić ile siedzieliśmy w studio.

"To jest SZUFLADKA, w którą ktoś nas stara się wcisnąć. Nigdy nie uważaliśmy, że robimy stricte hip-hop uliczny. To co robimy w jakiś sposób jest związane z ulicą, z miejscem, z którego pochodzimy, ale nigdy nie ograniczaliśmy się do poruszania tematów związanych z TZW. "nurtem ulicznym". Przecież robimy też inne rzeczy, szukamy nowych *rozwiązań*."

Wigor: Na pewno dążyliśmy do tego, żeby ta płyta była jak najbardziej profesjonalnie zrobiona, jak najlepiej technicznie.
Peper: Wiesz, budżet przeznaczony na produkcje hip-hopowe nie jest tak wysoki, jak np. na płyty Staszka Sojki, więc nasz czas w studio jest z tego powodu ograniczony, więc staramy się wykorzystać go na maksimum.
Łyskacz: Trzeba też pamiętać o tym, że w studio nie byliśmy sami, w tym samym czasie równocześnie nagrywał płytę zespół WWO....
Klan: Słuchaliście swoich kawałków? Rywalizowaliście ze sobą? Jak wyglądała ta wspólna praca?
Wigor: Wiesz, my jesteśmy ze sobą bardzo zaprzyjaźnieni, więc o rywalizacji nie mogło być mowy.
Łyskacz: Staraliśmy się nie słuchać swoich kawałków, bo lepiej jest dostać płytę swoich znajomych i usłyszeć ją całą, już gotową. Pod koniec nagrywania w studio naszej płyty i płyty WWO trochę dzieliliśmy się tym, co robiliśmy, ale w ogóle nie inspirowaliśmy się tym nawzajem.
Wigor: Zresztą słuchaliśmy tylko część materiału, trzymaliśmy to raczej dla siebie.
Peper: Dzięki temu teraz satysfakcja jest po obu stronach, bo nam się bardzo podoba płyta chłopaków z WWO, oni tak samo pozytywnie wyrażali się na temat naszej płyty. A co ciekawe pierwsza płyta nasza i pierwsza płyta W Witrynach Odbicia powstawały też w tym samym czasie, w tym samym czasie była też premiera. Przy drugiej płycie wyszło tak samo. Także wiesz, to był taki zbieg okoliczności...
Wigor: Wyjątkowych okoliczności [śmiech]
Klan: Są na płycie goście, także zagraniczni...
Łyskacz: Poza chłopakami z Soundkail jest jeszcze jeden gość z zagranicy, to jest Svaras z takiej ekipy z Wilna, która się nazywa G&G Syndikataz. Prawie nikt o nich nie wie u nas w kraju, ale prawdopodobnie my zagramy u nich koncert, a oni u nas. Staramy się tę współpracę podtrzymywać bo jesteśmy z niej zadowoleni.
Klan: A jak do niej doszło?
Łyskacz: Kiedyś mój ojciec poznał ich DJa podczas wizyty w Wilnie, skontaktował nas ze sobą. Trochę tam z nimi korespondowałem, przyjechał kilka razy do Polski, parę razy się widzieliśmy, stwierdziliśmy w końcu, że dobrze byłoby coś nagrać razem.
Peper: Dostaliśmy ich demówkę, podobało się nam to co robią, jeden głos w szczególności, I tak to poszło.
Klan: Jaki oni styl reprezentują?
Łyskacz: Tam jest trzech MC, z czego dwóch preferuje raczej takich zabawowy hip-hop, a ten trzeci, ten właśnie, który z nami nagrał kawałek, lubi też poruszać poważniejsze tematy. Generalnie ich płyta nastrojowo jest bardzo pomieszana, a ciężko o słowach coś powiedzieć, bo przecież język litewski nie ma nic wspólnego z językiem rosyjskim, a tym bardziej z polskim, ale brzmi to dobrze. Natomiast wiemy oczywiście, co zarymował na naszą płytę.
Klan: Na płycie goszczą też instrumentaliści?
Łyskacz: Tak, jest gitara basowa, Waco zagrał na gitarze klasycznej w moim solowym numerze. Poza tym nikt o tym nie wie, bo nie jest to nigdzie opisane, ale skit, który jest na płycie,

"Radomskit", powstał w ciekawych okolicznościach. Nasz zaprzyjaźniony bębniarz Radom zagrał to końcówką od odkurzecza na wszystkim co miał pod ręką, na rurach metalowych, na stołkach, na wykładzinie, na jakiś baniaczkach, na zapalniczkach. Taka ciekawostka, szaleństwo, czegoś takiego wcześniej nie było.

Klan: To ciekawe co mówicie, ta otwartość na muzyczne eksperymenty. Zauważacie takie przejścia od ziomali rapujących do jakichkolwiek bitów do muzyków, którzy są świadomi swojej twórczości?

Peper: Od początku naszej działalności muzycznej, każdy z nas grał na jakimś instrumencie. Czy to była perkusja, czy gitara basowa, graliśmy w wielu zespołach hardcore'owych, z gitarami i rapowaniem. Każdy z nas jest w jakimś sensie muzykiem, mamy pojęcie na ten temat. Przy robieniu podkładów nie chcemy ograniczać się tylko do sampli z płyty, czy do odgrywania znanych sampli na żywo, tylko chcemy, żeby one były jak najbardziej urozmaicone. Lubimy muzykę instrumentalną i kto wie czy w niedługim czasie nie będziemy robić projektów z muzyką instrumentalną, z gitarą basową, z trąbką, z organami Hammonda. Jesteśmy muzykami właściwie od początku robienia hip-hopu.

Łyskacz: Wiesz, może nie jesteśmy takimi muzykami jak Waco, który ma wykształcenie muzyczne, ale z muzyką mamy styczność bardzo długo i nigdy nie ograniczaliśmy się wyłącznie do grania muzyki rapowej. Ja grałem w swoim życiu już różne rzeczy, a my wszyscy zawsze dążyliśmy do tego, żeby jakiś żywy element był w tej naszej muzyce. Kiedyś były takie czasy, że ani nie było pieniędzy, ani możliwości, więc rapowało się do tego co było, teraz czasy się zmieniły i te możliwości są dużo większe, techniczne, ogólnie muzyczne. Staramy się to wykorzystywać i myślę, że będziemy to wykorzystywać jeszcze bardziej w przyszłości.

Peper: Nie jesteśmy przypadkiem wyodrębnionym, tak jak my muzyką jeszcze przed początkiem hip-hopu, w połowie lat 90-tych zajmowało się jeszcze wielu warszawskich wykonawców.

> "Czy **SIEDZIMY** w studio, czy jesteśmy na scenie, wszystko to robimy dla ludzi. My to nie telewizor. CHCEMY SIĘ BAWIĆ z tymi ludźmi, chcemy z nimi rozmawiać, przecież przychodzimy na te koncerty dla nich. Nie chcemy się ograniczać do tego, że wchodzimy na scenę, **gramy** swoje kawałki i schodzimy."

Klan: Słuchając płyty słychać wyraźnie, że była ona nagrywana z myślą o koncertach. Utwory są żywe, mają nośne, takie właśnie "koncertowe" refrany. Jaki sposób kontaktu z publicznością jest dla was ważniejszy - płyty czy koncerty?

Peper: Oba rodzaje kontaktu są ważne, ale na koncercie patrzą na ciebie ludzie.

Łyskacz: Wiesz, nie chodzi o to, czy siedzimy w studio, czy jesteśmy na scenie, wszystko to robimy dla ludzi. Na koncertach mamy tych ludzi blisko siebie i możemy z nimi ten kontakt utrzymać, przerywamy tę barierę, która jest w przypadku płyty, gdzie oni tak naprawdę słuchają tylko dźwięków, nie mają z tobą nawet kontaktu wizualnego, fizycznego. A my na koncertach staramy się być bardzo blisko ludzi.

Wigor: Zawsze dla publiki, nigdy pod publikę, to nasze motto.

Klan: Ważnym elementem waszego koncertowego składu był zawsze DJ Dobry Chłopak. Tymczasem ostatnio go zmieniliście...

Peper: Tak, mamy nowego DJa. To DJ Mini, były DJ Peel Motyff Z DJ Dobrym Chłopakiem zaprzestaliśmy ostatnio współpracy, ale współpracy tylko i wyłącznie muzycznej, dalej się kolegujemy. On jest po prostu ostatnio bardzo zapracowany, robi dużo różnych rzeczy....

Łyskacz: Teraz jest z nami Mini, który jest tylko i wyłącznie naszym DJem, oddany jest tylko nam, w 100%

Klan: Czy DJ Mini też będzie miał na każdym koncercie kilka minut tylko dla siebie, tak jak Dobry Chłopak?

Łyskacz: Zazwyczaj jest tak, że przed występem, albo po występie jest grana impreza, więc DJ ma szansę pokazania się, ale jeśli akurat nie ma imprezy, to na pewno będzie mógł zademonstrować jakiegoś krótkiego seta. Każdy DJ chce się zawsze pokazać jak z najlepszej strony i będziemy mu dawać taką możliwość... Fajnie jest pokazać ludziom jak mogą ze sobą współpracować MCs i DJ.

Klan: Właśnie, zauważyłem, że zawsze staracie się by wasze koncerty były jak najciekawsze, by dużo się na nich działo, by ludzie byli z nich zadowoleni...

Wigor: Chcemy utrzymywać jak najlepszą relację z publicznością, żeby ludzie wiedzieli, że nam zależy, że to nie jest na "odpierdol się", że bierzemy swoje pieniądze i idziemy do domu i mamy wszystko w dupie. Najważniejsze jest właśnie to spotkanie w cztery oczy z publicznością, podczas którego oni nam dają energię i my im też dajemy energię.

Peper: Nie raz było tak, że skończyliśmy cały materiał, ale publika chciała żebyśmy zagrali coś na bis, potem jeszcze raz coś na bis, potem jeszcze, ale nigdy nie było to dla nas problemem.

Łyskacz: Wychodzimy z założenia, że my to nie telewizor. Chcemy się bawić z tymi ludźmi, chcemy z nimi rozmawiać, przecież przychodzimy na te koncerty dla nich. Nie chcemy się ograniczać do tego, że wchodzimy na scenę, gramy swoje kawałki i schodzimy.

Klan: Wśród różnych imprez, na których występowaliście, był też festiwal tetuaży. Przypadek?



Łyskacz: To nie był przypadek, organizatorzy tego festiwalu chcieli urozmaicić to, co tam się działo, nie chcieli ograniczać się do jednego rodzaju muzyki. Odbiór nie był tam jakiś mistrzowski, bo na takie festiwale przychodzą głównie tak zwane "freaki", którzy dziwnie na nas patrzyli, kiedy słuchali co mieliśmy do zaprezentowania, ale to też nie był taki koncert, żeby ludzie przyszli na nas. Były przede wszystkim targi, festiwal tatuaży.

Klan: Wszyscy macie tatuaże?

Wigor: Tak!

Łyskacz: Na płycie jest logo studio tatuażu z naszej ulicy, który od początku nas wspiera, to oni robią nam te dziary.

Klan: I rzeczywiście jest tak, że jak zrobisz sobie jeden tatuaż, musisz mieć nastepne?
Wigor: No, to jest jak nałóg.
Łyskacz: Tak naprawdę to kwestia wyboru, zależy czy komuś styka jeden, czy dwa, czy więcej. Ja na przykład jestem maniakiem tatuaży, od dawna się dziargami i zawsze będę się dziargał.
Klan: Wasza pierwsza płyta wpisana została do ulicznego nurtu polskiego hip-hopu. Zgadzacie się z tym?
Wigor: Ja ci powiem tak, że to jest szufladka, w którą ktoś nas stara się wcisnąć. Nigdy nie uważaliśmy, że robimy stricte hip-hop uliczny. To co robimy w jakiś sposób jest związane z ulicą, z miejscem, z którego pochodzimy, ale nigdy nie ograniczaliśmy się do poruszania tematów związanych z tzw. "nurtem ulicznym". Przecież robimy też inne rzeczy, szukamy nowych rozwiązań.
Peper: Trzeba by przede wszystkim sprecyzować co to znaczy ten nurt uliczny. A może czegoś takiego w ogóle nie ma?!?

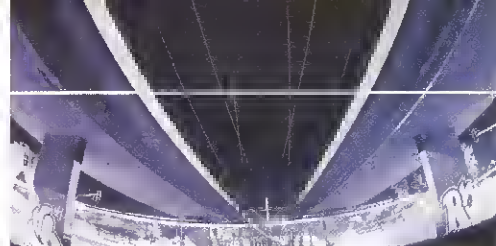


Łyskacz: Te szufladki tak naprawdę są z dupy, nie mają przełożenia na to, co każdy z nas robi. Ja uważam, że to co robimy jest bezwzględnie inteligętne, a ktoś tam wkłada to do szufladki hip-hop uliczny, a tak naprawdę to jest to samo.
Klan: A jaka szufladka by wam odpowiadała?
Łyskacz: Nasz szufladka to Mor W.A.
Wigor: To co my robimy, to jest to, co mamy w głowach, to co zawsze będziemy chcieli przekazywać i nie można tego w żaden sposób zaszufladkować. Z każdą płytą będziemy chcieli robić coś nowego, eksperymentować, tworzyć coś nowego. Ważne żeby to nam się podobało, żebyśmy przedstawiali swoje wizje.
Klan: To pytanie do Wigora. Wystąpiłeś na płycie Eldo, podobnie jak Sokół, który teraz publicznie odcina się od tego występu. A ty?
Wigor: Wiem co Sokół ma na myśli, stwierdza pomyłkę, bo się dopiero po nagraniu kawałka poznał na tym człowieku, a ten koleżka jest naprawdę dziwnym człowiekiem. Eldo sprawiał wrażenie kogoś, kto jest w porządku, po czym zachował się zupełnie nie w porządku. Nie żałuję tego co zarymowałem, chociaż nie słucham tego kawałka, bo nawet płyty nie dostałem, co zresztą mówi samo za siebie. Można właśnie z tego względu mam niechęć, ale na pewno nie żałuję tego w tym utworze powiedziałem. Żałuję tylko tego, że zawiodłem się na Eldo jako na człowieku.
Klan: Tego utworu nie słuchasz, ale czy słuchacie swoich własnych nagrań?
Wigor: Rzadko, raczej podchodzę do tego na spokojnie, tylko czasem przychodzi mi, żeby posłuchać tego raz na jakiś czas. Nie chciałbym zeby szybko mi się znudziła, duzo zalezy tez od grania samych koncertów.
Peper: Ja powiem o sobie, że słuchałem dosyć często ostatniej płyty, mam takie dni, że wstaję rano i posłucham sobie całą.
Łyskacz: Przy drugie płycie słuchaliśmy jej przez długi czas non-stop w trakcie jej robienia, ale na razie jeszcze nam się nie przejadła.
Klan: A jesteście z tej płyty zadowoleni? Udało się przekazać te pozytywne wartości?
Łyskacz: My jesteśmy bardzo zadowoleni, ale każdy może to odebrać inaczej. Dostaliśmy np. sygnały, że niektórzy odbierają kawałek "Talenty" jako kawałek całkowicie nie pozytywny. A dla nas jest to kawałek bardzo pozytywny, bo podaje negatywny przykład i pokazuje, że nie zawsze musi tak być jak w tym przykładzie. Z całej płyty jesteśmy bardzo zadowoleni, tak samo zresztą jak i z poprzedniej płyty. Wiesz, kiedy nagrywasz drugą płytę, myślisz, że na pierwszej mogłeś zrobić coś lepiej, ale uważam, że jak na tamtą chwilę, kiedy wyszła, to był bardzo dobry album. Tak samo jest z nową płytą teraz i myślę, że jak będziemy nagrywać trzecią, nasza ocena jej dużo się nie zmieni.
Klan: A kiedy będzie ta trzecia płyta? I kto ją wyda - przez chwilę mówiło się o waszym przejściu do Blend Records...
Wigor: Mamy podpisany kontrakt, który wiąże nas z naszą wytwórnią. Niejasności jakie mieliśmy, już sobie powyjaśnialiśmy, a że materiał był gotowy nie było sensu kombinować, tylko po to, żeby wydać płytę w innej wytwórni. Nam zależało tylko na tym, żeby płyta wyszła, wytwórnia nie była ważna. A sprawa Blendu nie jest wcale zamknięta...
Łyskacz: Następna płyta wyjdzie natomiast na pewno w Pomatonie, będzie to prawdopodobnie za rok, i będzie to płyta bardzo eksperymentalna...
Wigor: Mamy bardzo konkretny pomysł na ta płytę, właśnie zaczynamy się za nią zabierać. Jeszcze za wcześnie żeby za dużo zdradzać, w odpowiednim czasie poinformujemy wszystkich co jest grane, ale na pewno będzie to związane z tym, co mówiliśmy wcześniej o żywej muzyce i utworach instrumentalnych. W międzyczasie będzie tez powstawac kolejne produkcje "czystorapowe".

Txt: T.S.
Foto: Kamil Plocki

morwua@poczta.onet.pl
morwa@hip-hop.pl
www.hip-hop.pl

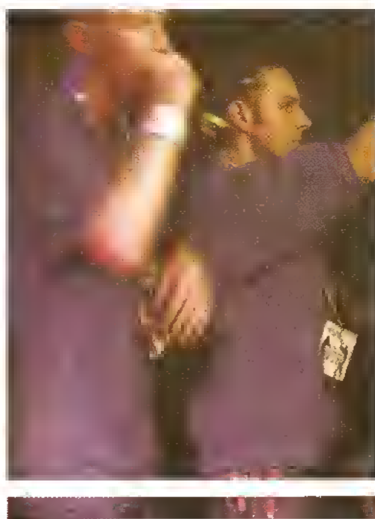
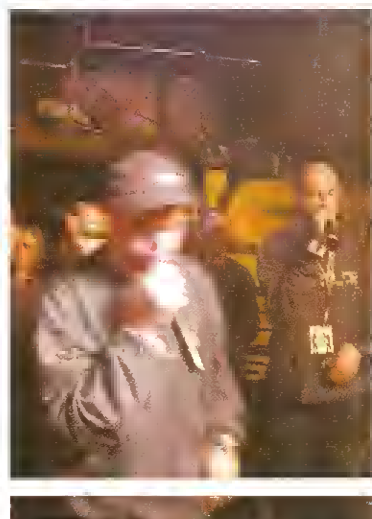


Txt: T.S.
Foto: arch. zespołu

WIELKOMIEJSKI



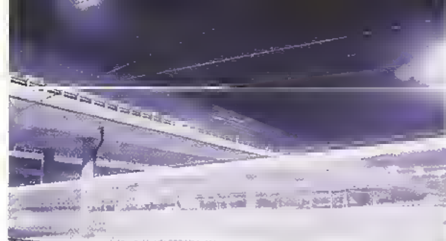
KLAN: Dużo czasu upłynęło między premierą waszego debiutanckiego krążka, a nowej płyty. Dlaczego?
OXY: Hmmm, czy dużo? Prawie dwa lata to fakt, jednak dla wytłumaczenia dodam, że drugi album miał się ukazać wiosną, jednak zmiana wytwórni spowodowała, że przesunęliśmy większość prac w studiu na lato. A jeśli chodzi o studio, to wiosną też było obsadzone przez kończących prace nad swymi albumami Spinache'a oraz O.S.T.R., więc my mogliśmy na spokojnie kończyć materiał trochę później.
THOMASS: To wynikło też z osobistych powodów każdego z nas, musieliśmy nabrać nowych sił do nagrania drugiej płyty, a nie było łatwo się zmobilizować, chcieliśmy zrobić to jak najlepiej, bez pośpiechu, bo jak wiadomo na szybko to nic dobrego nie wychodzi.

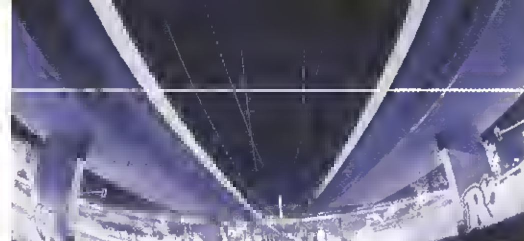
KLAN: W międzyczasie zmieniła się także wytwórnia. Dlaczego zrezygnowaliście z Gigant Records, a zdecydowaliście się na Blend Records?
OXY: Chyba każdy wykonawca dąży do jak najlepszej współpracy z własną wytwórnią. W Gigancie nie było nam źle, jeśli chodzi o kontakt z wydawcą, natomiast leżały całkowicie sprawy promocji, tzn. reklam medialnych, promocji składu, teledysków, etc. Wszystko to musieliśmy wziąć w swoje ręce i jeśli pierwsza płyta sprzedała się w nakładzie ok.3000 sztuk, to tylko nasza zasługa, i chyba tego, że przez lata graliśmy po Polsce i ludzie widocznie dobrze nas zapamiętali. Blend to obecnie najbardziej prężny polski wydawca i liczymy na dobrą współpracę z Markiem i Sławkiem na wszystkich płaszczyznach.

KLAN: Wszystkie bity na płytę przygotował O.S.T.R. To zmiana w stosunku do poprzedniego krążka, z czego wynika?
OXY: Sprawa jest prosta, dobry obserwator zauważy, że większość materiału muzycznego z tamtego okresu tworzyłem ja. Niestety, natłok różnorakich obowiązków, nie pozwalał mi skupić się nad pracą przy nowym materiale, dlatego też zdecydowaliśmy spotkać się z Adamem, którego produkcje bardzo ceniliśmy, a ponieważ on już wcześniej był zainteresowany taką współpracą, to po prostu nasze drogi zeszły się we właściwym miejscu i w odpowiednim czasie. Poza tym chcieliśmy, aby krążek był bardziej spójny od dość „kompilacyjnej" jedynki, a o to przy jednym producencie znacznie łatwiej.
THOMASS: Podoba nam się to co robi OSTR, cenimy go jako MC i producenta i oczywiście się przyjaźnimy, więc kiedy zaproponował nam wyprodukowanie kilku bitów chętnie się zgodziliśmy. Później okazało się że jest w stanie zrobić nam muzykę na całą płytę, co było dla nas swego rodzaju bodźcem do wytężonej pracy, tak aby nasze rymy były na tak samo dobrym poziomie co produkcje OSTR'a.

KLAN: Jak pracowaliście z O.S.T.R.em przy produkcji płyty? Na okładce można przeczytać, że autorem muzyki jest Ostry a płytę wyprodukowaliście razem z nim. Na czym to polega?
OXY: He, he, nie ma tu żadnych ukrytych rozwiązań, Adam wyprodukował płytę w całości sam, natomiast nasz udział polegał na proponowaniu pewnych nowych rozwiązań, podziałów, czy lekkich modyfikacji przygotowywanych przez niego bitów. Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o wspaniałej pracy, jaką nad aranżacjami oprócz O.S.T.R.-a przeprowadził nasz realizator Marek Dulewicz.







STYL

FAMILIA H.P. TO JEDEN Z ZESPOŁÓW Z NAJDŁUŻSZYM STAŻEM NA POLSKIEJ SCENIE HH. JAK SAMI MÓWIĄ REPREZENTUJĄ WIELKOMIEJSKI STYL, Z DUMĄ I OD 1994 ROKU. NAJNOWSZYM ALBUMEM – MIMO, ŻE ZATYTUŁOWANYM "MIEJSKIE WIBRACJE" – DOWODZĄ JEDNAK, ŻE ICH PRZEKAZ JEST UNIWERSALNY, WYCHODZĄCY DALEKO POZA GRANICĘ BETONOWYCH LASÓW. OXY I THOMASS PODKREŚLAJĄ TO RÓWNIEŻ W WYWIADZIE, KTÓREGO UDZIELILI NAM Z OKAZJI PREMIERY DRUGIEGO KRĄŻKA.

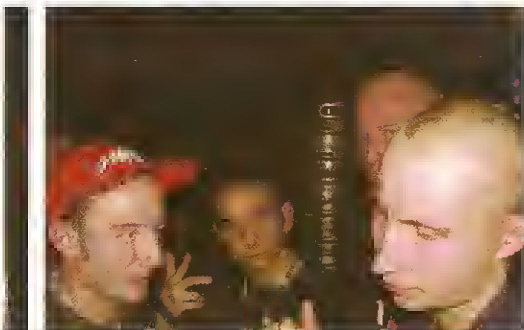
KLAN: Jak swoimi słowami określilibyście różnicę pomiędzy "Sprawdź sytuacje" a "Miejskimi wibracjami"?
THOMASS: „Sprawdź Sytuację" to płyta nagrywana w innym czasie, inaczej wyglądał wtedy polski hip hop, my też mieliśmy inne podejście do tego, co robiliśmy, być może mniej „poważne". „Miejskie Wibracje" to materiał bardziej dojrzały zarówno pod względem muzycznym jak i tekstowym. Jesteśmy na tej płycie bardziej otwarci, poruszamy inne tematy. Myślę, że słuchając obu płyt da się wyczuć, że w okresie między jedną a drugą płytą zdobyliśmy pewne doświadczenia, które wpłynęły na to, że „MW" to lepszy krążek. Mam nadzieje, że udało nam się osiągnąć wyższy poziom, że po prostu się rozwinęliśmy.



KLAN: Poprzednia płyta była - sami o tym mówiliście - zebraniem utworów z dość długiego, wcześniejszego okresu waszej działalności. Czy nagrywając nową płytę mieliście jakiś koncept, założenie, czy też jest to zapis utworów, które powstawały między pierwszą a drugą płytą?
THOMASS: Spójność nowej płyty wynika z tego, że była nagrywana „jednym tchem" to znaczy dopiero wtedy, gdy mieliśmy większość materiału, weszliśmy do studia i to wszystko zgraliśmy. Nie było żadnych założeń, a koncepcje mieliśmy jedynie taką żeby dać z siebie jak najwięcej i żeby nasza muzyka jak najbardziej odzwierciedlała nasze podejście do niej.

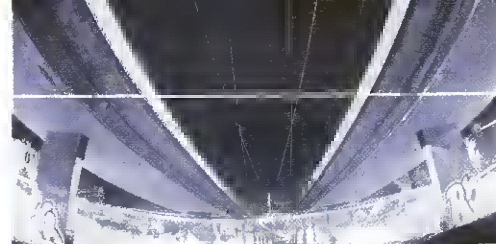


KLAN: Jesteście weteranami łódzkiej sceny, wspieracie jednak młode składy - na płycie pojawiają się Enter i Zorak. Co ciekawe dzieje się teraz na łódzkiej scenie?
OXY: Wiesz w chwili obecnej, jak zresztą na całej polskiej scenie, to trudno się już połapać w ilości nowych składów i ich produkcjach. Po prostu wylęgą się tego tyle, że trudno za tym wszystkim nadążyć, tym bardziej, że większość demówek, czy też nielegali, zawiera praktycznie pierwsze dokonania takich ludzi. Nie mają oni często tak wymaganego koncertowego doświadczenia, nie pracują nad własnym stylem, ale od razu wypuszczają nielegal i obnoszą się z tym po mieście, czasami żądając już niezłych sumek (znam takie przypadki) za jakikolwiek koncert. To jest chore, na szczęście z morza wyłowi się trochę wartościowego narybku, he, he. Właśnie taką ekipą, która jak dla nas wykazuje ogromny potencjał twórczy jest NTK, z której wywodzą się m.in. Enter (znany wcześniej z Obozu TA) i Zorak. Z niecierpliwością czekamy na ich jakikolwiek pełnometrażowy materiał, który może zadziwić na plus sporo, sporo osób. Niebawem w Blendzie powinien ukazać się debiutancki album Afrontu znanego z występu na wrocławskim festiwalu, z tego składu pochodzi również Turi, którego human scratching słyszysz w jednym kawałku. Swojego długo oczekiwanego nielegala wydało też Vademecum. Na naszym promocyjnym koncercie zagrała ekipa DJ'a Dwie Twarze z Retkini Po Prostu promując również swój całkiem profesjonalnie wydany nielegal. Każdy koncert to support w postaci 4-5 łódzkich składów prezentujących naprawdę różną stylistykę. Jest z czego wybierać, ale choć wielu zadziera wysoko głowy, to życzę, żeby udało im się wydać oficjalnie chociaż jeden album. A z tego, co widzę na taką możliwość zasłuży niewielu. Dodam, że ja i Thomass oraz O.S.T.R., Spinache i Dedote tworzymy projekt Eudezet Allstars, którego pierwsze numery są już w trakcie powstawania. Zresztą naszą znakomitą wizytówkę mogliście usłyszeć na winylu Junomi Records vol.I. Ze spraw pozamuzycznych warto odnotować powstanie w Łodzi czynnej codziennie znakomitej galerii Graffiti, są tam prace z Polski i całego świata, trzeba to zobaczyć!
THOMASS: Oficjalna Eudezet scena (mam na myśli legalnie wydających płyty) jest bardzo mała, natomiast wykonawców ogólnie jest wielu, ale nie mogą się jakoś przebić. Szczerze mówiąc na dzień dzisiejszy nie widzę zbyt wielkich szans na to, żeby sytuacja się poprawiła, chociaż chciałbym się mylić. Dodam jeszcze, że w Pabianicach (obok Łodzi) też są ludzie, którzy tworzą, co mnie cieszy zwłaszcza, że to moje rodzinne miasto.





KLAN: Wasza płyta nazywa się "Miejskie wibracje", jednak nie ma ich na okładce albumu, industrialnej, pustej, pozbawionej ludzi... Czy to świadomy zabieg? Skąd taka koncepcja okładki? Czym są dla was te miejskie wibracje?

OXY: Haaa, bo „miejskie wibracje" są zawarte na CD, który jest wewnątrz okładki!!!!!! Koncepcji okładki było kilka, ta powstała troszkę tak w ostatniej chwili, ale jesteśmy z niej bardzo zadowoleni. Świetne zdjęcia Pawła Fabjańskiego, świetnie wydany digipack .... Tylko ta pomyłka w liście kawałków! Chochlik zjadł tytuły dwóch numerów, które wraz z jeszcze jednym ukrytym numerem są CD-bonusem w stosunku do wydania kasetowego .

THOMASS: Dla mnie miejskie wibracje to tempo, realia życia w mieście gdzie wszystko dzieje się szybko i często niezależnie od naszej woli i albo wbijasz się w rytm miasta albo wypadasz z gry.

KLAN: Nazwa składu to Familia HP. Jak ważna jest dla was ta familia/rodzina? Czy rzeczywiście tworzycie taką rodzinę? Powiedzcie, kto do niej należy, jak budowaliście tą rodzinę i jakie są między wami „więzy pokrewieństwa".

OXY: Kiedy klarował się obecny skład HP to przy naszych produkcjach współpracowało z nami sporo przyjaciół dlatego też zaczęliśmy używać przy wszelkiego rodzaju okazjach zwrotu Familia i tak to już zostało. Przez nasze grono przewinęło się sporo ludzi, niektórzy odsuwali się trochę na bok, inni znowu wracali, ale jak to zwykle widać na naszych koncertach, wciąż przyjeżdża z nami spora grupa naszych ziombali. I w tym gronie najlepiej imprezujemy czy to na scenie, czy u siebie na chacie, czy na nocnych patrolach po mieście. Szacunek dla całej naszej ekipy!







KLAN: Bardzo często w waszych tekstach pojawia się słowo „szczerość" i brzmi to jakbyście chcieli coś udowodnić. Czy nie wystarczy pisać szczere tekst bez potrzeby powtarzania w kółko, że są szczere?

THOMASS: Nie zastanawiałem się nad tym ile razy użyłem słowa "szczerość" w tekstach. Jeśli rzeczywiście używamy tego tak często, to znaczy, że to właśnie jest jedna z ważniejszych rzeczy dla nas i chcemy o tym powiedzieć. Sądzę jednak, że nie jest to aż tak nachalne podkreślanie swoje szczerości. My robimy to tak, tacy jesteśmy.

KLAN: „Milion interesów" to też kawałek z płyty, ale nie mówicie w nim nic konkretnego o tych interesach, jest to trochę zakamuflowane. Jakie są te interesy, które robicie i czemu są one powodem stresu?

THOMASS: „Dilowanie rąk nie brudzi..."(haha), A tak na poważnie to te interesy to po prostu praca, bo niestety z muzyki się nie możemy utrzymywać. Ja prowadzę mały hip hop shop, więc zawsze coś jest do zrobienia. A wraz tym załatwianiem spraw przychodzi stres. To jest tak, że musimy dzielić ten czas pomiędzy muzykę, pracę no i oczywiście swoich bliskich, co czasem jest bardzo trudne i stąd się biorą te „miliony interesów".

KLAN: Skąd pomysł na kawałek „Dwa oblicza" o różnych stronach ludzkiej osobowości?

OXY: Ten numer jest w sumie dla nas obydwu bardzo osobisty. Tak się składa, że obydwaj jesteśmy spod znaku Bliźniaka i nasze kobiety często nam to wytykają, że w różnych sytuacjach potrafimy diametralnie różnie reagować, ale w sumie to pieprzyć znaki zodiaku. W sumie każdy człowiek w różnych sytuacjach pokazuje swoje różne oblicza i to jest numer właśnie o tym, a że w naszym przypadku jest to takie częste, więc stwierdziliśmy, że byłby to fajny temat na numer. W każdym razie nie jest to na pewno numer o dwulicowośc, i bo tym się brzydzimy!!!

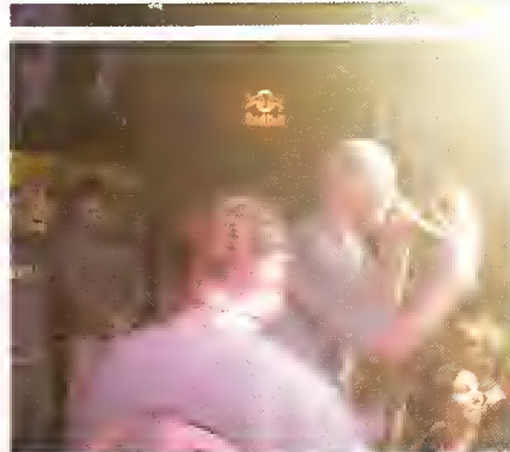
Nie uważam, że jako zespół *„miejski"* powinniśmy więcej [illegible] o **POLICJI**. Ogólnie przyjęto się tak, że każdy raper z założenia mówi [illegible], że nienawidzi policji i to jest według mnie takie ***SZUFLADKOWANIE LUDZI***. Nie kocham policji, ale osobiście nie czuję potrzeby ***wykrzykiwania*** [illegible] na koncertach czy w swoich kawałkach. ***ZOSTAWIAM TO INNYM.***

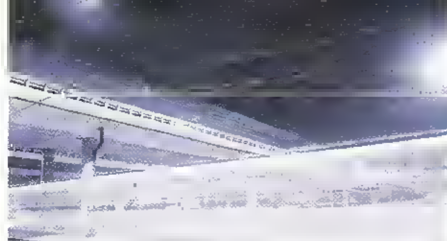
KLAN: Wielokrotnie na płycie pojawia się "plakatowanie miasta", "wieszanie plakatów", itd. Wiem, że poza własną działalnością organizujecie również hip-hopowe przedsięwzięcia innych wykonawców. Powiedźcie coś o tym...

OXY: Jasne. Obecnie z różnych względów troszkę mniej się angażujemy we wszystko, zresztą ludzi do tego jest coraz więcej. Natomiast wciąż robimy sporo koncertów w Łodzi i okolicach. Jeśli dobrze pójdzie to uda nam się zajebisty projekt, jakim będzie składanka łódzkich składów w postaci darmowego CD załączonego do jednego z najpoczytniejszych polskich dzienników, wiesz nakład kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy w całym regionie - super sprawa dla promocji Eudezet sceny!

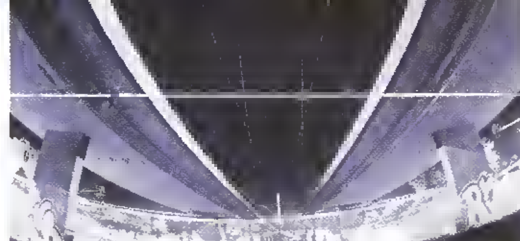












Nie zastanawiałem się nad tym ile razy użyłem słowa „SZCZEROŚĆ" w tekstach. Jeśli rzeczywiście używamy tego tak często, to znaczy, że to właśnie jest *JEDNA Z WAŻNIEJSZYCH RZECZY* dla nas i chcemy o tym powiedzieć. Sądzę jednak, że nie jest to aż tak nachalne podkreślanie swojej szczerości. My robimy to tak, TACY JESTEŚMY

KLAN: Jesteście związani z łódzkim Mass'em. Jaką rolę waszym zdaniem odgrywają firmy odzieżowe we wspieraniu polskiego hip-hopu?

OXY: Powiedzmy sobie szczerze, bez sponsoringu, jaki mogą zaoferować hip hopowe firmy odzieżowe cała scena w Polsce nie rozwinęła by się tak szybko i prężnie. Trzeba zdawać sobie sprawę, że bez ich wsparcia nie doszłoby do mnóstwa koncertów, wiele nawet bardzo znanych składów nie mogłoby nagrywać teledysków, a i np. czasopisma takie jak chociażby Klan, miałyby ogromnie okrojone budżety. To są fakty, pozostaje tylko dziękować tym ludziom, że oprócz reklamy jaką niewątpliwie mają przy takich akcjach, to wspierają często wiele „niedochodowych" przedsięwzięć wspierając np. podziemnych wykonawców.

THOMASS: Tak, Mass - chłopaki wiele nam pomogli, dzięki nim mamy klip do nowej płyty. Jesteśmy im bardzo wdzięczni za wszystko, co dla nas robią. A jeśli chodzi o polski hip hop to tak na prawdę to na razie tylko firmy odzieżowe wykładają najwięcej pieniędzy na promocję, na zespoły itd. Często to dzięki nim odbywają się wielkie wydarzenia jak koncerty zachodnich gwiazd.

KLAN: „Odrzucam to co za kasę wykonała by większość" to wers z płyty. Możecie wyjaśnić o co w nim chodzi?

OXY: Zwykła życiowa zasada. Jeśli masz swój honor, to mimo że różni cwaniacy machają ci przed oczyma plikami pieniędzy lub obiecują złote góry, nie daj się ponieść emocjom. Można mieć kupę kasy, ale swoimi poczynaniami spowodujesz, że każdy na ulicy będzie się z Ciebie śmiał, lub pluł w twarz. Nie jest to droga, którą podążymy. Znamy swoją wartość i sprzeniewierzenie jej za ileś tam banknotów nie wchodzi w rachubę!!!

KLAN: Jako „miejski" zespół mało rymujecie o policji czy nie stanowi ona dla was problemu tak jak dla innych hip-hopwców?

THOMASS: Nie uważam, że jako zespół „miejski" - jak to określiłeś - powinniśmy więcej rymować o policji. Ogólnie przyjęto się tak, że każdy raper z założenia mówi głośno, że nienawidzi policji i to jest według mnie takie szufladkowanie ludzi. Nie kocham policji, ale osobiście nie czuję potrzeby wykrzykiwania HWDP np. na koncertach czy w swoich kawałkach. Zostawiam to innym.

OXY: Ooo widzisz, powiedziałeś „mało", ale rymujemy. Dla nas problemem są przede wszystkim "bastardy" z drogówki, bo to z nimi, szczególnie Thomass, choć o tym nie wspomniał ma największe kłopoty i brawurowe ucieczki przez miasto przed psami to w sumie chleb powszedni. A psiarnia jako taka być oczywiście musi, natomiast często jej bezmyślność i bezradność nawet najbardziej opanowanego człowieka może wyprowadzić z równowagi. I to na pewno nas wszystkich boli!

KLAN: Na ostatniej płycie praktycznie wyeksploatowaliście już „miejskie tematy". O czym będzie wasza kolejny album?

OXY: I tu się mylisz, ha ha. Sugerujesz, ze następna płyta powinna być folkowa??? Zapomnij człowieku! „od 1994 ten wielkomiejski styl reprezentujemy z dumą" i tak już zostanie! Bądź pewny, ze nie będziemy się powtarzać i mamy w swych głowach jeszcze sporo ciekawych tematów i opowieści.

THOMASS: W chwili obecnej chyba za wcześnie by o tym mówić. Teraz na pewno skupimy raczej się na koncertach i promowaniu nowej płyty niż na tworzeniu czegoś nowego. Minie jakiś czas i przyjdą nowe tematy, myślę, że będzie o czym pisać.

KLAN: Płyta "Miejskie wibracje" jest osadzono mocno w atmosferze wielkiego miasta, porusza tematy bliskie mieszkańcom takich dużych miast. Jak waszym zdaniem odebrana będzie ta płyta w mniejszych miejscowościach? Czy słuchacze hip-hopu z mniejszych miasteczek będą mogli odnieść się od niej?

THOMASS: My nie chcemy kierować naszej muzyki tylko do jednego kręgu osób. To, że płyta ma taką atmosferę nie musi oznaczać, że jest skierowana tylko do ludzi z wielkich miast. Nie ważne gdzie mieszkasz, ważne co sobą reprezentujesz. Jeśli ktoś zacznie słuchać naszej płyty i doszuka się w niej czegoś wartościowego to będzie mógł się do niej odnieść niezależnie czy mieszka w metropolii czy w malutkiej mieścinie.

OXY: Wiesz w sumie też jarałeś się pewnie zespołami poruszającymi tematykę raczej mocno czarnej i radykalnej Ameryki, a jednak w jakimś stopniu kupowałeś ten przekaz. My nie odcinamy się od słuchaczy spoza wielkich miast. Powiem ci, że przez te lata zagraliśmy masę koncertów również w takich małych miejscowościach i publika często reagowała jeszcze bardziej ciepło i żywiołowo niż w niektórych dużych miastach. Natomiast reprezentujemy wielkomiejski styl, bo tutaj żyjemy i tu są nasze korzenie!





txt: TS
foto: Kamil Płocki

Na początek standardowe pytanie - co dzieje się z Kalibrem?
>>**Dab:** Wiadomo już od jakiegoś czasu, że ja sobie powolutku klepię swój materialik, a Joka siedzi cały czas w Stanach Zjednoczonych. To oznacza, że jeżeli Kaliber będzie jeszcze coś nagrywał, a mam nadzieję, że raczej będzie, to musi to jeszcze trochę poczekać.
A jakie są realne szanse, że Kaliber będzie jeszcze nagrywał?
>> Szczerze mówiąc nie wiem, ale wiesz, myślę, że jednak duże. W tej sprawie bardzo wiele zależy od tego, co robi teraz i co po powrocie będzie robił Joka. Z tego co wiem, cały czas pisze jakieś rzeczy, składa zwrotki, robi coś swojego.
Wiadomo kiedy Joka ma wrócić?
>> Za dwa lata? Nie wiem dokładnie.
Jak często się kontaktujecie?
>> Wiesz, rozmawiamy co jakiś czas ze sobą, kontaktujemy się, rozmawiamy co tam u nas słychać.
Pracujesz nad solowym albumem, ale na singlu - i pewnie na płycie - pojawia się też nazwa Kaliber 44. Dlaczego?
>>Jasne, że pojawia się nazwa Kaliber 44. Czemu miała by się nie pojawiać? Wiesz, współtworzyłem ten zespół przez kilka lat i w pewien sposób chcę dalej to reprezentować. Mój materiał będzie trochę inny, to będzie solowy Dab, ale wiesz, jestem z Kalibra 44 i nie chcę się tego pozbywać czy odcinać od tego. Nie po to tyle lat pracowałem na to, żeby teraz z tego nie korzystać.
Twój materiał będzie inny niż płyty Kalibra?
>>Na pewno, ale wiesz, każda płyta Kalibra była inna, każda różniła się od poprzedniej. Tak samo moja solowa płyta będzie różniła się od płyty Kalibra 44.
No tak, ale płyty Kalibra, szczególnie dwie ostatnie, trzymały jednak pewien w miarę określony styl, a między "Konfrontacjami" a "Miasto jest nasze" jest różnica bardzo duża?
>>Ten akurat kawałek taki jest. Ale są na płycie różne, są też numery bardziej podobne do "Konfrontacji". Nie możesz tak mówić po przesłuchaniu tego jednego kawałka, bo te które mam już napisane, przygotowane są naprawdę zupełnie inne. Jeden jest hardcore'owy, jeden jest lightowy, jeden jest taką typową hip-hopową nawijką, wiesz, staram się iść w różnych kierunkach. Ten kawałek "Miasto jest nasze" nie jest na pewno reprezentatywny dla całego materiału, który przygotowuję. Na pewno nie tekstowo, może trochę bardziej pod kątem brzmienia, ale też nie do końca, bo już "Bezpośrednio" jest przecież zupełnie innym kawałkiem niż "Miasto jest nasze", "Lubię dobre" też jest jakby z zupełnie z innej beczki.
Ale to co łączy te numery to dużo więcej niż we wcześniejszych nagraniach elektroniki...
>>Od dawna chciałem robić kawałki bardziej na brzmieniach, niż na samplach. Jest to na pewno trochę trudniejsze, ale daje dużo większe pole do popisu. Jakiś czas temu kupiłem sobie sampler, potem jakąś tam maszynkę brzmieniową, staram się teraz robić na czymś takim. Poza tym wynika to też z tego, że robi dla mnie bity Jajonasz, od Igora może też coś tam podklepie, a oni robią rzeczy bardziej elektroniczne. Ale na płycie będą różne bity, jakieś sample też tam się na pewno pojawią.
Ile masz utworów już nagranych?
>>Nagrane mam teraz osiem numerów, tyle że mam jeszcze ze trzy, może cztery kawałki bez aranżu, bez niczego, bo ostatnio siadł mi cały komputer, spalił się, poszedł w pizdu, a aranże zostały na twardym dysku. Dlatego muszę poczekać, żeby sobie kupić nową kartę i tak dalej, żeby to odzyskać. Ale osiem kawałków mam zrobionych. Już jest czas, żeby zapraszać jakiś gości, zamykać powoli tę płytę.
Jakich gości masz na myśli?
>>Na razie nie chciałbym o tym mówić, bo jeszcze nie doszły te kawałki do skutku. Jak będę je miał nagrane, wtedy będzie się czym chwalić, wtedy będę o tym mówić.
Płyta się spóźnia, miała przecież wyjść dużo wcześniej. Dlaczego?
>>Tak, wiesz płyta była rzeczywiście zapowiadana od dawna, ale cały czas ją robię, a nie chcę się niepotrzebnie śpieszyć. Były momenty kiedy bardziej przy niej pracowałem i takie kiedy właściwie nie robiłem nic, także praca szła sobie powolutku, swoim tempem. Ale na pewno jest już bliżej niż dalej.
Czyli kiedy możemy się jej spodziewać?
>>Myślę, że jakoś na przełomie lutego i marca. Ale raczej marzec.
Płytę wydaje SP Records, ostatnio jednak nie byliście zbyt zadowoleni z wytwórni...
>>Współpracuję z SP Records dalej, bo na razie nie mam żadnej lepszej ofer-

Jestem z Kalibra 44

WSZYSTKICH CZŁONKÓW KALIBRA 44 CHARAKTERYZUJE JEDNO - NIE SĄ ZBYT CHĘTNI DO JAKICHKOLWIEK KONTAKTÓW Z PRASĄ. DLATEGO NAWET WTEDY, KIEDY UDAŁO NAM SIĘ NAMÓWIĆ DABA NA ROZMOWĘ O JEGO SOLOWEJ PŁYCIE, TRUDNO BYŁO WYCIĄGNĄĆ Z NIEGO COŚ WIĘCEJ NIŻ ZDAWKOWE ODPOWIEDZI. ZDANIE "*JAK CHCĘ*, COŚ *POWIEDZIEĆ, TO MÓWIĘ TO W KAWAŁKACH*" ZDAJE SIĘ BYĆ MOTTEM TEGO RAPERA - MIEJMY WIĘC NADZIEJĘ, ŻE TO CZEGO, NIE ZNAJDZIECIE W TYM WYWIADZIE, ZNAJDZIE SIĘ NA PŁYCIE "CZERWONY ALBUM", KTÓREJ PREMIERA ZAPOWIADANA JEST NA MARZEC TEGO ROKU.

ty, nie chcę zaczynać nagle nagrywać dla kogoś innego, czy dla jakiegoś wielkiego molocha, kiedy w SP wiem na czym stoję. Zawsze można się dogadać.

Podczas ostatniego wywiadu planowaliście też założenie własnej wytwórni. Co z tym pomysłem?

>>Tak, ale myślę, że to byłoby dla mnie trochę za duże przedsięwzięcie. Nie dość, że muszę zrobić cały materiał, nagrać go, zrobić bity, zarapować, zaprosić gości, to jeszcze potem musiałbym brać sobie na głowę wszystkie te sprawy z promocją i dystrybucją. Nie wiem, czy jest mi to rzeczywiście potrzebne, aż tak bardzo. Wydawać samemu można z dwóch powodów, albo dlatego, że liczysz że zarobisz więcej kasy, albo że uważasz, że ktoś cię na maksa rucha i nie chcesz, żeby kto inny zarabiał. Ja nie mam nic przeciwko temu, żeby ktoś inny na tym zarabiał, kto wykonuje dobrze swoją pracę, a też nie jestem pazerny, nie muszę wyciągać z tego więcej kasy.

W utworze "Miasto jest nasze" pojawia się dis na dziennikarzy, zawsze zresztą jako zespół byliście nastawieni do nich wrogo...

>>Może nie tyle wrogo, co z dystansem. W wielu miejscach widać i brak profesjonalizmu i wiele różnych, dziwnych rzeczy, które nie powinny mieć miejsca, także trudno poczuć jakąś szczególną sympatię. Nie jest to taka silna niechęć, żeby robić o tym całe kawałki, ale czemu nie wrzucić jakiś małych disów gdzieś tam do jakiegoś numeru? Naprawdę wkurza mnie kiedy ktoś, kto przychodzi przeprowadzać ze mną wywiad, mówi do mnie Joka, albo zadaje jakieś bezsensowne pytanie.

Powstały dwie wersje klipu "Miasto jest nasze". Dlaczego?

>>Nie jestem zadowolony z tego klipu, ani z pierwszej wersji, ani z drugiej wersji. Klip kręciliśmy i w Katowicach i w Warszawie. Ten w pierwszej wersji robiony był w Warszawie, ale nie po to, żeby pokazywać jakieś konkretne miasto, bo myślę, że przekaz tego utworu jest uniwersalny, więc nie chciałem traktować dosłownie tego "miasta", o którym mówię. Reżyser twierdził, że ma pomysł, że ma plan jak to zrobić i że głównie w teledysku pojawią się wnętrza, że nie będzie widać co to za miasto. Niestety wyszło z tego bardzo dużo zwyczajnych obrazków z ulicy, bardzo nieciekawych. Zrobiliśmy więc ten klip drugi raz, wtedy już pokazaliśmy ulice katowicką, a z Warszawy są tylko takie przebitki, na których widać niebo i to wszystko. W pierwszej wersji było dużo więcej miejsc charakterystycznych dla Warszawy, między innymi dlatego też chciałem to zmienić.

Skąd pomysł na nazwanie płyty "Czerwonym albumem"?

>>Nie ma tu żadnego głębszego pomysłu. Akurat co, do tego nie ma wielkiej historii. Po prostu wiesz, fajnie to brzmi.

Przed koncertem wspierał cię skład Ała Sound System - instrumentalny zespół z DJ-em. To stali goście na twoich koncertach?

>>Z Ała Sound System zagraliśmy trzy koncerty, w Lublinie, w Warszawie i we Wrocławiu i na razie nie będziemy już więcej z nimi jeździć. To był dla nas raczej tylko support, kolesie, którzy coś tam grali przed naszym występem. Nasz normalny skład koncertowy to ja, Gutek, DJ Feel-X i DJ Bart.

Dużo koncertujecie? Myślisz o większej trasie promującej album?

>>Nie wiem, czy w Polsce da się zrobić coś takiego jak trasa koncertowa, w takim sensie, w jakim ja sobie taką trasę wyobrażam. Ja sobie wyobrażam taką trasę jako miesiąc jechania i dwadzieścia koncertów w trakcie tego miesiąca. To jest dla mnie trasa koncertowa. A tutaj jest inaczej, najwięcej ile się uda skleić to trzy-cztery koncerty pod rząd i to wszystko. Trasa, nie trasa, w ten sposób graliśmy zawsze. Cały czas coś się dzieje, w grudniu graliśmy, w styczniu też coś tam się zapowiada.

Na koncertach grasz głównie utwory Kalibra, czy solowe?

>>Mamy zajebistą publikę, przyjęcie jest bardzo dobre, ale jednak gram mało utworów solowych, bo nie widzę w tym na razie większego sensu. Długo miałem utwory niedokończone, nieposkładane, więc nie było sensu ich grać, poza tym wiadomo, że jeśli ludzie nie znają utworów to one na koncertach słabo wychodzą. Te utwory, które ludzie znają wypadają natomiast zajebiście, to im się podoba. Dlatego na razie gram przede wszystkim utwory z singla i materiał Kalibra 44.

> W tej sprawie [*kolejnej płyty* **Kalibra 44**] bardzo wiele zależy od tego, **co robi** teraz i **co** po powrocie **będzie** robił JOKA. Z tego co wiem, cały czas pisze jakieś rzeczy, składa zwrotki, robi coś swojego. ***MYŚLĘ***, że są jednak duże **SZANSE** [*że nagramy kolejną płytę*].



Baku Baku

Dab to godny reprezentant Baku Baku Składu, musieliśmy więc wykorzystać to, że zgodził się udzielić nam wywiadu i zadać kilka pytań odnośnie głównego hobby "*chłopaków z Baku Baku*".

Skąd bierzesz jointy?

Wiesz co, teraz mamy taki materiał, co pochodzi chyba od samego diabła.

Ważna jest dla ciebie jakość?

Jasne, staram się cały czas, żeby była jak najwyższe, poszukuję, kupuję materiał w całej Polsce.

A gdzie jest najlepsza trawka?

W Polsce na dzień dzisiejszy w Warszawie. Przynajmniej dla mnie, biorąc pod uwagę to, do czego ja mam dostęp.


BARTONE.IS

graffiti.pl


SOK

Zdjęcia zebrał i przygotował:
dezinte@hiphop.pl



RIE-ALKO


XIVE.CLP

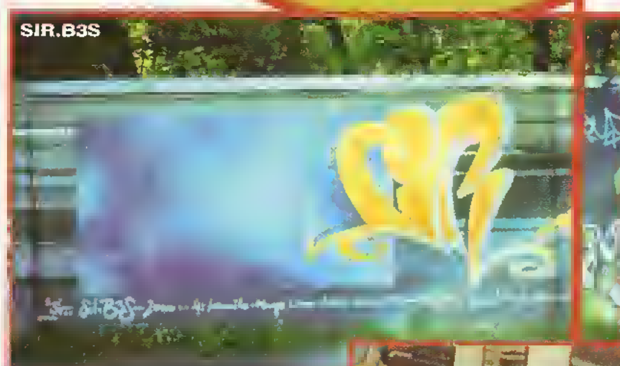
STYPA OXID




ISLA[illegible].R[illegible]



ZEKE.BTS



SIR.B3S



TE[illegible]LA.HTP



NIZOR.WTK

AWE

PHI-US

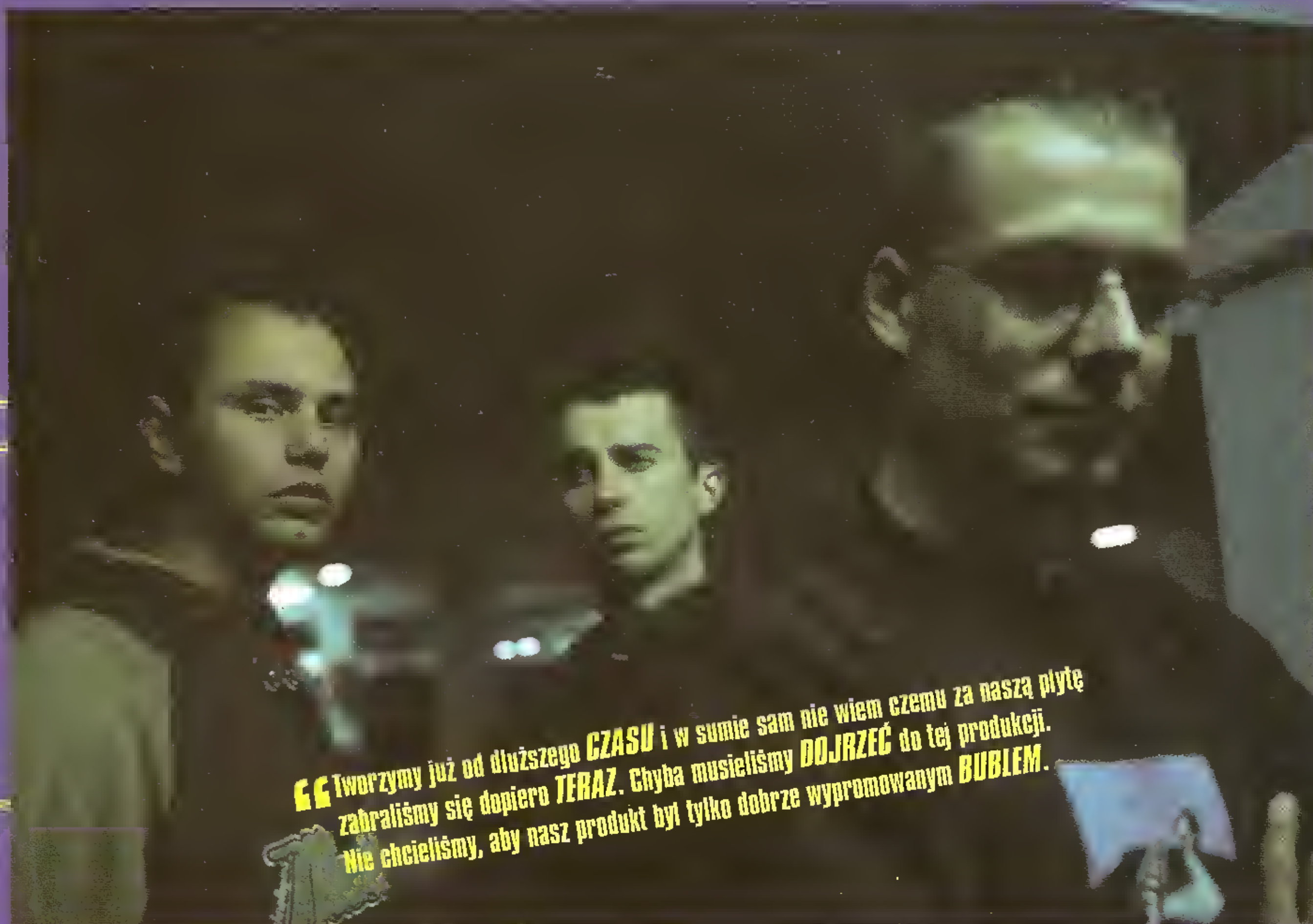
IMAGE.B3S

HEIL.CLP

ANIE.NT

Dojrzali debiutanci

PŁYTA KATOWICKIEGO SKŁADU MCF POJAWIŁA SIĘ BEZ WIĘKSZYCH ZAPOWIEDZI, BEZ NIEZNOŚNEGO OCZEKIWANIA PRZEDŁUŻAJĄCEGO SIĘ Z KAŻDĄ PRZESUNIĘTĄ DATĄ PREMIERY. "MADE IN POLAND" TO JEDNAK PŁYTA, KTÓRA ZASŁUGUJE NA TO, BY NIE ZAGINĄĆ POŚRÓD WSZYSTKICH OSTATNIO WYDAWANYCH RAP-KRĄŻKÓW. TALENT I PRACOWITOŚĆ CZŁONKÓW MCF DOCENILI TACY WYKONAWCY JAK TEDE CZY IGS, KTÓRZY WSPÓŁPRACOWALI Z NIMI PRZY NAGRANIU MATERIAŁU - A TO CHYBA O CZYMŚ ŚWIADCZY, PRAWDA?



KLAN: "Made In Poland" to wasza płyta debiutancka, ale wiele na niej znanych i uznanych gości. Kto dokładniej gości na płycie, jak doszło do waszej współpracy z tymi wykonawcami?

GOOZEK: Odpowiadając na to pytanie zacznę od muzycznej strony naszego projektu. Gościnnie bitowali nam Igor - u niego też były realizowane wszystkie nagrywki, Jajo - z którym znamy się już kawał czasu i nie wyobrażam sobie tej płyty bez niego oraz Magiera i L.A.- do których mieliśmy ułatwiony dostęp z racji tego, że nasza wytwórnia ma swoją siedzibę we Wrocławiu. Jeśli chodzi o featuringi to swoje nieprzeciętne umiejętności zaprezentował Fokus - z którym współpracujemy od dawien dawna, wielką klasę potwierdzili Tede i Borixon. Najbardziej wszystkich dziwi obecność chłopaków z Gib Gibon Składu na, bądź co bądź, debiutanckiej płycie. Otóż poznaliśmy się na koncercie promocyjnym płyty "Alchemia". Chłopakom spodobało się to jak zagraliśmy i jak jesteśmy odbierani przez publiczność na koncertach. Padła propozycja nagrania wspólnego wałka, a że cała płyta powstawała u IGS-a nie było z tym żadnego problemu. Po za tym kumamy się dość dobrze, mamy ze sobą stały kontakt, więc na pewno jeszcze coś razem zmontujemy.

OLO: A będzie to takie coś, że wszystkim z wrażenia kapcie spadną (śmiech).

KLAN: Na płycie gości także wokalistka, Justyna, która ma na krążku nawet swój solowy utwór. Co to za dziewczyna?

SIEK: Justyna to kolejny przykład na to, że do płyty podeszliśmy naprawdę profesjonalnie. W naszych utworach często gościły dziewczyny, wszystkie jednak śpiewały amatorsko. Tu mamy do czynienia z pełnym profesjonalizmem. Justyna jest studentką Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach. W 1997 roku skończyła liceum muzyczne w Bielsku-Białej w klasie fortepianu. Jest także laureatką "Szansy na sukces" z 1998 r. Jako wokalistka współpracowała z wieloma znanymi osobistościami polskiej sceny muzycznej, między innymi z Jackiem Cyganem, Maciejem Maleńczukiem, Wandą Kwietniewską

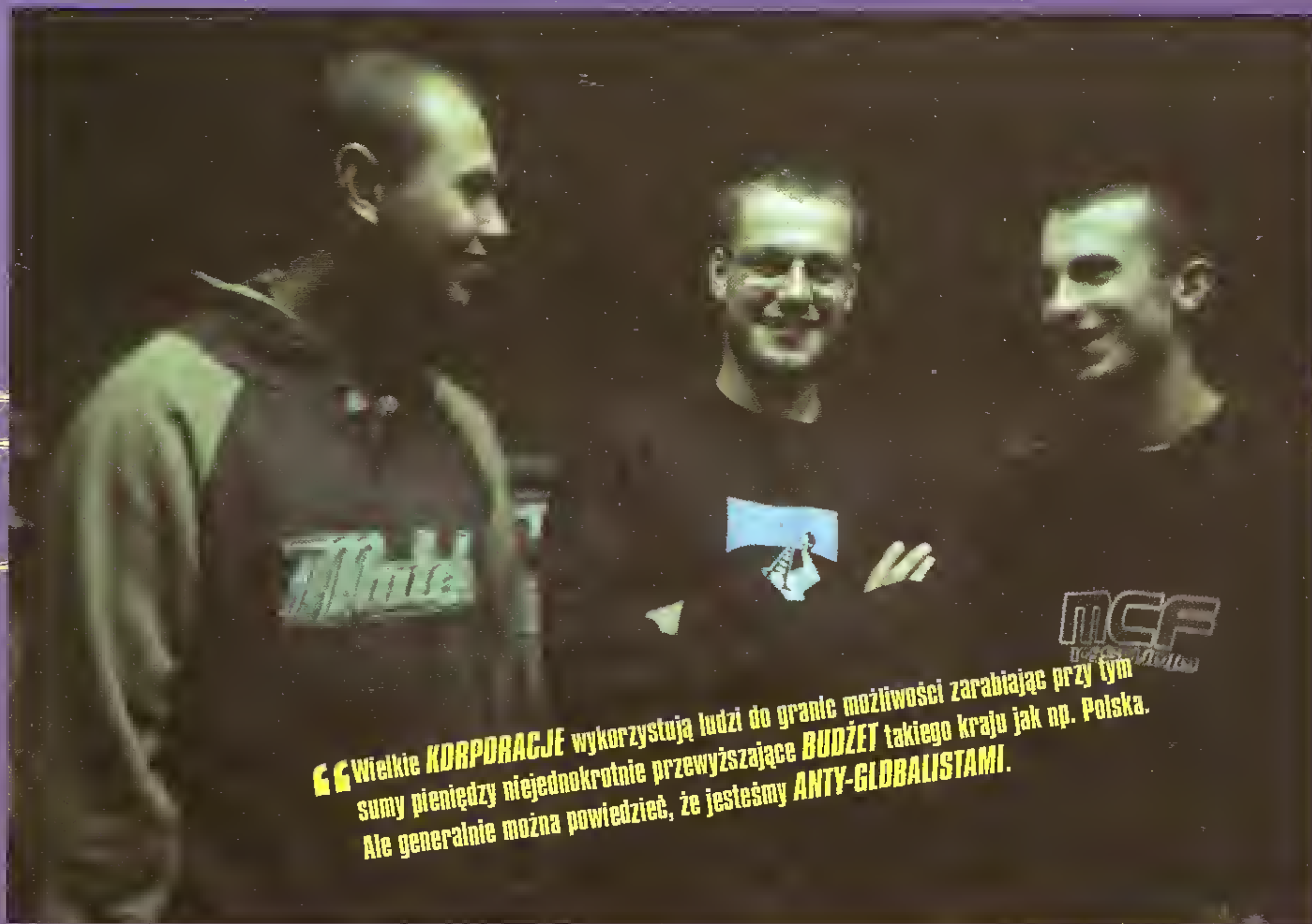
KLAN: Mimo tego, że "Made In Poland" to wasze pierwsze wydawnictwo, tworzycie już od dłuższego czasu. Jak wygląda historia waszego składu? Od kiedy tworzycie, jak zaczynaliście?

GOOZEK: Tak. Tworzymy już od dłuższego czasu i w sumie sam nie wiem czemu za naszą płytę zabraliśmy się dopiero teraz. Chyba musieliśmy dojrzeć do tej produkcji. Nie chcieliśmy, aby nasz produkt był tylko dobrze wypromowanym bublem. Co do historii, to początki MCF sięgają 1996 roku. Wtedy to zachęcony sukcesami katowickiej kapeli Kaliber 44 wpadłem na pomysł założenia własnej grupy. Razem z kumplem z osiedla, Frąckiem, stworzyliśmy coś co było fundamentem obecnego MCF-u. W krótkim okresie czasu dołączył do nas Siek. Potem często zmienialiśmy nazwy, przewinęło się kilka różnych osób. W 1998 roku powstała idea nagrywania kawałków pod wspólną nazwą 19 Południk. Trzy zespoły MCFalograf, Prohibite i Kwadraty (w których wtedy ostro działał Fokus) rejestrują u mnie w domu dwa wałki. Niestety lenistwo poszczególnych członków sprawia, że owa ekipa nie nagrywa już wspólnie. Aby nasz trud nie poszedł na marne, razem z Siekiem, postanawiamy kontynuować idee 19 Południka. Wydajemy składankę, o tymże tytule, promującą składy ze Śląska. Przechodzimy przez pewne etapy rozwoju. Najpierw nielegal 19 Południk, potem składankę "Usta miasta kast", następnie 19 Południk "Własnym torem", producencka płyta Igora "Alchemia", aż w końcu własna produkcja MCF "made in poland".

SIEK: W międzyczasie oczywiście pojawił się także Olo. Zresztą jak ktoś chce wnikliwie przeanalizować naszą historię to zapraszam na stronę www.mcf.pl

KLAN: Tytułowy utwór z płyty odczytać można jako waszą krytykę tego, że Polska zalewana jest markami, zjawiskami, modami zaczerpniętymi z zagranicy, głównie z USA. Dlaczego uważacie, że jest to złe zjawisko?

GOOZEK: Samo zalewanie Polski przez marki, zjawiska, mody zaczerpnięte z zagranicy jest czymś nieuniknionym. Natomiast dziwi mnie to, że ludzie bezkrytycznie przyjmują wszystko to co



przychodzi "stamtąd" w myśl zasady "zachodnie równa się lepsze". Jako naród powinniśmy cenić siebie, naszą tradycję, osiągnięcia naszych rodaków. Wielkim zagrożeniem, którego skutki odczujemy za 5-10 lat, jest także bezmyślna wyprzedaż polskiego majątku obcym kapitałom.

KLAN: Czy oznacza to również, że jesteście anty-globalistami? A jaki jest wasz stosunek do dążenia Polski do wstąpienia do Unii Europejskiej?

GOOZEK: Jeśli chodzi o pierwszą część pytania to zależy co rozumiesz pod pojęciem globalizacja. Ma ona przecież swoje dobre i złe strony. Dobre - to łatwiejszy dostęp do osiągnięć technologicznych, medycznych, czy naukowych. Złe - zanikanie indywidualizmu, odrębności kulturowej. Wielkie korporacje wykorzystują ludzi do granic możliwości zarabiając przy tym sumy pieniędzy niejednokrotnie przewyższające budżet takiego kraju jak np. Polska. Ale generalnie można powiedzieć, że jesteśmy anty-globalistami. Na pewno jesteśmy przeciwko globalizacji, jaką się obecnie praktykuje. Co do Unii Europejskiej, to nasze zdanie chyba nie ma większego znaczenia. Z tego co wiem to nasi wspaniali politycy zostawili sobie furtkę, na wypadek jakby społeczeństwo w referendum powiedziało "NIE". Ale może już dość tej polityki...

KLAN: Bardzo intrygujące są podziękowania na płycie Olo. O rodzinne perypetie nie będę pytał, ale co dokładniej trenujesz? Jak długo?

OLO: Moja przygoda ze sportem zaczęła się dawno temu na pobliskich ogródkach działkowych. Pożyczyłem parę jabłek, a właściciel posesji szybko biegał (śmiech). A tak na poważnie, wszystko zaczęło się jeszcze w szkole podstawowej. Jako, że byłem bardzo usportowionym dzieckiem, zostałem zauważony przez pana Stanisława Marmura, trenera sekcji chodu sportowego AZS-AWF Katowice. Zacząłem skromnie. Najpierw były starty w makroregionie pod patronatem TKKF; potem ligi juniorów, seniorów; mitingi i grand prix-y. Następnie Mistrzostwa Polski, reprezentacja i mecze międzynarodowe. Po skromnych sukcesach takich jak rekordy klubu, rekordy Śląska; przyszedł czas na miejsca medalowe Mistrzostw Polski. Mój okres dojrzewania spędziłem na obozach i zgrupowaniach kadry PZLA razem z Robertem Korzeniowskim, Bożeną Górecką i Markiem Plafgo. Poważna kontuzja, której nabawiłem się tuż przed Mistrzostwami Europy, zmusiła mnie do zakończenia tej wspaniałej przygody z królową sportów - lekką atletyką. Podsumowując - szkoła zapewniała mi wykształcenie, praca utrzymanie, a jeśli chodzi o sport to po dziś dzień dręczy mnie jedno pytanie: co by było gdyby...?

KLAN: Zaciekawiły mnie te dziewczyny z wkładki płyty. O co z nimi chodzi?

SIEK: Nie ma w tym, żadnego metafizycznego przesłania. Miałem taki śmieszny pomysł i go zrealizowałem, proste.

GOOZEK: W przyszłości będzie taka gazeta z wszystkimi laskami, które wyrwał Olo (śmiech).

OLO: Chyba Goozek (jeszcze większy śmiech).

KLAN: Dużo na waszej płycie o marzeniach, o tym, co chcielibyście osiągnąć i mieć. Myślicie, że hip-hop pozwoli wam zrealizować te zamierzenia?

GOOZEK: Gdybyśmy tak nie myśleli to nie wydalibyśmy płyty. Trzeba mieć jakieś marzenia, dążyć do ich realizacji. Bez marzeń ludzkość stanęłaby w miejscu. Przecież wszyscy, którzy pchają ten świat do przodu to w gruncie rzeczy marzyciele.

OLO: Mamy w planach zmontowanie własnego studia. Jeżeli wszystko się uda to zafundujemy naszym słuchaczom jeszcze niezłą porcję rapu.

Txt: T.S.
Foto: arch. Blend

MYŚLISZ, ŻE GURAL TO TEN "BIAŁY CZARNUCH Z RAJSTOPĄ NA GŁOWIE"? CZAS ZWERYFIKOWAĆ TEN WIZERUNEK. WYDANA WŁAŚNIE SOLOWA PŁYTA TEGO RAPERA, "OPOWIEŚCI Z BETONOWEGO LASU", DOWODZI, ŻE MA STYL, MA TECHNIKĘ I MA COŚ DO POWIEDZENIA. ALE TO, CZY ZŁAPIESZ TEN PRZEKAZ, ZALEŻY TYLKO OD CIEBIE - GURAL NIE BĘDZIE CIĘ NA SIŁĘ WYCIĄGAŁ Z ILUZJI. MÓWI O TYM W UDZIELONYM NAM WYWIADZIE, JEDYNYM CHYBA W HISTORII KLANU, W KTÓRYM POJAWIAJĄ SIĘ HOMER, BACON I LAO TSY. CZY ŻYCIOWA FILOZOFIA GURALA TO WYNIK PRZENIKLIWEJ OBSERWACJI TRZECIEGO OKA, CZY ZBIÓR SPRZECZNYCH STRZĘPKÓW RÓŻNYCH ŚWIATOPOGLĄDÓW? TO TEŻ COŚ, CO SAM MUSISZ OCENIĆ...



Żyjemy w Babilonie

Klan: We wkładce do płyty pojawia się cytat Homera. Skąd ten cytat? Dlaczego zdecydowałeś się umieścić go na płycie? Czy to twoje motto?
Gural: Bo jest uderzająco prawdziwy. Bo daje do myślenia, wielu wykonawców nadzwyczaj intensywnie skupia się na tym jacy to są sławni. Tymczasem wystarczy pstryknąć palcami i cała ta sława, to ulotne zamieszanie zniknie. Dziś jest, jutro jej nie ma. Zupełnie jak pieniądze, lepiej zatem zbytnio na nią nie zważać. Francis Bacon powiedział tak - "Sława jest jak rzeka, która wynosi na wierzch rzeczy lekkie i wydęte, a zatapia ciężkie i solidne". Może i tak jest. Ten cytat we wkładce jest nader wszystko po to, żeby ludzie mieli o co pytać. Czy to moje motto? Nie. Pojęcie motto to bzdura, taka sama jak znak zodiaku, czy ulubiony kolor. To po prostu mądre słowa. Trafiły do mnie i tyle.
Klan: We wkładce pozdrawiasz również tych "którzy żyją dumnie, choć zniewoleni, rasę młodych bogów". Kogo dokładnie masz na myśli? Kto zniewala, a kto jest zniewolony? Co sprawia, że są bogami?
Gural: Nie sposób dokonać prostego podziału: My - Oni. To byłoby zbyt piękne i zbyt żałosne zarazem. Świat bardzo rzadko bywa czarno-biały. Sami się zniewoliliśmy i to już bardzo dawno temu, zapewne. Żyjemy bowiem w Babilonie, w betonowym świecie bez sensu i celu. Dalecy od zrozumienia czegokolwiek. Niewoli nas system bzdurnych zakazów i nakazów, ale niewoli nas nie tylko otoczenie, ale też Babilon wewnątrz nas, to stan umysłu, walka ego. Babilon to rodzaj gry, nie należy go zatem mylić z rzeczywistością. Ale ludzie są tak zaabsorbowani tą grą, że nie dostrzegają nic poza. Utwór "Co to za miejsce?" jest trochę o tym. Wszyscy gonią jutro, gonią fatamorganę jutrzejszego szczęścia, bo tak są kształtowani od narodzin, poprzez edukację, presję społeczną, rodzinę, nawet religię. Wmawia im się, że istnieją jakieś gówna, których tak naprawdę nie ma, sprytnie wykorzystuje się resztki zwierzęcia wewnątrz nas. A oni w to chętnie wierzą, bo tak jest łatwiej i bezpieczniej. Ale to ściema. Ja nie chcę sobie zmarnować życia w ten sposób, nie jestem mrówką i pierdolę kolonie.
Klan: Inne pozdrowienia są dla tych, którzy "przekładają myślenie nad konsumpcję". Nie wydaje ci się jednak, że pierwsze nagrania Killaz Group były właśnie raczej wynikiem konsumpcji amerykańskiego stylu życia i hip-hopu, niż samodzielnego myślenia?
Gural: Teraz wygodnie jest rozmawiać, jakie to były pierwsze nagrania, a jakie nie były. Na pewno słychać w nich było źródło fascynacji, ale wzorce były jak najlepszej jakości. Cóż w tym złego? To dość naciągane powiązanie. Moja muzyka ewoluuje, od nielegala, którego można krytykować na 1000 sposobów, ale to był nasz start. Wiele zawdzięczamy temu przedsięwzięciu, zrobiliśmy to sami od A do Z - wymyśliliśmy, nagraliśmy, wydaliśmy, sprzedaliśmy i opiliśmy. Nam się podobało i to jest najważniejsze. A czy gdy dziś słuchasz tej "polskiej sceny", tych "ustanawiaczy kanonów", nie słyszysz patentów amerykańskich, czy francuskich? Bo ja słyszę na każdym kroku. Twierdzenie, że jest inaczej jest zwyczajną hipokryzją. I szczerze powiedziawszy mam to w dupie. Wolnoć Tomku w swoim domku. Pozdrawiam "tych co przedkładają myślenie nad konsumpcję", bo to bardzo trudne w dzisiejszych czasach. Żyć wbrew ściemie, którą lansuje system, rozwijać się, doskonalić. Zgadzam się w tej kwestii z Twisterem (wywiad w Ślizgu). Człowiek jest "urabiany" od przedszkola aż po grób. Ja się na to nie godzę. Ze mną nie będzie tak łatwo.
Klan: OK., ale czemu ubieraliście się wtedy w najbardziej wypasione

amerykańskie ciuchy i przebieraliście się za amerykańskich raperów, a teksty były raczej hedonistyczne niż filozoficzne? I co się stało, że to się zmieniło?

Gural: Nie muszę nikomu tłumaczyć dlaczego ubieram się w taki, a nie inny sposób. To moja prywatna sprawa. Mógłbym równie dobrze wyjść na scenę przystrojony w liście palmy kokosowej, albo z pióropuszem na głowie i nic nikomu do tego. Nie ważne jest to co masz na sobie, tylko co masz w sobie. Wciąż bardzo wielu ludzi w Polsce, z Tobą jak widać włącznie, tego zrozumieć nie chce, lub nie potrafi. "Przebieraliście za amerykańskich raperów"? Głupie pierdolenie i czcza gadanina. Ale fakt, że wielu to strasznie boli, że wyglądam tak jak wyglądam, bo oni by chcieli żebym wyglądał jakoś inaczej. To ich problem, nie mój. Nie uważam, bowiem, że raper, czy MC musi wyglądać tak i tak, zgodnie z ogólnie przyjętą normą. Bo niby co? Taki skromniej wyglądający jest prawdziwszy? Czy może na odwrót? Bzdura. Ważne jest jak napierdalasz, a nie czy nosisz Fubu, garnitur za górę pieniędzy, czy sweter po cioci. A gwoli ścisłości hedonizm to taki rodzaj filozofii właśnie.

Klan: Wiesz, że w pytaniu był to skrót myślowy. Poza tym i tak to filozofia o wartościach odmiennych, od tego, o czym mówisz teraz. Na płycie nazywasz siebie "królem podziemia", wiele razy mówisz o podziemiu. Czym dla ciebie jest podziemie?

Gural: Jestem samozwańczym Szejkiem, Królem, Ajatollahem i tak dalej. Jestem i chuj. Wielu to straszliwie mierzi, dostają przez to wrzodów jelita grubego. Ale nic na to nie poradzą, będę ich tak stresował, dopóki im nie popękają ostatnie hemoroidy. Mam po prostu takie prawo i z niego korzystam. Też kiedyś byłem młodym gniewnym MC, który gotów był piętnować każde odstępstwo od normy, którą uważał za "jedyną słuszną drogę". To taki trochę mentalny talibanizm. Teraz jest trochę inaczej, jak pizga Wally: "tolerancyjni, rzadko tolerowani". A co do podziemia, to uważam, że to jest biotop hip-hopu, jego podstawowe pole działania, nie żadne tam oficjalne listy sprzedaży, rankingi i inne takie gówna. Hip-hop jest niezależną kulturą wielu elementów związaną z ulicą i pozostającą w undergroundzie - oto prawdziwy mainstream. Uważam również, że hip-hop powinien być różnorodny, spontaniczny, wielogatunkowy i twórczy. Nie ma sensu ograniczać go tandetnymi kanonami rodzimej produkcji. Żeby to zrozumieć należy sięgać do rapu zza oceanu sprzed kilku i kilkunastu lat, oraz słuchać innej ciekawej muzyki.

Klan: Co będzie z tym podziemiem, kiedy odniesiesz sukces, płyta sprzeda się w dużym nakładzie?

Gural: Gówno będzie. Może się sprzeda 10.000, a może 500. To nieistotne dla przesłania. Mnie bardziej cieszy to, że są tacy, którzy rozumieją, o czym nawijam. To jest "sukces". To dobrze, jeśli muzyka się sprzedaje w sporych ilościach, dobrze że powstają czasopisma, firmy ciuchowe, wytwórnie, cały ten kolorowy jarmark. Ale to tylko uboczny produkt, a nie cel sam w sobie. To jak joint - palisz go i wyrzucasz zderzak. Nie powinno to wpływać na jakość produkcji. Nigdy nie nagrywałem kawałków, bo ktoś czegoś ode mnie oczekiwał. Ja tylko robię muzykę, trafia - to trafia, nie trafia - to chuj z gównem.

Klan: W twoich tekstach dużo sformułowań, słów jakimi nie posługują się zazwyczaj polscy raperzy, masz bardzo bogate słownictwo. Budujesz je w jakiś specjalny sposób?

Gural: "Specjalny sposób"? Nie używam żadnych narzędzi, nie potrzebuję wspomagaczy. To się dzieje i tyle, ja po prostu zaspokajam potrzebę rymowania. Język polski jest niesamowicie bogaty, szczególnie ten, którego nie słyszysz na co dzień. To tu powinno się szukać wrażeń. A z tym pisaniem to jest tak, że nagle czuję że powinienem napisać tekst, czy to pod wpływem dobrego bitu, czy w ogóle nie wiadomo skąd. Siadam więc i piszę. Nie mam pojęcia o czym to będzie, nie planuję, to powstaje samo z siebie. Czasem czuję jakbym miał podłączoną jakąś rurę do potylicy. Treść z tej rury z pomocą rąk wylewa się na papier. To bardzo prosty proces. Generalnie melodeklamacja, to tylko forma wyzwalania energii. Jedna z wielu. Człowiek który nie wyzwala energii może eksplodować, a to niezdrowo. Tak się jakoś potoczyło że ja akurat rymuje, co nie znaczy że na tym poprzestanę, nie wiem może zajmę się czymś zupełnie innym, może zacznę grać na banjo i w ten sposób osiągnę absolutną nirwanę muzyczną. Niewiadomo.

Klan: Wiele też w tekstach odwołań do świata polityki, często bardzo odległej od naszego kraju, wydarzeń z pierwszych stron gazet. Jakie znaczenia mają dla ciebie wydarzenia gospodarcze i polityczne zachodzące w odległych punktach globu?

Gural: To chyba normalne że interesuje się światem. Świadczy o tym, że jestem zdrowy na umyśle. Nie robię tego po to żeby być lepszym rapierem. Po prostu uprawiam trudną sztukę bycia ciekawym otoczenia. Czytam prasę, masę książek, uczę się, nawet czasem oglądam telewizję. Mój mózg rejestruje to wszystko, więc siłą rzeczy znajduje to odbicie w moich tekstach. Mam takie małe marzenie: pewnego dnia chcę być mądrym człowiekiem. Polecam to wszystkim innym nieważne, czy rymują, malują, czy wypiekają rogale w piekarni. Należy się doskonalić.



Klan: W singlowym utworze mówisz, że w "tym miejscu" rządzi prawo szczura. Co to za prawo?

Gural: To prawo stare jak świat. Ja przyczynę obecnego stanu rzeczy upatruję w prostym jak barszcz fakcie, że jest nas za dużo. Sześć miliardów osobników to nazbyt wiele. Żyjemy w półzamkniętych koloniach, które mają imitować świat, mają być imaginacją życia, substytutem dążeń i doznań. Mają zaspokajać nasze potrzeby, potrzeby, które również zostały stworzone w sposób sztuczny. Reasumując: niby żyjemy w niby świecie, niby spełniając nasze niby potrzeby. To kompletna paranoja. Jeśli do tego dodasz fakt przepełnienia owych kolonii, wtedy prawo szczura objawi się w pełnej krasie. Kiedy szczurów w grupie jest za dużo zaczynają się zagryzać, natura sama reguluje liczebność osobników. Polecam taki stary polski film dokumentalny: "Szczurołap". Podobnie czynią i inne gatunki. Człowiek, mimo że zaburza naturę jak tylko potrafi, koniec końców musi się jej poddać. Tak było w Rwandzie, na Bałkanach i w setkach innych miejsc. Tak się dzieje w Chinach. To samo prawo objawia się w Betonowym Lesie. Na razie na mniejszą skalę.

Klan: Jeśli to co nas otacza to niby świat - jaki jest ten prawdziwy? Co jest w nim wartością? Jak go szukać i gdzie go znaleźć?
Gural: To nie jest pytanie do mnie. Wiesz czemu? Bo nie jestem ani Say Babą, ani nie piszę poradnika "Jak żyć naprawdę? Nauka życia w weekend." Każdy ma własną drogę i albo stara się ją odnaleźć, albo wpisuje się w schemat, bo tak łatwiej. Najmądrzejsze co mogę powiedzieć w tej kwestii, to że warto szukać, bez względu na wszystko warto szukać.
Klan: Na płycie przedstawiasz niewesołą, mroczną wizję otaczającego cię świata. Mówisz, między innymi, o ludziach, którzy "alkohol chleją, żony leją, mentalnie ubożeją" - a "państwo się śmieje". Nie obwiniasz tego "państwa" o zbyt wiele rzeczy?
Gural: Nie wydaje mi się. Zdaje sobie sprawę, że w Polsce jest taka tendencja, żeby obwiniać "górę" za całe zło tego świata, to spadek po poprzednim systemie. Kolejna szrama na mentalności. Ale ja czuję, że muszę mówić o tym, że państwo polskie śmierdzi. Śmierdzi korupcją, przerostem biurokracji, tępotą urzędników, głęboką obłudą polityków, brutalnością służb porządkowych, niesprawnością wszystkiego poza urzędem skarbowym. A największego smrodu tej całej brei dostarcza polskie niesprawiedliwe prawo. Na każdym kroku jesteśmy okradani na mocy tego prawa. Moi przyjaciele siedzą w więzieniach na mocy tego prawa. Zarówno przekupna banda zaściankowych ksenofobów z prawicy, jak i postkomunistyczny chłam doprowadziły nas do tego miejsca. I my sami, bo nie reagujemy w porę na fakt, że smycz mamy coraz krótszą. Jest przyzwolenie społeczne na taką sytuację. Na sytuację, w której jedyną radą ludzi sprawujących władzę jest wprowadzanie kolejnych zakazów i nielegalnych podatków, powoływanie kolejnych fasadowych komisji, zaostrzanie kar i zwiększanie uprawnień policji. Rap musi o tym mówić, ale musi to robić w sposób przemyślany. Jestem liberałem i uważam, że droga, którą wybrała Polska jest diametralnie zła. Tekst, który przytaczasz dotyczy paradoksu zakazywania np. marihuany, która szkodzi w stopniu znikomym w imię jakiejś chorej moralności, zarabiając jednocześnie ciężkie pieniądze na akcyzach od sprzedaży alkoholu, czy tytoniu, które powodują najcięższe choroby społeczeństwa. Więcej w utworze "Ja pod nogi im pluję" To długi temat...

Żyjemy bowiem w Bablionie, w betonowym świecie bez sensu i celu. DALECY od zrozumienia czegokolwiek. Niewoli nas system bzdurnych zakazów i nakazów, ale niewoli nas nie tylko otoczenie, ale też Babilon wewnątrz nas, to stan umysłu, walka ego. Babilon to rodzaj gry, nie należy go zatem mylić z rzeczywistością. Ale ludzie są tak zaabsorbowani tą grą, że nie dostrzegają NIC poza.

Klan: Ale jaka jest wina państwa w tym, że ludzie się alkoholizują i biją żony i ubożeją mentalnie? Czy nie jest to wina tych konkretnych osób, czy to nie one powinny się zmienić?
Gural: Radzę uważniej wsłuchać się w tekst tego utworu. Nie ma tam wersu, który by mówił że państwo poi naród wódką, wobec czego należy dokonać przewrotu. Nie o to tu chodzi, lecz o potępienie powszechnej i głęboko zakorzenionej w systemie obłudy. Tam jest mowa o paradoksie zakazywania i o sprzeciwie jaki to we mnie budzi. Ja robiąc taki kawałek analizuję rzeczywistość, a nie pouczam. Nie rapuję "Franek nie pij, a będziesz zdrowszy". Zakładam, że nie każdy odbiorca ma siano we łbie, nie uprawiam lirycznej łopatologii.
Klan: Nie wydaje ci się, że jednostkowe problemy ludzkich niedoskonałości, powstają niezależnie od gnijącego systemu społeczno-politycznego?
Gural: Tak, ale ten system sprzyja zepsuciu, zaraża swoją zgnilizną wszystko czego się dotknie. Dla mnie to zło, wróg - nie wstydzę się tego powiedzieć. Czy jednostkowym problemem jest szerząca się bieda? Owszem, a jednocześnie zawdzięczamy ją temu, że wszystko w naszym niby-świecie da się przeliczyć na sposób matematyczny. Nasze życie jest jedynie zlepkiem snu, czasu wolnego i roboczogodzin. Rodzimy się i pracujemy nie zastanawiając się nad sensem naszych działań. Jesteśmy niestrawionymi pestkami w wielkim śmierdzącym gównie. To nie jest świat, w którym łatwo jest się doskonalić, poszukiwać drogi. Na domiar złego nie przedstawię ci tutaj gotowej recepty na nowy Eden, czuję po prostu, że muszę się bronić przed konformizmem, który uprawia ten niby-świat. A to, że człowiek jest niedoskonały nie jest prawdą. Teraz się taki stał, myślę, że kiedyś w zamierzchłych czasach pozostawał w związku z naturą, w zgodzie ze swoją istotą, w harmonii z przeszłością i przyszłością. Teraz utracił swoje naturalne zdolności. Jest jak szympans w klatce, bezwolny jak pacynka, ale gdzieś w głębi spojrzenia widać jeszcze dawną dumę. Człowiek jest tak samo doskonały jak ślimak, kamień, czy drzewo. Jeśli kogoś w jakiś sposób zastanawia to, o czym mówię polecam "Drogę" Lao Tsy, albo chociażby nauki Mistrza Kaisena i wiele innych wartościowych dzieł.
Klan: Przedstawiasz państwo, system - Babilon - który bardzo mocno trzyma się wokół ciebie, ale utwór "co to za miejsce?" kończysz stwierdzeniem - "Babilon upadnie, to pewne". Co daje ci tę pewność?
Gural: Tę pewność daje mi mój wrodzony optymizm. Jestem głęboko przekonany, że całą tą paranoję trafi prędzej czy później taki lub inny szlag. To się musi skończyć, ludzie zbytnio zaufali iluzji. Przestali przez to dostrzegać rzeczywistość. Twór o tak wysokim poziomie abstrakcji w końcu legnie w gruzach i skończą się marketingi, kariery, sukcesy, porażki, cała ta sraczka przestanie istnieć. Bardzo natomiast wątpię, żebym tego doczekał, dlatego szukam sposobu, aby się odciąć na własną rękę. Ludzkie oczy powstały po to, aby postrzegać las, wodę, ziemię i niebo, a nie betonowe konstrukcje i zasyfione ulice. Geometryczne kształty pudełek, w których mieszkamy też są wbrew naturze, stąd te wszystkie nowotwory, depresje i inne gówna. Czas jest niepodzielny, nie ma sekund, minut, ani godzin, to kolejna ściema. Pielęgnuję w sobie nadzieję, że przejedzie po tym wielki walec i wszystko się spierdoli. Kiedy i w jaki sposób to nastąpi? Historia zna całe zastępy idiotów, którzy próbowali to przewidzieć, ja nie chcę się dopisywać do tej listy.
Klan: Czy nie jest tak, że jeśli ludzie zanurzeni są w iluzji i jeszcze się w niej zagłębiają, to raczej należałoby spodziewać się, że będzie jeszcze gorzej? Jeśli ludzie zatopieni są w iluzji, kto miałby nim pokierować?
Gural: "Pokierować?" Tak właśnie pyta ktoś zatopiony w iluzji. Człowiek nie furmanka, bez woźnicy też pojedzie. Ja nie jestem zwolennikiem jakiejś

inżynierii społecznej, pokładania zaufania w jakichś guru, czy autorytetach. Przerzucanie odpowiedzialności za własne życie na kogoś innego? To nie dla mnie.

Klan: *Mówisz na płycie, że "nawijasz nielegalnie". Można nawijać nielegalnie wydając w oficjalnie działającej wytwórni, kiedy płyty dystrybuowane są przez BMG?*

Gural: Pewnie, że można, skoro nawijam. Co ma zresztą treść mojej płyty do sposobu rozprowadzania? Z działalności rzeczonej firmy jestem zresztą niezadowolony, bo działa jakby większość pracowników przeżywała głęboki kryzys światopoglądowy. Tak było z moim singlem, który pojawił się gdzieś w jakimś sklepie, wychynął na chwilę, a potem nie można go już było nigdzie dostać. Ale to nieważne teraz. Tak, czy siak nawijanie z dystrybucją ma wspólnego niewiele, jeśli cokolwiek.

Klan: *OK., ale na czym dokładnie polega "nielegalność" twojego nawijania? Nie ma w naszym kraju swobody wypowiedzi?*

Gural: Chwała Bogu jest, od kilkunastu lat. Znów nieuważnie słuchasz tekstu, w poszukiwaniu nieścisłości gubiąc sens przekazu. "Jestem tym typem, co nawija realnie, myśli nielegalnie, napierdala oficjalnie." Chodzi o to, że mogą mnie obwarować całą wuchtą zakazów, zakuć w dyby i zakneblować, a to i tak nic nie da. Jestem niekontrolowalny, niezależny, poza strefami wpływów. Nie możesz mnie przeliczyć, skatalogować, ani oswoić. Tą cechę poczytuję sobie jako jedną z najistotniejszych.

Klan: *W jaki sposób solowa płyta Gurala wpłynie na działalność zespołu Killaz Group?*

Gural: Trudno jednoznacznie stwierdzić. Jak dotąd odbieram "Opowieści z Betonowego Lasu" jako pozytywny przejaw mojej działalności. Nie chce mi się wierzyć żeby coś pozytywnego wpływało na coś innego w sposób negatywny. To krytycy próbowali mnie i Kaczora ze sobą poróżnić na 150 sposobów wylewając z siebie hektolitry mieszanki żółciowo-jadowej. Nie wyszło. Poza tym ja solo i duet z Kaczym to inna konwencja, inne tematy. Jest czas na jedno, jest czas na drugie. Ja zawsze chciałem wydać solową płytę i w końcu to zrobiłem.

Klan: *Płyta wyszła, co dalej? Nad jakimi projektami teraz pracujesz?*

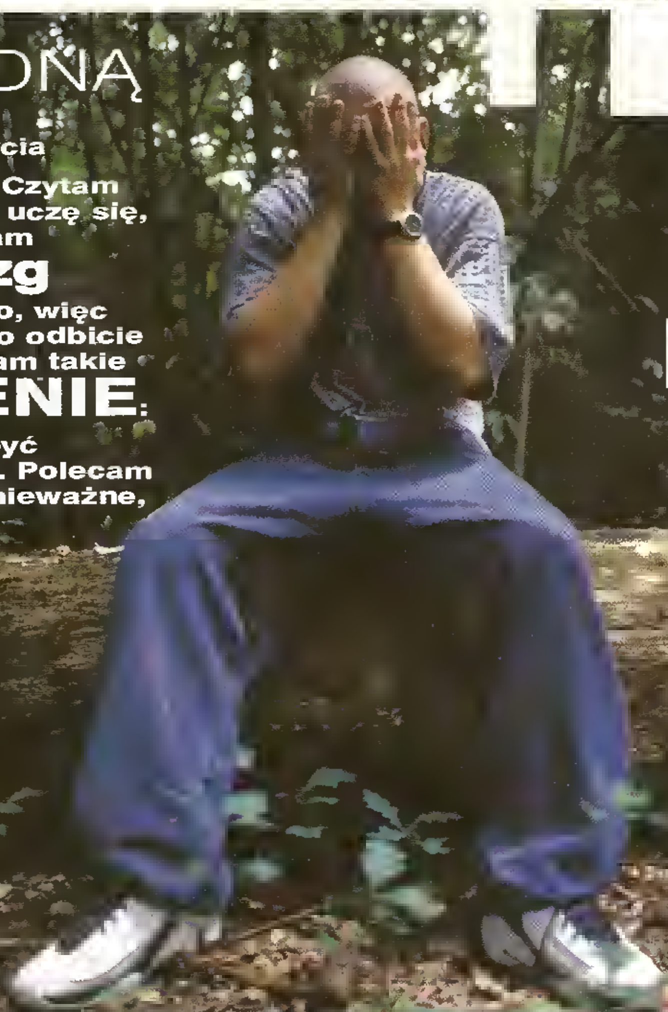
Gural: Wiosna zapowiada się ciekawie. Robimy coś tam z Larwą, na jego materiał producencki, wrzuciłem swoje zwroty na nowe poznańskie nielegale: Shellera, Ramony, Piątkowski Bruk. Będzie też nowy kawałek Killaz Group, który ukaże się na pewnej składance. Nagram też coś z Pezetem pewnie. Mamy w planach singla rymowo-turntablistycznego z Kut-O, no i oczywiście jakąś EPkę z Wallym. P.D.G. KARTEL działa intensywnie. A poza tym piszę książkę, beletrystykę. To tyle, nie planuje zbyt wielu ruchów do przodu, dlatego też mamy ze mnie szachista.

Klan: *Przez długi czas głośno było o konflikcie pomiędzy tobą, Killaz Group a Peją. Jak to wygląda teraz?*

Gural: Szczerze powiedziawszy nie mam bladego pojęcia. Nie zawracam sobie tym dupy, w przeciwieństwie do kretynów, którzy dali by się pociąć dla swoich racji. Prawda jest taka, że teraz tabun ludzi będących bliżej, lub dalej tego konfliktu uprawia intensywną propagandę chujo-zoficzną. Prym wśród nich wiodą bohaterowie różnej maści i prowenienci zza ekranów komputera, na różnych stronach, forum i tak dalej. Banda frustratów, którzy wypisują to, co odrzucił ich układ trawienny. Jestem ponad tym całym przedszkolem, śmieszy mnie to. To tylko epizod, a nie motor napędowy mojej twórczości muzycznej. Ja mam własną filozofię, która to tłumaczy - "Ludzie pierdolili, pierdolą i będą pierdolić". Nie mam ambicji przekonywać w tym względzie kogokolwiek do czegokolwiek. Tyle w temacie.

Txt: TS
Foto: arch. Blend

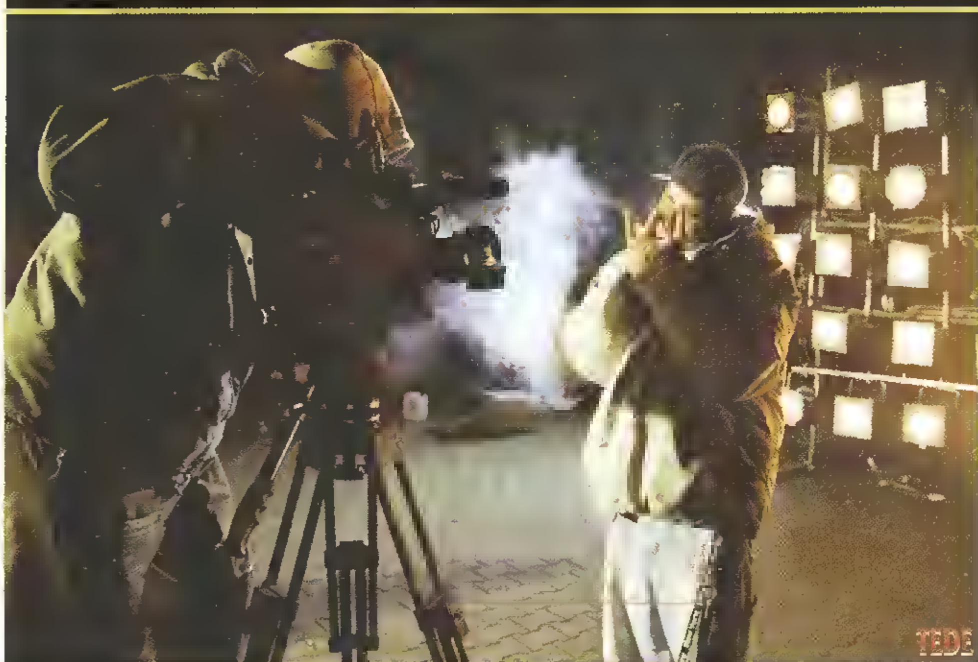
Uprawiam TRUDNĄ SZTUKĘ bycia ciekawym otoczenia. Czytam prasę, masę książek, uczę się, nawet czasem oglądam telewizję. Mój mózg rejestruje to wszystko, więc siłą rzeczy znajduje to odbicie w moich tekstach. Mam takie małe MARZENIE: pewnego dnia chcę być mądrym człowiekiem. Polecam to wszystkim innym nieważne, czy rymują, malują, czy wypiekają rogale w piekarni.




BLEND
RECORDS


Magiera i O.S.T.R.

MROŹNEGO 9. GRUDNIA ZESZŁEGO ROKU WROCŁAW STAŁ SIĘ NA JEDEN DZIEŃ STOLICĄ POLSKICH TELEDYSKÓW HIP-HOPOWYCH. TEGO DNIA W TYM WŁAŚNIE MIEŚCIE KRĘCONO ZDJĘCIA DO DWÓCH KLIPÓW WAŻNYCH POLSKICH WYKONAWCÓW. BYŁY TO PRODUKCJA PROMUJĄCA PŁYTĘ "KODEX" DUETU WHIETHOUSE ORAZ WIDEO DO KAWAŁKA FU „CZY NA PEWNO?". ZASKAKUJĄCE BYŁO TO W JAK RÓŻNYCH KLIMATACH I RÓŻNYCH MIEJSCACH BYŁY ONE PRODUKOWANE.


TEDE

Kodex

Plan zdjęciowy zlokalizowano na dziedzińcu liceum ogólnokształcącego w tzw. Trójkącie Bermudzkim czyli najbardziej hardcore'owej części Wrocławia. Obdrapane ściany z odpadającym tynkiem, nagryzmolonymi napisami i namalowanymi wrzutami nie będą jednak widoczne na ekranie. Zdjęcia kręcono po zmroku. Całą scenografię stanowiła konstrukcja ustawiona z 40. reflektorów, które albo rozbłyskały ścianą światła albo układały się kolejno w litery.: K,O,D,E,X,T,E,D,E, O,S,T,R., które będą układane potem na montażu w odpowiednie napisy. Na tle tych reflektorów ale nie w ich świetle występowali hip-hopowcy, kołysząc się i machając rękami wg kanonów wypracowanych przez amerykańskich prekursorów.

Na planie i na korytarzu szkoły, który służył za garderobę, jadalnię, pijalnię i palarnię panowała przyjacielska atmosfera luzu i lekkiego rozgardiaszu. Spowodowana była m.in. tym, że było dość sporo wykonawców: O.S.T.R z ziomami z Tabasko, TEDE, Kostek z gramofonami i oczywiście Magiera i L.A. Na ostrym mrozie bardzo szybko wyczerpywała się bateria zasilająca kamerę cyfrową. Częste przerwy na ładowanie były wykorzystywane przez artystów na rozgrzewanie się wysokooktanowym paliwem, konsumpcję pizzy, inhalowanie nielegalnych ziół i rozkminki na temat rodzimej sceny. Nad organizacja całości czuwali przemarznięci, ubrani w kilka warstw ciuchów reżyser Darek Szermanowicz i operator Sławek Panasweicz z firmy Produkcja #13.

Całości przyglądał się jakiś naćpany 17. letni ziom, który raz po raz przeszkadzał, nachalnie imputując Tedemi i Ostremu, że nie są autentyczni uczestnicząc w produkcji tego klipu. Ciekawe co by powiedział gdyby tak jak ja znalazł się kwadrans później na planie innego teledysku.



Kostek i LA

Txt i foto: Igor Pudło

DWA ŚWIATY





Fu

Teledysk do kawałka Fu kręcony był w centrum Wrocławia w marmurowych wnętrzach czterogwiazdkowego hotelu Dorint. Mimo tej kamiennej scenerii było tam ciepło, bardzo ciepło. Temperatura było na tyle wysoka, że wynajętych 9 modelek mogło się czuć swobodnie w ażurowych seksownych strojach wieczorowych. Było to ważne, gdyż to one stanowiły „scenografię" i główną atrakcję tego planu. Ustawione przy wysokich stolikach ze szklankami Johny Walkera były tłem dla Fu, który nawijał rymy ze swojego najnowszego singla. Z ogoloną klasycznie głową, ubrany w czarną „skórę" i czarne spodnie stanowił wyraźny, męski kontrapunkt do tła fantazyjnie ubranych szczupłych modelek. Wielokrotnie i cierpliwie pokonywał wyznaczony przez reżysera slalom miedzy stolikami zatrzymując się na chwile przy jednej z dziewczyn żeby patrząc w kamerę wypowiedzieć kolejne wersy. Rygor zaplanowanych ujęć wprowadzał klimat napięcia, ale i profesjonalizmu. Teledysk realizowała wrocławska ekipa Moustache Filmnacja. Reżyser Łukasz Tunikowski leżąc na podłodze, wpatrywał się w monitor, który dawał mu podgląd tego, co widział przez obiektyw operator Wojtek Zieliński. Pracy towarzyszyła lekka nerwówka bo taśma światłoczuła sporo kosztuje i wszystkim zależało, żeby nie zmarnować jej ani centymetra. Każde ujęcie poprzedzone było drobiazgowymi przygotowaniami. Zdjęcia przeciągały się a za tym szlo zmęczenie. Konieczne były przerwy na chwilę relaksu, poprawienie makijaży, napełnienie szklanek łyskaczem. Fu na planie miał wsparcie swojego ziomka i przyjaciela Pono i mimo wyraźnego zmęczenia trudami dnia starał się spełniać wymagania reżysera. Kolejny dowód na to, że polski hop-hop staje się coraz bardziej profesjonalny.



DWIE FIRMY

KIEDY WYMIENIAMY ELEMENTY SKŁADAJĄCE SIĘ NA HIP-HOP NA OGÓŁ POMIJAMY OBECNOŚĆ TEJ KULTURY W FILMIE I W TELEWIZJI. TAK NA PRAWDĘ DOCENIAMY TYLKO ZNACZENIE FILMU "WILD SYTLE" ALE ZAPOMINAMY O TYSIĄCACH KILKUMINUTOWYCH FILMÓW, KTÓRE MIAŁY I MAJĄ NIEDCENIONY WPŁYW NA PROPAGOWANIE HIP-HOPU ORAZ WIZERUNKU JEGO TWÓRCÓW. TE FILMY TO OCZYWIŚCIE VIDEOCLIPY ZWANE PO POLSKU TELEDYSKAMI. MY DOCENIAJĄC ICH ZNACZENIE PRZEDSTAWIAMY WAM DWIE WROCŁAWSKIE NIEZALEŻNE EKIPY, KTÓRE TWORZĄ ZNACZĄCĄ CZĘŚĆ POLSKICH TELEDYSKÓW RAPOWYCH. OTO RÓWNOLEGŁY WYWIAD Z REŻYSERAMI DARKIEM SZERMANOWICZEM Z FIRMY PRODUKCJA #13 I ŁUKASZEM TUNIKOWSKIM Z MOUSTACHE FILMNACJA.

Produkcja#13

Klan: Jak znalazłeś się w branży filmowej? Masz jakieś wykształcenie w tym kierunku?

Darek Szermanowicz: Skończyłem tylko studium filmowe i w 1997 zrobiłem pierwszy raz teledysk do piosenki Hurtu, zespołu w którym gram do dzisiaj. Potem cały czas robiłem różne rzeczy rockowe.

Klan: Jak się zetknąłeś ze środowiskiem hip-hopowym?

Darek: w 2001 r. robiłem program dla telewizji o efektach specjalnych i tam Esencja biegał z jakimś pistoletem i zaproponował nam zrobienie klipu F.F.O.O. Potem dostawaliśmy następne zlecenia.

Klan: Z jaką ekipa pracujesz?

Darek: Zdjęcia cały czas robi Sławek Panasewicz, montuję sam a ostatnio pomaga mi mój brat.

Klan: Na jakim sprzęcie pracujecie i skąd go macie?

Darek: Skąd mamy? Zarobiliśmy na ten sprzęt. Montujemy na pececie, a światła i kamery wynajmujemy.

Klan: A ile musiałeś włożyć pieniędzy, żeby móc zacząć swoja produkcje?

Darek: Około 15 tys. złotych.

Klan: Jaki miałeś najmniejszy a jaki największy budżet na teledysk?

Darek: Robiłem teledyski bez budżetu tylko dlatego, że mi się numer podobał. To był kawałek Roszji „Wczoraj". Podszedłem do niego na koncercie i zaproponowałem mu zrobienie klipa. Podobnie było z teledyskiem Tymona „Głęboko w żyłach". Największy budżet miałem na K.A.S.T. ę „A po co?" i było to 8 tys. złotych.

Klan: Jak pracuje się na planie z hip-hopowcami?

Darek: Robiąc teledyski hip-hopowe spotykam się z najbardziej wymagającą grupą osób. Łatwiej jest zrobić rockowy teledysk bo jest łatwiej akceptowany przez publiczność i przez zespół. A tutaj trzeba się ostro napocić bo poprzeczka cały czas coraz bardziej się podnosi. Polscy wykonawcy porównują nasze produkcje z klipami ze Stanów i chcą żeby to wyglądało podobnie.

Klan: Jacy są raperzy jako „aktorzy" w teledyskach?

Darek: Są otwarci ale są tez jeszcze zablokowani. Boją się swobodnego ruchu. Robiliśmy teledysk z K-Otix i gdy tylko włączyliśmy kamerę to czarnuchy skakali, ruszali się zajebiście. Wystarczyło, że kamera stała na statywie a u nas trzeba albo ramieniem machać dookoła albo stosować inne techniki.

Klan: Jak mając mały budżet starasz się znaleźć pomysł na teledysk i go zrealizować?

Darek: Po zrobieniu teledysku F.F.O.O okazało się , że jego fabuła jest nie czytelna. Nikt nie zauważył, że to było w konwencji snu tylko ludzie pomyśleli, że oni się wożą. I to im bardzo zaszkodziło. Teraz staram się robić inne teledyski. Ale to było dwa lata temu i teraz każdy chce mieć teraz taki klip z dupami i z furami, nastały tego rodzaju przełom.

Klan: Jakimi kanałami doszedłeś do robienia teledysków ludziom spoza Wrocławia?

Darek: Przez wytwórnie Blend. Oni wydali Fenomen i dla nich zrobiliśmy teledysk. Na początku dużo pracowaliśmy dla Blendu, później zaczęły się zgłaszać inne firmy. Pracowaliśmy w Poznaniu w Katowicach. W pewnym momencie zespoły same się do nas zaczęły zgłaszać.

Klan: Jak traktujecie robienie teledysków czy daje wam to pieniądze , satysfakcje czy jest poligonem do realizacji innych projektów pełnometrażowych?

Darek: Nigdy nie przypuszczałem, że będę robił coś w branży filmowej, teraz czerpię z tego przyjemność i chciałbym dalej robić teledyski, nie znam się na robieniu filmów. Chce robić klipy na to jestem nastawiony.

Klan: Co sadzisz o polskim hip-hopie?

Darek: Nie podoba mi się to że jest coraz więcej podziałów i składów walczących ze sobą. Widać to kiedy pracujemy z różnymi zespołami, które nienawidzą innych raperów.


Darek Szermanowicz

Produkcja #13 to:
Dariusz Szermanowicz
Rafał Szermanowicz
Sławomir Panasewicz
kontakt : **13art@wp.pl**

Wybrane teledyski:
Fenomen "Sensacja"
Killaz Group "Jestem szejkiem"
Peja "Jest jedna rzecz"
Tymon "Oto ja"

Moustache Filmancja

Klan: Jak doszło do tego, że zacząłeś robić teledyski hip-hopowe?
Łukasz Tunikowski: Nie miałem żadnego wykształcenia filmowego. Skończyłem socjologię ale robiłem już na studiach krótkie metraże filmowe. Potem poznałem grupę operatorów z Katowickiej Szkoły Filmowej postanowiliśmy robić razem teledyski i do dzisiaj z nimi pracuje. Jest to grupa Moustache Filmnacja.
Klan: Z jaką ekipa pracujesz?
Łukasz: We Wrocławiu zdjęcia robi głownie Wojtek Zieliński albo Kamil Płocki. Zawsze są też na planie Konrad Stefaniak, Jędrzej Sierocki i Janek Cybis. Ciesze sie kiedy cały Moustache pracuje razem nad wspólną wizją.
Klan: Na jakim sprzęcie pracujecie?
Łukasz: Różnie, zazwyczaj robimy na cyfrze chociaż staramy się też kręcić na taśmie światłoczułej. Czasami łączymy cyfrowy zapis z taśma światłoczułą ale te klipy kręcone na tej taśmie są najdroższe.
Klan: Jaki miałeś najmniejszy a jaki największy budżet na teledysk?
Łukasz: Ostatni teledysk Fu był kręcony na taśmie i miał najwyższy budżet i kosztował 8 tyś. złotych. Najtańszy był bez budżetu na zasadzie dogadywania się z zespołem.
Klan: Jak się zetknąłeś ze środowiskiem hip-hopowym?
Łukasz: W liceum do mojej klasy chodziło mnóstwo hip-hopowców, prawie całe F.F.D.D.. Nawet kiedyś z L.A. (obecnie Whitehouse, przyp. Red.) miałem wspólny zespół. Przez tych ziomali zetknąłem się z hip-hopem.
Klan: Jak pracuje się na planie z hip-hopowcami?
Łukasz: Chłopaki są trochę zablokowane. Za bardzo patrzą się na klipy amerykańskie i nie widza różnicy finansowej między tym co my możemy zrobić a tym co tam się dzieje. Jak widzą, że tam jest dobrze nakręcona impreza to myślą, że się po prostu przynosi kamerę na imprezę i potem to tak właśnie wygląda. Nie zdają sobie chyba sprawy, że tam są milionowe budżety i sztab stu ludzi, którzy nad tym pracują.
Klan: Jacy są raperzy jako „aktorzy" w teledyskach?
Łukasz: Można z nich cos wydusić aczkolwiek nie mają tej werwy jaka mają wykonawcy amerykańscy. Nasi raperzy maja straszne ciśnienie na swój wizerunek, nie potrafią się zdystansować do swojego wizerunku.
Klan: Jak mając mały budżet starasz się znaleźć pomysł na teledysk i go zrealizować?
Łukasz: Dążę do tego żeby za każdym razem cos w klipie od siebie przekazać. Nie chciałbym robić takich klipów, w których jest tyko wizja wykonawcy i nie na tam nic ode mnie. Gdybym bym wynajęty po to żeby wyreżyserować czyjąś wizję to bym w to nie wchodził. Na szczęście raperzy idą na ten układ i mają do mnie pewne zaufanie. Tak było w przypadku Kasty gdzie Wall-E był sceptycznie nastawiony do pomysłu z windą ale zgodził się na to i okazało się, że to był najbardziej nośny element tego teledysku. My wiemy jak obrazek działa na widza i jak widz na to zareaguje, oni są od muzyki i musimy podzieli miedzy siebie te role.
Klan: Zaczynałeś we Wrocławiu a jak doszło do robienia klipu w Warszawie?
Łukasz: To, że zrobiliśmy klip dla Fu było wynikiem towarzyskich znajomości miedzy Kamilem Płockim a Zip Składem a oni wiedzą, że zrobiliśmy taki, jak to mówią, 'kozacki' klip dla Kasty chcieli żebyśmy zrobili coś dla nich. A Fu jest


Łukasz Tunikowski

warszawskim wykonawcą i chciał być sfotografowany w Warszawie, mieć siebie w Warszawie. Dopiero w drugim klipie poszli na to, że można to zrobić we Wrocławiu bo nie było różnicy gdzie nakręci się tą imprezę. To miała być dobrze sfotografowana impreza, nieważne gdzie. A Wrocław jest o wiele tańszy niż Warszawa.
Klan: Jak traktujesz robienie teledysków czy daje wam to pieniądze, satysfakcje czy jest poligonem do realizacji innych projektów pełnometrażowych?
Łukasz: Ja chcę robić filmy. Wyszedłem od filmu i film jest moim celem. Klip jest formą takiego warsztatu, zdobycia pewnej sprawności warsztatowej. Robię te klipy z dużą przyjemnością i wiem, że są drogą do większych projektów filmowych. Dlatego forsuję często opowieści fabularne w teledyskach. Próbuję się sprawdzać. I będę to robił tak długo aż się nie znudzę tą formą.
Klan: Co sadzisz o polskim hip-hopie?
Łukasz: Za dużo jest hip-hopu z pretensją do świata i do innych i do jakiegoś tam systemu. Wywodzę sie ze środowiska anarcho-punkowego i wiem co to walka z sytemem, ale ta w polskim hip hopie jest dla mnie troche za płytka. Wolę rap, który jest zabawą słowem albo zabawą konwencją tak jak Paktofonika i Pijani Powietrzem oraz Sfond Sqnksa i Siny z Wrocławia.

Moustache Filmnacja to:
Łukasz Tunikowski
Wojtek Zieliński
Kamil Płocki
Konrad Stefaniak
Jędrzej Sierocki
Janek Cybis
Sebastian Perchel
i wielu innych;
kontakt: **tunisko@wp.pl**

Wybrane teledyski:
K.A.S.T.A. "Wrocławska premiera"
Sfond Sqnksa "Zabawna zbrodnia"
Fu "Dystans"
Fu "Czy na pewno?"

Steinski cz. 2

przewodni druha SŁ

OZIĘKI UPRZEJMOŚCI ORUHA SłAWKA - ORUGA CZĘŚĆ ROZMOWY ZE STEINSKIM, LEGENDą MUZYKI CUT'N'-PASTE.

- Wróćmy do muzyki cut'n'paste. Znasz naturalnie takich wykonawców jak Negativland, John Oswald, The Tape-beatles. Czy to pod ich wpływem powstały twoje...
Nie, w tym czasie jnie miałem pojęcia o ich istnieniu. Jedyne, czego wtedy słuchałem z tego typu muzyki, to może Laurie Anderson... Z istnienia całego nurtu cut'n'-paste zdałem sobie sprawę jakieś 3-4 lata później, kiedy zostałem przedstawiony Johnowi Oswaldowi, i kiedy zapoznałem się z jego twórczością, byłem prawdziwie zdumiony. Podobnie z Negativland, których poznałem jeszcze później, dopiero gdzieś pod koniec lat 80-tych.

- Zarówno "It's Up To You", jak i koncertowa wersja "The Motorcade Sped On" ukazała sie nakładem kanadyjskiej wytwórni OOVentertainment, która poniekąd specjalizowała się w muzyce cut'n'paste...
Dokładnie. To właśnie wtedy ich poznałem. Zresztą w tym okresie często mnie pytano, czy znam tych wykonawców, i porównywano naszą twórczość, a paru chłopaków z Negativland przyszło nawet na jeden z naszych nielicznych koncertów, zresztą ten, z którego pochodzi ta właśnie "żywa" wersja "Motorcade".

- Wiele lat temu Ninje Tune wydała singla z remiksami "Oiscarnate Woman" z albumu "Bob's Media Ecology" grupy Producers for Bob. Remiksy zrobili Coldcut, Negativland, Producers for Bob, oraz Steinski - a więc światowa czołówka cut'n'peste. Jak tam trafiłeś?
Po prostu. Gerald Bionge z OOVentertainment, który znał nas wszystkich, zadzwonił do mnie któregoś dnia i zaproponował współpracę z tą wówczas nieznaną mi grupą z Kanady.

- Wróćmy do Lekcji 2 i 3. Po co je zrobiłeś? Przecież musiałeś dobrze wiedzieć, że coś takiego nigdy nie zostanie wydane.
Jasne. Ale uwierz mi, stary, "Lekcja 1" to była taka frajda, taka jazda... Idziemy sobie ulicą, i nagle z radia słyszymy nasz kawałek! Nieprawdopodobne uczucie. Nie do opisania. I coś, co żadnemu z nas w życiu nie przeszło przez myśl. Do tego nie byliśmy przecież parą sfrustrowanych gitarzystów rockowych, którzy właśnie wydali płytę i dali by wszystko, żeby trafić z nią do radia, ale kolesiami, którzy znaleźli się w tym wszystkim tak naprawdę przez przypadek. Móc usłyszeć się w radiu, albo z przejeżdżającego auta, dało nam taki wykop, że oczywiście chcieliśmy robić następne. To była czysta radość. Pieniądze ani to, czy kawałki te zostaną kiedykolwiek wydane, w ogóle nas nie interesowało.

- Kolejne "Lekcje" też powstały tak szybko i spontanicznie?
Spontanicznie - tak, ale druga zajęła nam już kilka tygodni, a trzecia - kilka miesięcy.

- Później przyszło poświęcone światu reklamy "We'll Be Right Back"...
To była już regularny, komercyjny singiel, wydany przez 4th & Broadway. Podobnie jak i następny, "Let's Play It Cool". Podpisałem z nimi kontrakt na 2 single z opcją na kolejne płyty, ale ponieważ drugi singiel nie sprzedał się najlepiej, na tym się skończyło.

- A "Jazz" i "The Sugarhill Suite"?
"Jazz" ukazał się wyłącznie jako promo na winylu, natomiast "The Sugarhill Suite" ukazał się komercyjnie, w Anglii, na winylu i CD.

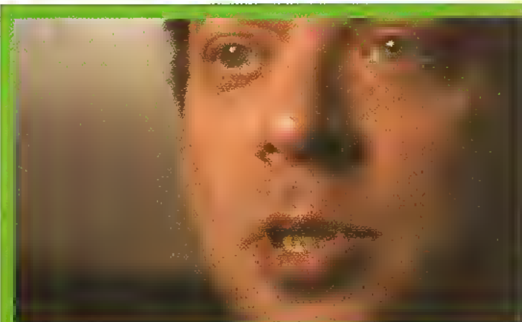
- Niedawno trefiłem ne CO-R "The Steinski Archives", na którym zebrane są wleściwie wszystkie twoje dotychczasowe produkcje. To ty?
Ee... tak. Zrobiłem to do spółki z Senboxautomatic, **www.sanboxautomatic.com** których siedziba mieści się tuż za rogiem, więc jestem z nimi blisko zaprzyjaźniony.

- Od czasu do czasu twoje kawałki pojewiają sie też na rozmaitych piratach...
Wiem. Tak jak ten właśnie wydany album "Utlimate Lessons". Który zresztą naprawdę mnie zaskoczył. Kompletnie zaskoczył.

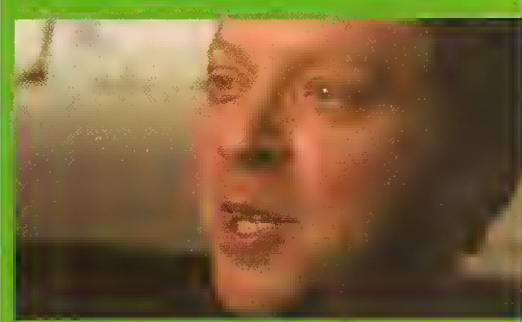
- Pozytywnie? Negatywnie?
Nie, oczywiście bardzo mi to schlebia, ale natychmiast zaczynają dzwonić do mnie znajomi i pytać, czy to ja to wydałem. Kiedy mówię, że nie, pytają czy mam chociaż z tego jakąś kasę. Kiedy znowu mówię, że nie, zaczyna się cała wielka dyskusja na temat tego, że powinienem coś z tego mieć, i mój argument, że przecież co chwilę ktoś jest przez kogoś piratowany, nic nie pomaga. Osobiście szczególnie się tym nie przejmuję.

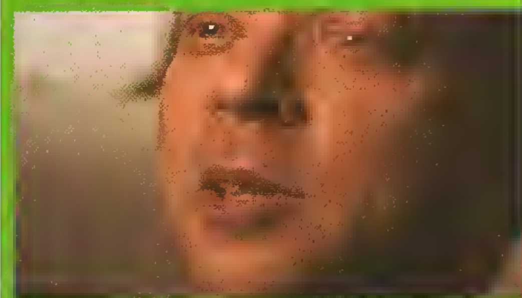
- Ok, "Ultimate Lessons" to w sumie nie twoje zmartwienie, a co z "The Steinski Archives"? Czy kiedykolwiek czepiano się ciebie o prawa autorskie?
Na szczęście - nie! A "Archives" to produkt tak niszowy, że nie sądzę, żeby komukolwiek chciało się tym zajmować. Ale zgadza się - legalne wydanie tej płyty nie wchodzi wogóle w grę.

- A teraz coś, czym jestem bardzo zainteresowany osobiście - czy myślałeś kiedykolwiek o opublikowaniu listy tych wszystkich rzeczy, które znalazły się w twoich miksach?
Takiego kodu źródłowego, co? Szczerze mówiąc, nie miałbym nic naprzeciw. Mam gdzieś spis wszystkiego, co znalazło się w "Jazz'ie", pewnie znalazłbym też gdzieś listę kawałków z Lekcji 2 i 3... Nigdy wcześniej o









AWKA

Steinski

tym nie myślałem, ale czmu nie - to dobry pomysł.

- Dzięki, czekam! Powiedz mi wobec tego, w świetle twojej, i nie tylko, twórczości i związanych z tym kłopotów i ograniczeń - co myślisz o obowiązującym prawie w zakresie praw autorskich? Zgadzasz się z nim?
Nie. I to wcale nie dlatego, że nie mogę z tego powodu wydać swoich płyt. Jestem przeciw, bo moim zdaniem prawa autorskie wykorzystywane są przez wielkie korporacje dla ich własnych celów i na ich własny użytek. I tak naprawdę działają na niekorzyść tych, których twórczość ja i tacy jak ja chcieliby samplować. Kwestię praw autorskich można rozwiązać na wiele rozmaitych sposobów, ale tak by kontrola nad lwią częścią twórczości intelektualnej ludzkości nie spoczywała w rękach kilku wielkich korporacji.







- A co myślisz o opinii, że w samplowaniu nie ma żadnej kreatywności?
Oh, bzdura. Najprościej odpowiem na to tak - żeby być malarzem, nie trzeba przecież wymyślać na nowo kolorów ani nawet mieszać ze sobą składników, z których robi się farby. Po prostu bierzesz pędzel i malujesz.

- Zrobiłeś godzinny miks dla radia BBC. Jak do tego doszło?
Podczas którejś z wizyt w Nowym Jorku Coldcut wspomnieli niezobowiązująco, że mają audycję radiową, i że chętnie puściliby w niej jakiś mój miks, choćby nawet kilkuminutowy, co było bardzo miłe z ich strony. Swego czasu też miałem audycję radiową. Przygotowywałem ją na komputerze, na ProTools'ach, nagranie 1-godzinnej audycji zajmowało mi średnio ok. 25 godzin, więc pomyślałem, że zrobię coś podobnego dla nich. Z drugiej jednak strony dla mnie nie byłoby to nic nowego po tych moich 3 latach radia, a jednocześnie jeden z moich przyjaciół zaczepiał mnie, żebym na tę okazję stworzył coś bardziej wymyślnego, misternego, osobistego, nawet gdyby zajęło to trochę dłużej. Więc tak zrobiłem. Zajęło mi to dwa lata.

- Mogę sobie wyobrazić. Od kilku tygodni słucham tego stale w samochodzie, i bez przerwy odkrywam nowe rzeczy! Czy twoja audycja radiowa to było też coś w tym rodzaju?
Nie, jedynym wyszukanym elementem moich audycji radiowych były przejścia z utworu do utworu. A grałem w nich dużo różnych rzeczy - dużo płyt mówionych, muzykę country, bluegrass, stary jazz z lat 20-tych, a więc dużo większy rozrzut niż w miksie dla BBC, których jest w zasadzie miksem hip hopowym. Tego, czego słuchasz w samochodzie, nie mógłbym robić do swojej audycji radiowej, bo zrobienie każdej minuty zajęło mi grubo ponad tydzień. Nad niektórymi elementami, z których nie byłem zadowolony, pracowałem miesiącami, oczywiście z przerwami, w tym czasie robiąc inne fragmenty. Stąd te dwa lata.

- Słyszałem, że 'Rough Cut' miał się oficjalnie ukazać w Anglii?
Tak, mieliśmy zamiar powycinać z niego wszystko to, czego w żaden sposób nie da się zalegalizować, zastąpić to czymś innym, i tak to wydać, w nowej formie.

- Tymczasem ukazał się w Stanach, na CD i winylu. Bootleg, czy tym razem to już ty?
Ee... pewne rzeczy najlepiej jest pozostawić niedopowiedziane.

- Co robisz ze swoim wolnym czasem? To znaczy, czy codziennie coś tam sobie dłubiesz, i wobec tego masz w domu setki kolejnych Lekcji?
Ależ skąd! Chciałym być aż tak płodny, ale nie. Praktycznie wszystko, co dotąd zrobiłem, już się ukazało. Właśnie skończyłem "Rough Cut", i teraz będę chciał przymierzyć się do albumu, który tym razem miałby ukazać się legalnie. Ale oczywiście też zrobiony wyłącznie z sampli.

- Jak duża jest twoja płytoteka?
Myślę, że ok. 8 tys. winyli i jakieś 2-3 tysiące CD.

- Nareszcie jakiś normalny człowiek! Od czasu, jak w filmie 'Scratch' Jazzy Jay ocenił swoją płytotekę na ok. 300-400 tysięcy płyt, żyłem w głębokiej depresji!
Myślę, że mógł ociupinkę przesadzić. Przynajmniej o jakieś 100 tysięcy.

- Wiesz co? Też chciałbym móc przecenić swoją płytotekę o 100 tysięcy sztuk!!!
Ha ha ha... Masz rację, ja też. Z drugiej strony, nawet jeśli masz tylko 5 tysięcy płyt - to już i tak jest kupa płyt!

- Fakt. I tym optymistycznym akcentem musimy niestety kończyć. Ogromne dzięki za rozmowę, to była prawdziwa frajda porozmawiać z żywą legendą hip hopu.
Cieszę się, że zechciałeś ze mną pogadać. A z tą legendą nie przesadzaj, wcale się do tego nie poczuwam.

- No to opowiam ci na koniec niesamowitą anegdotę, którą usłyszałem od 'Clipa' Payna, członka grupy Georga Clintona. Pewnego razu grali koncert, na którym ich supportem był Wu-Tang Clan, wówczas już bardzo znany i popularny. W pewnym momencie do Clipa podbiega Ol' Dirty Bastard z komórką w ręku i prosi go, by pogadał z jego mamą. Widząc zdumienie na twarzy Clipa, szybko wyjaśnia: "Moja mama nigdy nie uwierzy, że jestem gwiazdą, dopóki nie usłyszy od ciebie, że grałem na jednej scenie z Georgem Clintonem. Tylko to może ją przekonać". Jak więc widzisz, wszystko jest relatywne.

Druh Sławek

TEDE

Hajs Hajs Hajs

Wielkie Joł



rys. Maniut

Płytę otwiera utwór "Zeszyt rymów", oparty o nietypowe dla TeDego prawie soulowe brzmienie, który kończy się stwierdzeniem "*Ja muszę iść i będę szedł / a ty postój / oto nowy Te De Ef*". Zapowiada to nową jakość, nowy styl, coś, czego jeszcze na scenie nie było. Ale choć w części tak jest, to następujące po "Zeszycie rymów" 29 kolejnych utworów raczej nie wychodzi poza stylistykę, jaką TeDe zaprezentował na ostatnich gościnnych udziałach i swojej poprzedniej płycie "S.P.O.R.T.".

Tematy, wokół których kręci się TeDe, nie zmieniają się, wciąż jest to przede wszystkim szmal, związany z nim rap-biznes, nieustający ciąg ostrego balangowania z ziomami i koncertów granych w miastach i miasteczkach Polski. Album nagrany jest w bardzo amerykańskim stylu, zwrotki TeDego, z kilkoma wyjątkami ("MC", "Dlaczego"), mówią o wszystkich tych rzeczach na raz, swobodnie przeskakując pomiędzy wątkami. Po przesłuchaniu obu płyt tworzących ten podwójny album, niewiele kawałin zostaje w pamięci, niewiele rymów siedzi w głowie. Ci, którzy w rapie szukają wyrafinowanych porównań i podwójnych rymów, raczej tu tego nie znajdą. TeDe jednak ma to coś, co czyni z niego tak dobrego MC - ogromną charyzmę i umiejętność płynięcia zbitem. I pewność siebie, o której wiele razy wspomina, a która sprawia, że przeważające na płycie utwory konfrontacyjne czy bezpośrednie disy (za wyjątkiem Sylwestra Latkowskiego konkretne nazwiska nie padają) wypadają bardzo przekonywująco. Można mieć pretensje do tego, że ciągle nawija o tym samym, że nie wykorzystuje w bardziej wymyślny sposób rytmicznych możliwości jakie dają niektóre połamane bity (Fokus w "Przyczajony hip, ukryty hop" mógłby być naprawdę ciekawy), ale nie można mu odebrać tego, że na bicie, z mikrofonem w dłoni, czuje się jak ryba w wodzie. A i w tekstach zdarzają się - szkoda, że jednak tak rzadko - brylanciki, np. "*ja robię sensację i rap w miasto puszczam / w tym jest dusza*", "*Wyobraź sobie, świat bez kobiet / tak nie będzie ziom / dobra wiadomość / dla nas dobra, ale nie dla homo*", "*robię swoje / oni mówią "rób swoje" / ja robię swoje / oni mówią "to pojeb"*". "Hajs Hajs Hajs" to też płyta, mimo popularnych, "życiowych" tematów, oryginalna, naznaczoną unikalnym i niepodrabialnym stylem TeDego. Wynika to po części z tego, że ma swoją, własną jazdę, odmienną od tego, co dzieje się na scenie (sprawdźcie skit kończący drugi krążek), po części zaś też z tego, że mówi bardzo szczerze, tak jak po prostu jest,nawet wtedy, kiedy może to zostać źle odebrane przez fanów hip-hopu ("MC", Hajsu", "Ciężkie życie rapera"). Nie zmienia to jednak faktu, że większość utworów brzmi raczej jak nagrane wolne style, ewentualnie jak teksty poskładane z fragmentów takich spontanów.

Taka chaotyczna, wolnostylowa, jest także muzyka. Czterech głównych producentów (IGS, Mario, Ośka, O.S.T.R.) i kilku, którzy zrobili po jeden-dwa numery, zapewniają zróżnicowanie, ale i wyraźnie słyszalną rozbieżność nie tyle nawet w stylu, co w brzmieniu, ostatecznym miksie, jakość utworów. Kawałki nagrywane w IGS mają inne parametry niż te z studia Superrelaks, czy Morda Morda i to przeszkadza w słuchaniu. Poziom bitów jest solidny, dość równy i właściwie żaden nie wyróżnia się zdecydowanie na korzyść, co najwyżej kilka budzi mieszane uczucia i może raczej nie przypaść do gustu ("Hajsu", "Proste"). Brak jakiegoś zdecydowanego pomysłu na oprawę muzyczną płyty (poza tym, że ma być nowocześnie), wzmaga wrażenie, że "Hajs Hajs Hajs" to po prostu wybór 30 utworów, z wszystkich tych, jakie TeDe nagrał od czasu ostatniej płyty.

Zajebisty przeraper nagrał płytę, która zawodzi związane z nią wysokie oczekiwania. Podobnie jak na "S.P.O.R.T." TeDe nawija to co chce, jak chce, nie dopasowując się do trendów i mód "obowiązujących" na rynku - i być może, tak jak i w przypadku poprzedniego krążka, dopiero po jakimś czasie docenimy zwartość tego albumu. A na wszystkie zarzuty i tak TeDe odpowiada wersem z najlepszego chyba na płycie utworu "Jestem najgroszy" - "*Co jest, eee? Kim mam być ja? / to jest o rzeczach z mojego życia / dlatego mnie jest tak dużo w tych tekstach / na cudzych życiach się nie znam / rapuję pod bity / nie jestem polityk / mówiący co chcesz usłyszeć i słyszysz / nie ma od Fiodora życiowych porad / po to masz głowę małolat*".

A na koniec zagadka - z jakiej planety jest TeDe?

Igor & Tymon

MCF

Made in Poland
Blend



Długo musieliśmy czekać na debiut MCF, katowickiego składu, który mimo tego, że na przeróżnych składankach i projektach pojawiał się już od lat, dopiero teraz doprowadził do końca nagranie pełnowymiarowej płyty. Czekać było warto, choć album nie zmieni na pewno układu sił na polskiej scenie hip-hop, zresztą nie to jest chyba ambicją rymujących w MCF Goozka i Ola. To, co na płycie dobrego to bity Sieka, który godnie reprezentuje skład, nawet w porównaniu z gościnnymi producentami krążka, czyli Jajonaszem, Igorem i Whitehouse. Wrażenie robią też umiejętności raperów, zawijane teksty, niezłe porównania i zdecydowana obecność na majku. To pochodząca ze Śląska szkoła rymowania (ale raczej w stylu IGS Studio niż PFK Psyho), który to region, podobnie jak Południe w USA, jest źródłem technicznych sztuczek i patentów podchwytywanych następnie przez innych. O ile jednak Fokus łączy tę językową akrobatykę z niepokojącymi spostrzeżeniami i odkrywczymi myślami, tak MCF pozostaje głównie - na szczęście bez przegięć - przy triumwiracie prawdziwości dla gry, tłustych bibek i braggadacio. Jeśli jednak debiutantom udaje się zaprosić na płytę TeDego, Boriskona i Fokusa, wiadomo, że skład jest dobry i jeszcze pokaże, na co go stać.

R. Majakowski

HST

Masy ludu. Na językach
IGS Studio



Wśród dziesiątek debiutantów, którzy w A.D.2002 zaatakowali rynek muzyczny płytami i teledyskami, niewielu zwróciło na siebie uwagę, niewielu potrafiło znaleźć styl, formę wyrazu, która odróżniałaby ich od pozostałych klonów Molesty, ZIPów, czy GibGibon. Jednym z tych nielicznych był HST, na korzyść którego zadziałały całkowicie naturalna rytmika i płynność rapowania, śląska mentalność i język ("ha ha ha ha Haeste Hanys / twarda liryka gdzie flow jest pohytany"), oraz koneksje ze świetnymi producentami (Jajonasz i IGS). Dziwi naprawdę, że "Masy ludu. Na językach" nie odniosły ogromnego sukcesu – to chyba kolejny dowód na to, że przy promowaniu wykonawcy ważniejsza od dobrej płyty jest umiejętność wykorzystania mechanizmów rynkowych. Bo przecież debiut HST to zdecydowanie dobra płyta. Bity są nowoczesne, tłusto brzmiące, bo wyśmienicie wyprodukowane, zawierają dużo zabójczej jak na Polskę elektroniki, której nie wstyd pokazywać nawet za mityczną "granicą". Bohater płyty HST, w towarzystwie zaproszonych przez niego gości, z fenomenalnymi Fokusem i PIHem na czele, snuje opowieści głównie o sobie, ubarwiając je bystrymi spostrzeżeniami dotyczącymi otaczającego świata. To co zaskakuje najbardziej to porównania, wręcz nie na miejscu błyskotliwe jak na uliczno-chamski styl i tematykę albumu. Ta szczerość i naturalność to rzecz, jakiej w polskim hip-hopie ostatnio jakby coraz mniej, tym bardziej więc trzeba docenić HST. I życzyć sukcesu przy kolejnym albumie.

Marek Będzki

ONAR & OŚKA

Wszystko co mogę mieć
Warner



Otwierające płytę intro zawiera fragmenty utworów z płyty "Superrelaks" (ostatniej wspólnej produkcji Onar/Ośka) poprzedzone pytaniem "Pamiętacie to?". To błąd, bo tym wyraźniej słychać później, że przynajmniej jeden z dwóch panów O stoi w miejscu. Czternaście utworów tworzących "Wszystko co mogę mieć" nie wnosi do polskiego hip-hopu nic nowego, nie porywa ani tekstami, ani techniką, nie zaskakuje poruszanymi tematami. Onar razi zwrotkami nagrywanymi "po fragmencie" (słychać przejścia pomiędzy kolejnymi partiami wokali), balansowaniem pomiędzy stylem BRXa, Pezeta i TeDego, nadużywaniem "yo!" jako magicznej sztuczki, która ułatwia wyjście z wersu z brakującymi rymami. Większość gości (Mes, 2cztery7, Pezet) przyćmiewa gospodarza, a śpiewane wokale (maniera głównie zawodząco-jęcząca) są autentycznym gwałtem na uszach (np. refren z "Letniaka 2" to "dni gorące non-stop świeci słońce / tak wyglądają letnie miesiące / nagrzane bloki, miejsca ciekawsze / żeby tylko picie było tańsze"). Lepiej z tej próby wychodzi Ośka, który co prawda nadal nadużywa znanych sampli ("Klubing", czy "Oooo (Superrelaks)" z totalnie już wyeksploatowanym "I'm Comin Out" Diany Ross), ale już "Żeby Ten Rap Nie Umarł" to tryumf syntetycznych brzmień, a "Wciąga Nas Szowbiznez" to całkiem przyjemny basowy pierdziel. Ogólnie jednak dużo poniżej oczekiwań.

R. Majkowski.

RÓŻNI WYKONAWCY

Eksperyment Psyho
Straho/PFK/Gigant



Jak na producenta, który raczej stara się stronić od zielonych używek, album "Eksperyment Psyho" to zaskakująco zadymiona produkcja, zarówno pod względem brzmienia, jak i tematyki tekstów, czy nawet oprawy graficzno-multimedialnej (włóżcie płytę do komputera!!!). Widocznie w tym klimacie Rahim, producent bitów na krążku, czuje się najlepiej i ze swojej strony tworzy na krążku spójny, muzyczny klimat, czasem bardziej ("Selekta"), czasem mniej ("Gdzie robię błąd?") nowoczesny, zawsze jednak eteryczny, operujący na wielu poziomach. Ta wielopoziomowość umyka niestety raperom, którzy nie wychodzą raczej poza poziom średniego rymowania (nawet Fokus i O.S.T.R.!!!) – a zdarzają się momenty dużo słabsze (głównie tragiczne wokalistki). Wyjątek stanowią reprezentanci Ego – Śliwka i Siwy (tutaj podpisani jako Sliwka Tuitam oraz Siv-Kakaroto) – którzy dla fanów pyshorapu będą zwycięzcami tej składanki. Od czasów "nibylandii" znacznie polepszyli swój sposób rapowania, atakują mikrofon, wychodzą do niego, zarzucili pozbawioną ekspresji, nużącą manierę z jaką zadebiutowali. Jednocześnie nie stracili ani trochę ze swojej wyjątkowej wrażliwości i tekstowej wyobraźni, dzięki czemu obcowanie z ich utworami może być gratką dla psyho-słuchacza. W efekcie, może trochę niezamierzenie, "Eksperyment Psyho" to świetna zapowiedź i przedsmak drugiej płyty Ego, na którą od tej chwili czekamy z nadziejami. Oby tylko nie okazało się, że za mistycznymi tekstami nic się tak naprawdę nie kryje.

Andrzej Borkowski

GURAL

Opowieści z betonowego lasu
Blend



Solowy album Gurala z Killaz Group/PDG Kartel dowodzi, że do tworzenia przekonywującego hip-hopu w 2003 roku nie wystarczą już niezłe teksty z nadmiarem prostych porównań błędnie nazywanych punchline'ami, czy monotonne powtarzanie podwójnych rymów, tworzony bez innego pomysłu, niż tylko ten by było "podwójnie". Gural bowiem rymuje tak, jak nie rymował jeszcze w Polsce nikt, miażdżąc wszystkich tych, którzy uważają się za mistrzów mikrofonu. Tych, którzy stosują mnóstwo porównań, Gural zasypuje ich furą, kopą, toną - ma ich po prostu więcej i to zazwyczaj dużo bardziej pomysłowych niż "słodki jak cukier", czy "czarny jak smoła". Tych, którzy chlubią się swoimi podwójnymi Gural kasuje dziesiątkami rytmicznych rozwiązań, zmieniając je co kilka wersów szczególnie kawałkach w stylu braggadacio ("Jestem tym typem", "Rymmajster"). Do tego słychać, że Gural wychodzi do bitu, atakuje mikrofon i nie tylko mówi, że wypierdala, to rzeczywiście wypierdala, a nie tylko mówi. Przy pierwszym przesłuchaniu robi to wrażenie niesamowite.

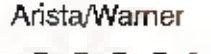
Wrażenie to jest prawdziwie niesamowite tylko po pierwszym przesłuchaniu. Kolejne przesłuchania odkrywają tajniki sztuki Gurala i już mało co zaskakuje. Ponadto, podobnie jak na płycie Killaz Group zabrakło selekcji materiału, przez co pod koniec tej długiej płyty utwory, tak jak na "Nokaucie", zlewają się w całość, a poszczególne zwrotki można niemal dowolnie przestawiać między utworami, bez większej szkody dla nich - oczywiście z wyjątkami i w mniejszym niż wcześniej stopniu. Gural też gubi się czasem w tym nawale porównań i słów rzucając na bit takie sformułowania jak np. "rymów kanonada zaklęta w rymach" z "Co to za miejsce?". Podobnych wpadek, drobnych sprzeczności jest tu trochę, ale nawet kiedy się je odnajduje, to tylko dlatego, że Gural wciąga w swoje rymowane teksty na tyle, że naprawdę się ich słucha, a nie tylko słyszy, co coraz częściej zdarza się w naszych rodzimych produkcjach hh.

Mocno zarysowana na płycie obecność Gurala odwraca uwagę od bitów, które pozostają w tle rymów. Mimo tego jest tu kilka perełek złożonych tak misternie, jak tylko Whitehouse potrafi (choćby singlowe "Co to za miejsce?"), oraz kozaków, które rozsadzają głośniki ("Jestem typ typem", "2 strona medalu", "Wypierdalam gonga"). Niektóre z bitów są nawet lepsze od tych z "Kodexu", ale w całości, podobnie jak w rymach Gurala, jest po prostu za dużo, za mało zróżnicowanie. Na pewno jednak Gural nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

R. Majakowski

FAT JOE

Loyalty
Arista/Warner

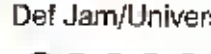


Poprzedni krążek Fat Joe, "J.O.S.E.", wyniósł tego rapera na szczyty list sprzedaży, głównie za sprawą dwóch imprezowych numerów z udziałem kolejno R. Kelly'ego i Ashanti. Po takim sukcesie, błędem z komercyjnego punktu widzenia byłoby jakiekolwiek grzebanie przy formule, która dała tyle kasy i popularności. "Loyalty" to więc właściwie "J.O.S.E. II", z takimi samymi proporcjami pomiędzy numerami do klubów i kozakami dla ulicy, z podobnym zestawem gości i producentów. Jedyna różnica polega na tym, że nad R. Kelly'm wiszą oskarżenia o molestowanie nieletnich, więc zastąpił go Ginuwine, a Ashanti stała się zbyt wielką gwiazdą, więc za nią śpiewa debiutantka Ronda Blackwell. Hity są więc niekwestionowane, ale przez to płyta wpada jednym uchem, wypada drugim, a jeśli gdzieś zostaje to jedynie w pupach i biodrach. Jedynym dowodem na wcześniejszą, bardziej hip-hopową niż Billboardową przeszłość rapera, jest utwór "Shit Is Real pt. III", kontynuacja sagi zapoczątkowanej jeszcze na jego pierwszym albumie "Represent". Ale mimo wszystkich zarzutów, to tłusty album... z komercyjnego punktu widzenia.

Andrzej Borkowski

JA RULE

The Last Temptation
Def Jam/Universal



Ja Rule to komercyjny cieć, a "Last Temptation" to ucieleśnienie tego wszystkiego, co niszczy amerykański hip-hop. Ta płyta to nie album nagrywany przez zajaranego rapera, który dałby wszystko, żeby tylko wejść do studia, powiedzieć światu, co w nim siedzi, co nie daje mu spać po nocach. To seryjny produkt, zaprojektowany wcześniej z uwzględnieniem wszystkich oczekiwań rynku, nagrany tylko i wyłącznie dla zarobienia pieniędzy przez typa, który już właściwie sam nie wie, czy chce nawijać do majka, czy śpiewać jak jakiś niedorobiony piosenkarzyk R'n'B. Jedyny – JEDYNY – utwór, który nadaje się do czegoś innego, niż do dupy, to "Pop Niggas" – ale to też tylko i wyłącznie za sprawą bitu Neptunes. Człowieku wyłącz mikroton, nie masz nic do...gadania.

Marek Będzki

NAS

God's Son
Murder, Inc./Uiversal



Mimo obaw, iż przejście Nasa do wytwórni Murder, Inc., nie cieszącej się szacunkiem żadnego z prawdziwych fanów hip-hopu sprawi, że i on zarazi się



komercyjnym bakcylem, "God's Son" to najlepsza studyjna płyta tego wykonawcy, najbliższa wypełnieniu przepowiedni sprzed wielu lat, wedle której Nas jako jedyny miał szansę zająć miejsce Rakima, niepokonanego boga rymotwórczej sztuki. Oczywiście utwory nagrane wspólnie z Alicią Keys, Kelis i Claudette Ortiz ("Warrior Song", "Hey Nas"), czy wykorzystanie wersów 2Paca ("Thugz Mansion") świadczą o świadomości tego, co podoba się, a co nie podoba się współczesnemu odbiorcy rapu. Nawet jednak te kontrowersyjne utwory, to w rzeczywistości całkiem głębokie, pełnowartościowe kompozycje, a ponadto na każdy z nich przypadają co najmniej dwa doskonałe kawałki, którym komercyjności już raczej zarzucić nie można. Na "God's Son" Nas chętnie sięga zarówno do historii hip-hopu (np. parafrazując Slick Ricka w "I Can", czy korzystając z klasycznych brzmień w "Made You Look"), jak i historii swojej kariery. Robi to po pierwsze po to, by podkreślić swoje sceniczne doświadczenie, po drugie zaś po to, by wyrazić rozczarowanie tym, w co hip-hop zamienił się w ostatnich latach. Nas dużo mówi o sobie, swoich rozterkach, dylematach, wyborach jakie musiał podejmować w życiu, wykorzystując te opowieści jako wskazówki dla czarnej społeczności w Stanach, szczególnie jej najmłodszego pokolenia ("I Can" czy "Revolutionary Warfare"). W kontekście tych przeważających na krążku, osobistych, zaangażowanych utworów zupełnie nie pasują do jego wizji niepotrzebne, zupełnie prostackie numery w stylu "Pussy Killz" czy "Zone Out". Jednocześnie Nas dowodzi po raz kolejny, że podchodzi do swoich rymów bardzo kreatywnie, szukając nowych form wyrazu (np. bardzo sprytne "Book Of Rhymes"). W zestawieniu z dobrymi, ale nie wyjątkowymi bitami (za wyjątkiem oczywiście "Made You Look") teksty Nas błyszczą, zachwycają, porywają. Powrót Nasty Nasa? Tak!

Andrzej Borkowski

COMMON
Electric Circus
MCA
●●●●◐



Od pierwszej płyty Common konsekwentnie ewoluuje rozszerzając granice hip-hopu. Ta ewolucja polega też na tym, że systematycznie wchłania on przeróżne muzyczne wynalazki sięgając do historii. Tym razem główną inspiracją była psychodelia. Chociaż nie zawsze jest to wprost odwołanie się do muzyki końca lat sześćdziesiątych a raczej próba odtworzeni tamtego klimatu, ducha epok i odniesienie się do pewnych symboli z tamtego czasu. Takim symbolem jest choćby okładka słynnej płyty The Beatles "Sgt. Peper's Loney Hearts Club Band", na której wzorowana jest okładka "Electric Circus". Symboliczny jest tytuł utworu "Aquarius", który można odnieść od Ery Wodnika przepowiadanej w hipisowskim musicalu "Hair". Symbolem jest też genialny gitarzysta Jimi Hendrix ikona tamtych czasów i duma Afroamerykanów. Jemu poświecony jest utwór "Jimi Was A Rock Star" a obecność gitary jest jednym z elementów wyróżniających ta płytę z pośród innych produkcji.

Głównym producentem tej płyty jest Amir "?uestlove" Thompson perkusista The Roots, który był ostatnio zamieszany w wiele progresywnych projektów. Tutaj maksymalnie popuścił wodze muzycznej fantazji, wprowadził wiele brzmień, których hip-hop jeszcze nie słyszał. Dwukrotnie wyręczyli go w tym wciąż kreatywni The Neptunes. Są tez na płycie inni otwarci producenci. Rezultat jest taki, że płyta mieni się przepięknymi muzycznymi barwami, które najprościej porównać do psychodelicznych kwasowych wizji. Wydaje mi się, ze twórcy tej płyty mają spory dług wdzięczności wobec zespołu Outkast, gdyby nie ich śmiałe próby nie byłoby tak łatwo dojść do takich formalnych rozwiązań. Nie umniejsza to jednak w niczym wartości tego albumu. Z powodzeniem przywołuje on czasy budzenia się nowej afro-świadomości, któremu towarzyszyło swoiste uduchowienie dzieci kwiatów jaki i podniesione w rewolucyjnym geście protestu pieści.

Pudło

BEATNUTS
The Originators
Landspeed
●●●●◐



Beatnuts to zespół, którego nie sposób nie kochać, jeśli wychowywałeś się na hip-hopie z połowy lat 90-tych. Psycho Les i JuJu od lat składają uliczne teksty, w których jednak nie brakuje humoru i funku, rzucane na złożone z ogromnym wyczuciem, zawsze oparte o sample bity. I choć "The Originators" można skrytykować za brak postępu w stosunku do poprzedniego – czy nawet trzech ostatnich – albumów, to wtedy, kiedy wszyscy dookoła łączą bauns z west-coastem i refrenami Ashanti taka tradycyjna jazda jest powiewem świeżości. Z drugiej strony w styl Beatnuts zawsze wpisane było kreatywne samplowanie, więc nawet i na "The Originators" znalazło się kilka utworów zaskakujących źródłem, z którego pochodzą próbki (np. tango w "Buying Out The Bar", merengue w "Work That Pole") czy innych ciekawych rozwiązań (np. dubowe efekty w "Originate"). Płyta zyskuje też wiele dzięki doskonałym gościom, spośród których wymienić należy na pewno Large Professora (ten gość jest zresztą symbolem vibe'a tego albumu) oraz Al Tariqa, jednego z trzech założycieli grupy, który po albumie "Street Level" rozstał się ze składem. "The Originators" nie jest co prawda albumem tak udanym jak "Mussical Massacre", ale bez wątpienia należy do trzech najlepszych produkcji grupy. Jesteś fanem – musisz to mieć.

T?

DISTURBING THA PEACE
Golden Grain
Def Jam/Universal
●●●○○



Ludacris to jeden z lepszych południowych raperów nowego pokolenia, koleś, który swój flow potrafi wyginać tak, że wciśnie go w każdy bit (sprawdźcie co, jako gość, robi na "Welcome To Atlanta" Jermaine Dupri, czy remiksie "Made You Look" Nasa). Poza flow Luda ma też ziomków – raperów o ksywkach I-20, Tity Boi, Lil' Fate oraz rymującą panią Shawnna (największe doświadczenie w składzie). Niestety ziomkowie ci już tak dobrzy nie są, co sprawia, że "Golden Grain" ciężko strawić na jeden raz, tym bardziej, że album skonstruowany jest tak, jak większość wydawanych ostatnio płyt – czyli z przewidywalnym zestawem gości (m.in. Too Short, Scarface, Mystikal) i równie oczywistym doborem bitów (ostry bounce z kilkoma west-coastami). Na niską ocenę płyty wpływa też niewielki udział w jej nagraniu Ludacrisa, który zawsze (np. w "R.P.M.", czy "Move Bitch"), gdy pojawia się na bicie, rozp#@$dala go na strzępy. W porównaniu z innymi ostatnio wydanymi płytami składów znanych raperów (choćby z St. Lunatics) Disturbing Tha Peace i jego "Golden Grain" to płyta zdecydowanie najsłabsza.

Da G

TALIB KWELI
Quality
MCA
●●●●◐



Najlepsze albumy hip-hopowe cechuje zazwyczaj to, że zawarte na nich bardzo dobre utwory, połączone w całość, objawiają całkowicie nową, jeszcze bardziej wartościową jakość. Tej chemii czy magii zabrakło na "Quality", nowej produkcji Taliba Kweli. Nie ma tu spójnej i przemyślanej koncepcji, nie ma tworzywa, które łączyłoby ze sobą wszystkie kompozycje. Nie ma więc klasyka, ale jest na szczęście album niezwykle udany, jeden z lepszych minionego roku. To, co w Kwelim podoba się najbardziej, to umiejętność połączenia inteligentnego, nie zamkniętego w hip-hopowym getcie przekazu z wystarczającą dawką pewności siebie i ulicznej mentalności, dzięki czemu jego słowa trafiają do wielu różnych odbiorców hip-hopu, a jednocześnie Kweli nie nuży tak, jak duża część podziemnych MC. To raper, który swobodnie przeskakuje pomiędzy przechwałkami ("Shock Body"), motywującymi obserwacjami społecznymi ("Get By"), imprezowymi rymowankami ("Waiting Foir The DJ") czy bardzo osobistymi refleksjami ("Joy") – a w każdym z tych tematów czuje się równie dobrze. Wszystkie wykonuje bardzo charakterystycznym flow, który - uwaga - albo się lub, albo nie. Na wysoką ocenę tej płyty (podobnie jak i brak spójności) wpływa również jej strona muzyczna, bardzo zróżnicowania, bo przygotowana przez tak różnych producentów jak m.in. DJ Quik, Megahertz czy Kanye West. Szczególnie ten ostatni zasługuje na uwagę, bowiem jego soulowe produkcje pasują niezwykle dobrze do charakteryzujących się podobnym old-schoolowym klimatem tekstów Kweliego, jego kompozycje to jednocześnie najlepsze numery na płycie. Jeszcze raz - jedna z najlepszych, choć niestety nie najlepsza płyta roku.

Marek Będzki

GENIUS/GZA
Legend of the Liquid Sword
MCA
●●●●○



Od pewnego czasu podchodzę do kolejnych produkcji Wu z duża rezerwą a często nawet z niechęcią. Tracę systematycznie nadzieję, że imperium Wu odrodzi się kiedyś w pełnej chwale. Słucham tych płyt tylko jak kolejnych produkcji dobrych emce. Tym razem jest jednak inaczej. Od słów rozpoczynających pierwszy kawałek :"Auto Bio" "I was born with the mic in my hand" ten genialny opowiadacz od razu zahipnotyzował mnie swoim głosem. Przypomniały mi się czasy kiedy przy pomocy "Liquid Swords" rozkręcałem imprezy we wrocławskim klubie Podium, kiedy potem rodziła się idea magazynu Klan i płyty z Shaolin wciąż były w naszych odtwarzaczach. Może jestem sentymentalny ale uważam, że "Legend..." ma w sobie coś z tego magicznego klimatu sprzed kilku lat kiedy ta legenda się rodziła. Piękno Wu tkwi w prostocie i surowości podkładów. Producenci odpowiedzialni za bity na "Legend.." wrócili do tej formuły ale też nie są głusi na to co dzieje się dzisiaj w hip-hopie. W kawałku "Knock, Knock" pojawia się pytanie "who the fuck is banging at my door / Is it abstract, commercial or hardcore"? Ty nie pytaj, to puka Geniusz. Gza otwórz mu drzwi.

Pudło

DIZKRET/PRAKTIK
IQ
KonkreT Dilpak
●●●◐○

Debiutująca na rynku wytwórnia KonkreT Dilpak, wydająca płytę "IQ", reklamowała ją przez krótki czas jako "Najlepszą płytę roku 2002". Można zrozumieć tę wiarę w powodzenie krążka, Dizkret to przecież postać na scenie znana, a Praktik to porządny producent, jednakże nagrany przez duet album płytą roku nie jest. To po prostu zgrabny pakiet kilkunastu utworów, których miło się słucha i z przyjemnością do nich powraca, ale zbyt dużo w nim momentów średnich, by można było mówić o krążku wybitnym.

Dzikret potrafi rymować, opanował sztukę tworzenia podwójnych rymów, są one jednak mniej efektowne od tego co robi Pezet czy Mes, ponadło wykonane z czasem szwankująca dykcją i zbyt "płynną" artykulacją. Zdaje się też, że zakres rytmicznych sztuczek stosowanych przez Dizkreta jest ograniczony do kilku patentów, co w perspektywie całej płyty brzmi dość monotonnie. Niedoskonałości techniczne nadrabia warstwa tekstowa, w której co prawda też są slabsze momenty ("3" jest zbyt schematyczne i źle skonstruowane, bo atakuje nie tyle nieprawdziwe kobiety, co ich znajomych, "Dekalog" zaś mało śmieszy i jest wewnętrznie sprzeczny), ale przynajmniej raper ma coś do powiedzenia, zajmuje jakieś stanowisko i wyraża swoje myśli w konsekwentny, inteligentny sposób. Tekstowo najmocniejszy moment płyty to bez wątpienia utwór "Jedno życie" z zaskakującym, przejmującym finałem z Twin Towers, ale nie brakuje też drobnych lirycznych cukiereczków jak choćby moje ulubione "Grasz geniusza jak Russel Crowe" z utworu "Idę dalej".

Podobną klasę reprezentują bity Praktika, nawiązujące w klimacie do pozytywnych, jazzujących dokonań Native Tongues, J-Live'a czy nawet neo-soulu. Brzmienia są ciepłe, sample organiczne, udział instrumentów (m.in. puzon, rhodes) cieszy, ale brakuje mocy - być może ze względu na ograniczenia sprzętowe - takiej maestrii i wyobraźni jaką np. Emade pokazał na "F3". Warto jednakże wyróżnić utwór "IQstrumental", który w bardzo kreatywny sposób wykorzystuje turntablizm i studyjne szumo-sprzężenia. Takich pomysłów wypada życzyć więcej na kolejnych produkcjach!

Andrzej Borkowski

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk

RÓŻNI WYKONAWCY
Extra Yard
Big Dada



To już trzecia kompilacja z Big Dada. Pierwszą było mocne wejście na scenę "Black Whole Styles" z 1998., stosunkowo niedawno w 2001. podsumowujący działalność "Sound 01 A Bid Dada Sampler" a teraz dostaliśmy "Extra Yard" z premierowym materiałem, który jest zapowiedzią tego czego możemy się spodziewać w przyszłości. Jest to jednocześnie świadectwo apogeum tego co artyści z Big Dada nazywają terminem "bouncement" - a jest to ich własna unikalna wizja hip-hopu. Jadna z jej definicji jest spotkanie bounce'u z muzyką street soul, 2step, roots reggae, techno, elestro, afro-beat, afro-punk albo z czymkolwiek co przyjdzie im do głowy. To mogło narodzić się tylko w UK, to oczywiste, że tylko tam mogła powstać taka Black British Music zwana też cyfrowym reggae. Artyści tacy jak Roots Manuva, New Flash, Gamma, Ty prezentują nam tu sową wizję przyszłości muzyki. Odsłaniają muzykę spod matriksowej iluzji tworzonej przez komercyjne stacje radiowe i wytwórnie płytowe. Oni są wybrańcami. To dobrze, że przyszłość brytyjskiego hip-hopu jest w rękach tych właśnie ludzi.

Pudło

LITTLE BROTHER
The Listening
ABB





Wow! Takie płyty sprawiają, że hip-hop jest wciąż piękny, mimo dziesiątek komercyjnych produkcji, samplowanych po raz kolejnych pętli i zrzynanych od 2Paca i Biggiego tekstów. Zespół Little Brother pojawił się właściwie znikąd, a mimo tego nagrał płytę, która przypomina czasy, w których radość z rapowania czy godziny spędzone na grzebaniu w płytach i na obróbce sampli, słyszalne były na większości produkcji. Producent grupy, 9th Wonder, przygotował brzmienie, w którym słychać echa Pete Rocka, Tribe Called Quest i Jay Dee, a które jednocześnie zachowuje własny, odrębny styl. Wykorzystując je jako platformę MC grupy bez napięć i ciśnienia, rapują o wszystkim i o niczym jednocześnie. Punchline'y są stosunkowo proste, ale zapadają w pamięć i ucho (np. "that's why I love wack niggas / 'cuz they make my shit sound so tight"), flow raperów tradycyjny, ale dzięki temu bardzo pasujący do zawartych na płycie bitów. Obrazu całości dopełniają liczne nawiązania do hip-hopu circa '93-'94 (stestuj "So Fabulous"), soulowe wstawki i przewijające się przez cały krążek skity z audycji radiowej łączącej wszystkie utwory. Okazuje się, że bity w a'la Neptunes i flow a'la Ludacris nie są wcale potrzebne, by nagrać w 2003 roku bardzo dobry album hip-hopowy.

Marek Będzki

PROOF & DOGMATIC
Promatic
Koch Records





Podejrzewałem od dawna, że D-12, ten sześcioosobowy skład ziomków Eminema, to nie jakieś komercyjne wypierdki jadące na popularności szalonego białasa, a podziemni raperzy, dla których najważniejsze, to wbić się na bit i zrzucić na niego konkretne bomby. Proof, jeden z członków D-12, w towarzystwie Dogmatica, kolejnego podziemnego MC z Detroit, cel ten realizują przez 66 minut tej płyty. O ile jednak nawijki niszczą słabych raperów pomysłowością porównań, pewnością siebie i zabójczym, podziemnym flow, tak bity często ciągną się nieznośnie, bez żadnych pomysłów na aranżację, ciekawe sample, czy interesujące rozwiązania rytmiczne (za wyjątkiem dziwacznego, cyrkowego "Do What I Wanna Do"). Wynikiem tego jest płyta, której słucha się ciężko i z mozołem – chyba, że jesteś jednym z tych fanów hip-hopu, który wsłuchuje się w teksty i z przyjemnością wyszukuje techniczno-tekstowe triki amerykańskich raperów. W takim przypadku polecam – bo jest ich na "Promatic" naprawdę sporo.

Da G

RÓZNI WYKONAWCY
Urban Renewal Program
Chocolate Industries





To jedna z najlepszych zeszłorocznych kompilacji. Mówi bardzo dużo o tym co dział się w eksperymentalnym hip-hopie. Rok 2002 należał przede wszystkim do wytwórni Def Jax i właśnie sporo ważnych wykonawców tej firmy można tu usłyszeć. Są tu Aesop Rock, Mr. Lif, RJD2 i sam El-P prezentujący swoje niekonwencjonalne podejścia do hip-hopowej materii. Wiele ważnych produkcji wypuściła też ostatnio wytwórnia Anticon, są tu więc też jej przedstawiciele Themselves w odlotowym ale jak na nich dość przystępnym "Thisboutthecitytoo". Jest genialny bawiący się mikro samplami Prefuse 73 w instrumentalnym "Radio Attack Pt2" a do innego jego bitu rymują Mos Def i Diverse. Mamy też weteranów podziemia Souls of Mischief. Ciekawe jest to, że obok tych hip-hopowych eksperymentów dołączono nagrania wykonawców oddalonych od tej muzyki takich jak DJ Food czy Tortoise. Okazuje się, że ich poszukiwania maja jakiś wspólny mianownik z tym co dzieje się w hip-hopowej awangardzie przez co klimat płyty jest spójny w swej niezwykłości.

Pudło

2PAC
Better Dayz
Interscope/Universal

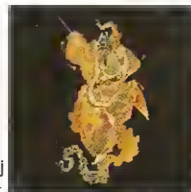


Kolejny rok, kolejny album Tupaca. Ile jeszcze? Skąd pochodzą te nagrania? Słuchając utworów zebranych na "Better Dayz" możemy odnieść wrażenie, że przede wszystkim z ostatniego okresu życia Shakura, czyli z lat 95-96. To zapewnia płycie jako taką aktualność – większą na pewno niż nagrywane na początku lat 90-tych wokale, które trafiły na "R U Still Down?" – jednocześnie jednak prezentuje 2Paca skłóconego ze światem i innymi raperami (choćby z Biggie Smallsem), co chyba nie jest już temu wykonawcy potrzebne kilka lat po śmierci. Aktualność zapewnia płycie także produkcja (m.in. DJ Quik, Jazze Pha i oczywiście Johnny J), zdecydowanie współczesna i nowoczesna, dzięki której nie kłują aż tak bardzo w uszy starzejące się pod względem techniki rymy 2Paca. Nie starzeje się natomiast przekaz tego MC – wciąż w brawurowy sposób łączy on pewność siebie i chęć konfrontacji z całym światem ("Fuck'em All", "When We Ride on Our Enemies"), zaangażowanie w sprawy społeczne ("My Block", "Better Dayz") i troskę o potrzeby czarnych sióstr, zarówno życiowe ("Mamas Just a Little Girl"), jak i seksualne ("Fair Xchange"). Ta mieszanka sprawdzała się na wszystkich wcześniejszych płytach wykonawcy, sprawdzi się więc i teraz, jednakże podobnie jak i na innych jego pośmiertnych albumach czuć, że to jednak nie to samo, co sam 2Pac robiłby i nagrywał, gdyby żył.

Andrzej Borkowski

DJ KRUSH
The Message At The Depth
Sony





Płyta "Zen" była świadectwem wyczerpania się minimalistycznej konwencji uprawianej latami przez Japończyka. Stojąc na rozdrożu zdecydował się on pójść na raz w kilku kierunkach. Innymi słowy, zdecydował się na odważne eksperymentowanie i sądzę, że wyszło mu to na dobre. Na początek zwrócił się w stronę stylistyki drum'n'bass w wersji jaką prezentuje Amon Tobin kiedy ma strasznego doła (otwierający "The Blackhole"). Hip-hop Krusha jest bardzo "awangardowy". Krush produkuje beaty, do których mogli zarymować tylko tak odjechani raperzy jak Anti-Pop Consortium, Japończyk Indem i wszystkie gwiazdy wytwórni Anticon. Oni właśnie zostali zaproszeni na płytę i doskonale wczuli się w jej diaboliczny klimat. Chociaż należy od razu podkreślić, że album na też swoja jasna stronę. Składają się na nią: kawałek "The Last Voices" utrzymany w dubowych klimatach z udziałem klasyków reggae Sly'a i Robbiego, chill outowy jazzujący beat z elementami Wschodniej estetyki "But The World Moves On", trip-hopowa piosenka "Aletheuo" zaśpiewana przez Angelinę Esparzę, oraz reggaeowa pieśń "What About Tomorrow" w wykonaniu Abijaha.
Rozpoczął się więc nowy interesujący etap w twórczości japońskiego dj'a tym razem zafascynowanego mroczną elektroniką i jamjskimi rytmami.

Pudło

ROB SWIFT
Sound Event
Tableturns





Zgodnie z moimi oczekiwaniami płyta X-ecutioners "Built From Scratch" osiągnęła sukces komercyjny i ze sprzedanym nakładem ponad 500 tyś. egzemplarzy jest turntablistycznym best sellerem. Mój ulubiony dj tej grupy Rob Swift musiał nie czuć się jednak do końca usatysfakcjonowany tym komercyjnym sukcesem skoro dość szybko wydał swój kolejny solowy album. Można powiedzieć, że Sound Event jest podziemną wersją płyty X-Menów. Są tu rapwane featuringi., jest beat box (znowu w wykonaniu niesamowitego Kennego Muhammeda), jest dobra produkcja i jest oczywiście scratch. Wszystko jednak jest utrzymane w mroczniejszym, cięższym klimacie jakby z myślą o bardziej wymagającymi i obeznanymi z turntablizmem i podziemnymi produkcjami słuchaczach.

Oni z przyjemnością posłuchają na pewno raperów: Gudtyme, Edeganz, J-Live i Supernatural. Ten ostatni daje popis feestylowych umiejętności w intro a szczególnie w "Interview With Colored Man". Ten kawałek jest wyjątkowy. Supernat udziela tu improwizowanego wywiadu jako super bohater o nadzwyczajnych mocach, odpowiada na pytania jakie Rob zadaje mu prosto z płyty. Honorowym gościem na mikrofonie jest tu Large Professor, który w "Hip Hop on Wax" wspomina dawną współpracę z Robem ("at the club I was rhymeing on the mic, he was scratching it up").

Główna zaletą płyty jest to, że produkcja, instrumenty konwencjonalne (głównie perkusja ale też gitara, klawisze, inst. dęte), gramofony, rap, beat box są zestawione ze sobą w bardzo wyważonych proporcjach. Okazuje się, że gramofon jest pełnoprawnym instrumentem nie wtedy kiedy chce się na nim grać całą muzykę ale kiedy potrafi na równym poziomie współpracować z innymi członkami orkiestry. A Rob Swift potrafi grać na nim różną muzykę: hip-hop, funk, electro, salsę. Okazuje się też, że dj może mówić płytami poważne rzeczy tak jak robi to Swift w kawałku "The Ghetto". W jego muzyce jest dużo przestrzeni jakby wypełnionej dymem snujących się sampli i ciętych precyzyjnie dźwięków, coś wisi w atmosferze tej muzy - jakaś "tajemnica".

Zaletą tej turntablistycznej płyty paradoksalnie jest to, że jest na nie mało sctetchu, a może nie mało tylko właśnie tyle ile potrzeba. Rob Swift jak mistrz , który opanował wszystkie techniki teraz stosuje je bardzo powściągliwie żeby dać do myślenia uczniom. Nie musi on już nikomu udowadniać, że posiadł najwyższy stopień wtajemniczenia, teraz on po prostu gra muzykę. Jest to najlepsza płyta firmowana przez turntablistę jaką słyszałem. Więcej takich płyt.

Pudło

DJ QUIK
Best Of DJ Quik
Priority





DJ Quik to jeden z wciąż niedocenionych bohaterów Zachodniego Wybrzeża. Zaczynał w tym samym czasie, co N.W.A., tworzy dziś, a każda jego kolejna płyta to widoczny krok naprzód w stosunku do poprzedniej. "Best Of DJ Quik" pokazuje rozwój Quika zarówno jako rapera (jego teksty stają się coraz poważniejsze i ciekawsze), oraz producenta (gdzie od prostych, opartych na znanych samplach podkładów przechodzi on do złożonych, porządnie zaaranżowanych kompozycji) - chronologiczne (z wyjątkami) ułożenie utworów dodatkowo unaocznia te różnice. Kompilacja największych przebojów wykonawcy jest w zasadzie kompletna, brakuje jedynie ważnych dla jego kariery, ale obecnie już nieaktualnych (konflikt został zażegnany) disów na MC Eihta oraz kilku istotnych numerów zrobionych dla innych lub tych pochodzących ze składanek (m.in. "Put It On Me") - poza tym "Best Of..." to kompendium tego, co o Quiku wiedzieć należy i co z autorskich produkcji Quika należy znać.

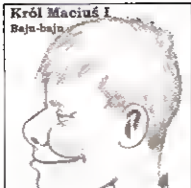
Tymon

dema nielegale

dział prowadzi Tomasz Niesnaski

OSIEMRAM
OsiemRam
mlody-sol@poczta.onet.pl
4,5
Oj szkoda, szkoda, że OsiemRam przysłał nam tylko dwa (trzy utwory licząc jeden remiks) utwory. Trudno napisać coś więcej na bazie dwóch utworów, ale te, które mamy to produkcja naprawdę profesjonalna. Pełny pewności siebie flow przekonuje do tzw. "bragów" rapera (fragment z "Disslekcji" - "*myślisz fadera z fiutem / o cholera / pamiętam zawsze chciałeś pobawić się faderem Premiera*"), produkcja nie brzmi wcale jakby powstawała na byle komputerze (a chyba jednak powstawała), a skrecze zaskakują doborem cutów i ich egzekucją. Zdecydowanie najlepszy materiał tego numeru – przekazujemy wytwórni płytowej.

KRÓL MACIUŚ I
Baju-Baju
taklubnie@o2.pl
4,5



Król Maciuś I powraca... Poprzednią demówkę gliwickiego MC oceniliśmy bardzo wysoko, mimo mocno słyszalnych niedociągnięć zarówno pod względem techniki rymowania, jak i bitów. Tym co nas ujęło, było ogromne poczucie humoru, duży dystans do schematów hiphopu – i samego siebie – oraz mnóstwo ciekawych obserwacji psychologiczno-społecznych, ukrytych pod płaszczykiem zabawnych, bajkowych przypowiastek. Na "Baju-Baju" Maciuś nie utracił nic ze swojej wrażliwości, poprawił natomiast technikę i płynność rapów. Wciąż niestety zdarzają się przeciągnięte głoski, momenty dukania, ale ogólnie Król Maciuś I to już niemal prawdziwy MC, a nie tylko słodko-gorzki bajcarz. Nadal jednak najmocniejszą stroną jego produkcji są teksty – zabawne, pisane ze swobodą i luzem, zazwyczaj jednak kryjące cierpką puentę. To stawia Maciusia I blisko Łony, jest więc szansa, że już jego następna produkcja, będzie równie udana jak "Koniec żartów". Czekamy z niecierpliwością!

DIALEKT
Dialektyka
baterflaj@skrzynka.getin.pl
4



Okazuje się, że w Kielcach powstawać może hip-hop odległy od tego, co tworzy WYP3, Pęku, Veto czy Borikson – najlepszym na to dowodem jest pozytywna, funkująca formacja Dialekt. Przesłuchanie ich nielegala "Dialektyka" na sto procent wprowadzi was w dobry nastrój, o ile bowiem chłopaki rapują o codziennym życiu, potrafią znaleźć w nim chwile piękne i wspaniałe (np. "Boisko pod blokiem", zabawna historyjka rozpoczynająca się od gry w gałę pod blokiem). Szkoda, że radości tworzenia i swobody, nie dorównują pomysły na aranżację utworów (pętle zaczyna się i lecą przez 4 minuty bez przerwy), ale to akurat coś, czego można się nauczyć – podobnie jak większej staranności przy nagrywaniu wokali. Kolejna produkcja zasługiwać już może na legala.

KLIMAT
Non stop...non stop
4



Pabianiccy MC piszą o sobie, iż są "20-letnimi rymującymi gówniarzami" – i rzeczywiście zdjęcia na okładce przedstawiają trzech amigos zbyt grzecznych jak na hip-hopowe bestie mikrofonu. Jak tu nie polubić takich typów? Okazuje się jednak, że okładka to słaby punkt wyjścia do oceny nielegala – po odpaleniu płyty okazuje się bowiem, że W.R.U. i Finker naprawdę potrafią rapować, robią to nieglupio i bystrze. Tematyka miejska, ale nienachalnie, artykulacja i flow czyste i płynne, jedyne co zarzucić można, to zbyt duże podobieństwo do nowej warszawskiej szkoły rapowania (Pezet, 247, Mes, Echo), słyszalne w takich rymach jak "*To mistrzostwo / hip-hop non-stop / flow jak Concord / nowatorstwo / zapomniane jak bon-ton*". Chociaż w "kryptonim nina" – jeśli utwór nie jest przyśpieszony – chłopaki rapują najszybciej z wszystkich polskich MC jakich miałem okazję słyszeć. Równie duże – a może nawet większe - wrażenie robi producent L.K., którego stopy brzmią soczyście, werble nakręcają rytmikę, a sample pulsują podskórnym funkiem (np. "Znasz tę kwestię?!" czy "(m)elomani") lub tchną hip-hopową mocą ("mistrzostwo"). Mocny debiut.

PRZEJŚCIE PODZIEMNE
Z wiarą w siebie
bzyqraz@poczta.onet.pl
4



"Z wiarą w siebie" do trzecie demo częstochowian i to autentycznie słychać – producent Bzy i raper Esz nie schodzą poniżej pewnej, dość wysoko postawionej poprzeczki. Życiowo-refleksyjna tematyka utworów sprawia, że zespół najbardziej kojarzy się z Grammatikiem, brzmieniowo jednak mamy do czynienia z dużo bardziej zróżnicowanym materiałem – od boom-funku w "Siła w głowie", przez cykacze w "Tego chcę 2", po niemal trip-hopowy "Uwierz w siebie" (chociaż znany sampel z George'a Michaela w "Uzależniony" nie jest zbyt trafiony). To czego nie ma, to czegoś unikalnego, co wyróżniało by Przejście podziemne. Ale – jest jeszcze czas...

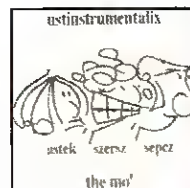
WOK
Krótko i nie na temat
3,5
Wrocławianin Wok na bank słyszeć musiał legendę podziemia – zespół Osa Da Gnoi. Jego "Krótko i nie na temat" to płytka bardzo podobna do kultowego "Zamieszania w kiblu" – drze łacha z hip-hopowej i nie tylko rzeczywistości (np. pojedynek ulicznika z baunsiarzem z wersami "*jesteś mało oryginalny jak buty firmy Vans / liczy się tylko bauns, bauns, bauns*"), bez szczególnego przejmowania się ciągłością wątków i sensem wypowiadanych zdań. Zabrakło muzykalności O.D.G., jest natomiast duża wyobraźnia aranżacyjna, jakiej Wokowi mogłoby pozazdrościć wielu "normalnych", profesjonalnych wykonawców. Kierunek dobry, ale uwaga – konieczne większe skupienie na formie.

CIN
0,01
4



Na przesłanej przez skonektowanego z Prezesem demówki rapera/producenta Cina jedna rzecz zwraca uwagę właściwie już po drugim-trzecim utworze. Z obu tych zajęć (raper/producent), jest ona raczej producentem niż raperem. Jego bity to w przeważającej większości przypadków połączenie niepokojących elektronicznych dźwięków, które realizowane w dobrym, profesjonalnym studiu nabrałyby głębi i brzmiałyby bardzo nowocześnie - a przy tym bujająco ("Zniszczyć posadzkę!", "Zamiar"). Gorzej z rapem, Cin bowiem jest raperem średnim, który na siłę stara się sprawiać wrażenie doskonałego tekściarza. O ile jednak ciekawa produkcja przychodzi Cinowi naturalnie, tak ciekawe porównania i punchline'y już nie, w efekcie czego jesteśmy wystawieni na nieustające parady wątpliwych konstrukcji "*coś tam, coś tam jak coś tam, coś tam*". Rzadko kiedy są to skojarzenia niebanalne, zaskakujące, zwykle są one bardzo proste ("*słodki jak lukier*") - zapadają w pamięć tylko wtedy, kiedy oparte są na niewymuszonym humorze, jak np. "*mój głos leci w eter / jak małżeństwo na Kretę*". Jakby tu wykombinować Cinowi dobre studio?

USTINSTRUMENTALIX
Ustinstrumentalix
utx@o2.pl
4



Zazwyczaj z otwieranych kopert z nielegalami wypadają płyty CD-R z mrocznymi, ciemnymi okładkami. Okładka nielegala łódzkiej grupy Ustinstrumentalix jest zupełnie inna, podobnie jak i muzyka, która się na niej znalazła. Bity złożone przez Astka to pozytywnie nastrajające kompozycje, czyste w brzmieniu, odważnie samplujące pianinowe solówki w sposób podobny jak robił to M.A.D. na pierwszej płycie Fisza, czy Weber na pierwszych nagraniach Łony. Produkcja to najmocniejszy element płyty, bowiem z 3 rymujących MCs tylko Astek ma już styl i technikę wypracowaną na w miarę odpowiednim poziomie (ale też bez przesady), Cherch i Sepcz, choć nieźli tekściarze, muszą jeszcze nad tym popracować. Ocena jest jednak wysoka, bo to zespół, który powinien tworzyć (i dojrzewać) dalej, rozwijać styl, by za kilka lat zachwycić nas świeżym, luźnym, swobodnym oficjalnym debiutem. Już teraz bowiem poprawiają humor nawet w najbardziej deszczowy dzień - np. rymując o obieraniu ziemniaków ("Cześć, cześć, siemanko / Witajcie chłopaczki z mojej paczki / Widzę, że wasz problem to nie obrane ziemniaczki / Bo wszyscy obieramy je jakieś pijaczki / wycinając na nich niesymetryczne znaczki") w polewkowym "Obieraniu" (szczególnie w remiksie wykorzystującym gangsta bit Dr. Dre).

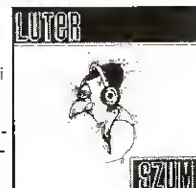
ARGON
Argon 2002
2,5



Reprezentanci bytmoskiego podziemia, raperzy ŁPG Kania, Fido MC Rap i Mala, mają ten sam kłopot, co wielu innych osiedlowych składów aspirujących do miejsca na pierwszych miejscach rap-gry. Dużo chęci, ale mniej umiejętności, przede wszystkim zaś lekceważący stosunek do techniki rymowania (dykcja!) i muzykalności podkładów (brzmienia, tonacje!). Taki też nijaki poziom typowy dla nielegali i demówek charakteryzuje całe nagranie i właściwie nie byłoby o czym pisać, gdyby nie udział w składzie rymującej pani (Mala), oraz kilka wpadających w ucho (z różnych powodów) wersy, choćby "*Jo! Wszystkie dziewczyny, które walić się nie boją / Jo! Fido, Mala! Jo! Moja wielka pała! Jo! Wszystkie mikrofony działają / no to Jo!*" z utworu, który wcale nie ma tytułu "Jo!". Potrzeba jeszcze dużo, dużo pracy...

Poza tym trafiły do nas także....

LUTER
Szum
3,5



Płyta z 18 bitami stworzonymi przez elbląskiego producenta. Produkcje solidne, choć posiadają dwie wady – nienajciekawsze brzmienia i podziały bębnów (bo dobór sampli, itd., już OK.), oraz brak raperów. Czekamy na nielegal z MC – może być naprawdę niezły.

KAMRACI BRAĆ
Braterstwo krwi
3,5
Ekstremalnie ulicznie w stylu WSP – jeśli ktoś lubi takie klimaty może się podobać, ale nawet wtedy trudno przymknąć oko na brak oryginalności, pomysłów na aranżację utworów i ciekawych rymów. Trzeba natomiast pochwalić jakość produkcji – studyjną i profesjonalną.

CNTI
Eksperyment
3
Ciekawe eksperymenty muzyczne - przydałoby się jednak więcej muzykalności (w brzmieniach bębnów chociażby... a właściwie przede wszystkim) i sposób rapowania bardziej związany z bitem i mocniej ekspresyjny.

Masz demo? Nagrałeś coś wypasionego? Przyślij to do redakcji Klanu (listem zwykłym!) z krótkim przedstawieniem zespołu i dopiskiem na koperta DEMO/NIELEGAL. Jeśli chcesz, by któryś z utworów trafił na naszą płytę zaznacz to w liście.

Słuchamy WSZYSTKICH nadesłanych demówek i nielegali. Nie odpowiadamy na listy, e-maile oraz telefony dotyczące demówek i nielegali!!! Nie słuchamy nagrań nadesłanych w formacie MP3!!! Nie dajemy kontaktów do wytwórni płytowych.

WC

JEST JEDNYM Z PIONIERÓW ZACHODNIEGO WYBRZEŻA, ALE RZADKO KIEDY WYMIENIA SIĘ GO W TYM KONTEKŚCIE. DUŻO BARDZIEJ CENIONY JEST ZA SWOJE NOWSZE NAGRANIA, SZCZEGÓLNIE ZAŚ ZA UDZIAŁ W PROJEKCIE WESTSIDE CONNECTION, DZIĘKI KTÓREMU WC STAŁ SIĘ JEDNYM Z BOHATERÓW HIP-HOPOWEJ KALIFORNII. DOSŁOWNIE KILKANAŚCIE DNI TEMU UKAZAŁA SIĘ JEGO NAJNOWSZA PŁYTA "GHETTO HEISMAN", WYDANA DLA WYTWÓRNI DEF JAM. Z TEJ TEŻ OKAZJI PRZEDSTAWIAMY WAM SYLWETKĘ RAPERA, KTÓRY W PEŁNI ZASŁUGUJE NA TYTUŁ, JAKI NOSI JEGO NOWY ALBUM.

Heisman Trophy to puchar przyznawany zawodnikom futbolu amerykańskiego, za wyjątkowe osiągnięcia w sporcie, odnoszone konsekwentnie rok po roku. "Ghetto Heisman" to w takim razie puchar, jaki otrzymać powinni weterani hip-hopu, obdarzeni szacunkiem przez ulice i fanów rapu, za umiejętności, konsekwencję w tworzonej muzyce, oraz autentyczne reprezentowanie siebie i swojego otoczenia.

Te cechy rzeczywiście pasują do WC, rapera, który zaczynał swoją karierę w drugiej połowie lat 80-tych. Wraz DJ-em Alladinem założył zespół Low Profile, który wydał udaną i uznawaną za jeden z klasyków wczesnego gangsta rapu album "We're in This Thing Together". Płyta nie odniosła jednak sukcesu komercyjnego, w związku z czym DJ Alladin rozpoczął współpracę z Ice-T, WC założył zaś nową formację, która przyjęła nazwę WC & Maad Circle.

Liderem tej grupy był oczywiście WC, na mikrofonach wspierał go Coolio, DJ-em był Crazy Toones, a produkcją zajął się Sir Jinx. W takim składzie WC & Maad Circle nagrali w 1991 roku album "Ain't a Damn Thang Changed". Płyta charakteryzowała się funkowymi samplami opartymi o tradycyjne brzmienie czarnej muzyki z lat 70-tych, a najlepsze utwory na niej, to "Ghetto Serenade", "Out on a Furlough", "U Don't Work, U Don't Eat" z MC Eihtem. Wkrótce potem Coolio zajął się karierą solową, następny album grupy ("Curb Servin", 1995) powstał już bez niego. Tak jak i na poprzednim krążku WC był w znakomitej formie, a jego rapy, choć bez cienia wątpliwości gangsta, niosły też dużo pozytywnej, oldschoolowej energii. Z tego albumu pochodzi jeden z największych przebojów tego wykonawcy, prawdziwy hymn Zachodniego Wybrzeża, zatytułowany "West Up!".

Kolejny rozdział w twórczości WC to grupa Westside Connection, stworzona wraz z Ice Cubem i Mack 10. Mimo udziału w tym projekcie tak dobrych raperów WC doskonale dał sobie radę, prezentując najlepszy flow i świetne teksty. wykorzystując popularność płyty Westside Connection WC szybko nagrał płytę solową, zatytułowaną "The Shadiest One", a wydaną w 1998 roku. Niestety w tym czasie znów bardziej popularny stał się rap nowojorski i album "The Shadiest One" nie odniósł oczekiwanego sukcesu finansowego.

O swojej karierze WC mówi następująco - "Zawsze grałem z profesjonalistami, grałem w pierwszej lidze, ale nigdy, nikt nie traktował mnie tak jak profesjonalista. Nie otrzymałem szacunku, jaki mi się należy. Ale to sprawiło, że jestem teraz najlepszym profesjonalistą, czuje się silny w tej rapgrze". Dowodem na to jest jego najnowsza płyta - "Ghetto Heisman".





Dyskografia

Low Profile - "We're in This Thing Together"	(Priority, 1989)
WC & Maad Circle - "Ain't A Damn Thing Change	(Tomy Boy, 1991)
WC & Maad Circle - "Curb Servin"	(Tomy Boy, 1995)
Westside Connection - "Westside Connection"	(Priority, 1996)
WC - "The Shadiest One"	(Polygram, 1998)
WC - "Ghetto Heisman"	(Def Jam, 2002)

FREEZY cz.2

W ostatnim numerze prezentowaliśmy freezy, które mogą występować jako odrębne figury lub wykończenie wykonywanych kombinacji. Ostatnio prezentowaliśmy jednek zdjęcia ostatecznego etapu figury, tym razem jednek, korzystając z kletek teledysku "Król parkietu", pokazujemy cykl wykonania freezów klatka po klatce.

Freeze wykonany z rowerka prezentuje Kwiatek

faza 1 - po wyjściu z rowerka opieramy rękę (stabilnie) na podłożu. Pamiętając o wyprostowanym łokciu...



faza 2 - ...zdecydowanie odbijamy nogi od podłoża, wykopujemy je do góry.



faza 3 - Przy wykopie należy równocześnie unieść miednicę (wyrzucić do góry), co umożliwi podniesienie całego ciała do góry, a tym samym dłuższe i wyższe utrzymanie nóg w górze.



faza 4 - Będąc w górze konieczne jest usztywnienie całego ciała, by można było utrzymać freeze'a.



Freeze 2 - kompozycja freestyle w wykonaniu Kwiatka.

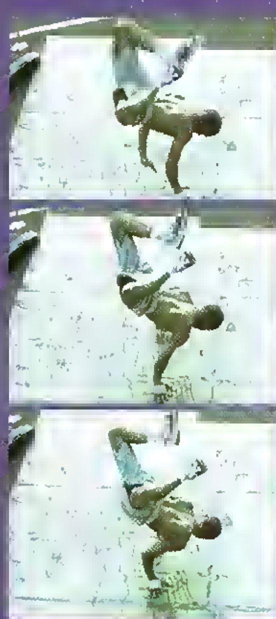
faza 1 - Wybicie z rąk z pozycji skorpion.



faza 2 - Skrzyżowanie rąk w locie.



faza 3 - Powrót do pozycji wyjściowej.



faza 4 - Zamrożenie figury (freeze).



Kolejny freeze z rowerka w wykonaniu Kwiatka

faza 1 - Po wyjściu z rowerka stabilnie opieramy rękę na podłożu pamiętając o wyprostowanym łokciu, co pozwoli wykonać poprawnie figurę i uniknąć kontuzji..



faza2 - Zdecydowanie odbijamy nogi od podłoża wykopując je do góry.



faza 3 - Przy wykopie należy równocześnie unieść miednicę (wyrzucić do góry). Umożliwi to uniesienie całego ciała a tym samym dłuższe utrzymanie się w górze.

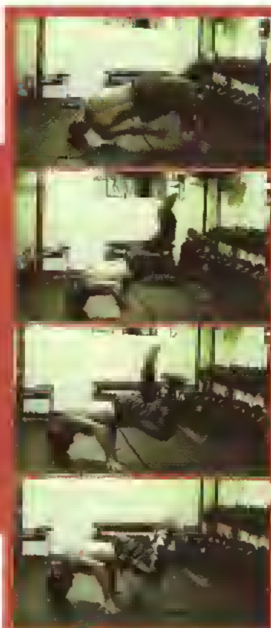


faza 4 - Podciągamy nogi starając się nałożyć je na siebie za głową. Uwaga - nie można ich przerzucić za daleko).



Freeze - zakończenie kombinacji, wyjście z rąk do góry.

faza 1
Wykonując wcześniej dowolną kombinacje ustawiamy ciało w odpowiedniej pozycji (jak np. do skorpiona)



faza 2
Opierając się na obu rękach unosimy ciało do pionu.

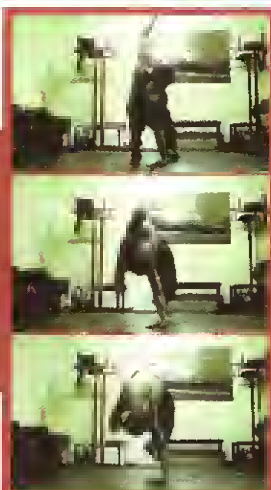


faza 3
Podciągamy jednocześnie nogi i korpus.

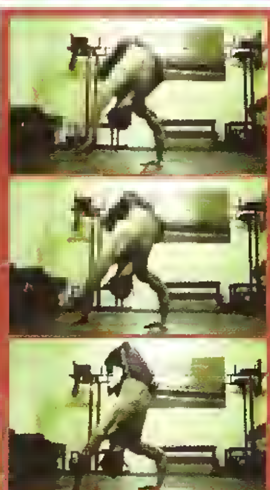


Freestyle'owe kompozycje Locky'ego

faza 1
Wypad do tyłu, oparcie prawą ręką.



faza 2
Przyjęcie ciężaru ciała na obie ręce.



faza 3
Usztywnienie ciała (freeze)



PRIME CUTS nA



DLA POLSKICH FANÓW TURNTABLIZMU NAJWIĘKSZYMI ATRAKCJAMI BYŁY W ZESZŁYM ROKU WIZYTY OBECNYCH I BYŁYCH CZŁONKÓW SŁYNNEJ ANGIELSKIEJ GRUPY SCRATCH PERVERTS . NAJPIERW ODWIEDZIŁ NAS TONY VEGAS DAJĄC POPIS W WARSZAWSKIEJ PIEKARNI, PÓŹNIEJ MR. THING POKAZYWAŁ SWOJE NAJNOWSZE RUTYNY W RAMACH TRASY RUSSIAN PERCUSSION A NA KONIEC PRIME CUTS ZROBIŁ REWELACYJNY POKAZ SWOICH UMIEJĘTNOŚCI NA NAJWAŻNIEJSZEJ IMPREZIE GRAMOFONOWEJ W TEJ CZĘŚCI EUROPY - VESTAX EXTRAGAVANZA.

Właśnie podczas Extragavanzy miałem okazję porozmawiać z Prime Cutsem. Konwersację zaczęliśmy w przerwach pracy jury. Pytałem go o konflikty jakie towarzyszył rozłamowi w Scratch Perverts i wyrzuceniu Mr. Thinga i First Rate'a, o jego udział w płytach Vadima, o hip-hopowe imprezy w Anglii, na których zawsze gra się ragga i drum'n'bass. W drodze powrotnej z imprezy dyskutowaliśmy jeszcze o modzie na gramofony i o tym, że różne zespoły rockowe i popowe biorą do składu DJ'ów oraz o tym, że najlepiej zdaniem gościa z Anglii scratchują teraz D- Styles, Craze i Allias. Jednak do oficjalnego wywiadu doszło dopiero nazajutrz w taksówce w drodze z hotelu na Krakowski rynek.

Klan: Na początek opowiedz nam o waszej płycie, która ma się niedługo ukazać.

Prime Cuts: Album, nad którym teraz pracujemy ma się ukazać latem 2003. roku. Ma on przedstawić Scratch Perverst takich jakim są i odzwierciedla wpływy i inspiracje, które działają na nas jako na ludzi mieszkających w Wielkiej Brytanii, całą muzykę, która nas otacza. Zawsze uważaliśmy, że hip-hop wypływa z fascynacji wszystkimi rodzajami muzyki. W przeszłości hip-hop zawsze brał coś z innych form muzycznych. Wielu ludzi, którzy nie znają się na rzeczy błędnie uważa, że to jest złodziejstwo ale tak naprawdę to jest właśnie miłość do muzyki. Gdy płyta hip-hopowa zawiera sampel np.z Dolly Parton to nie chodzi o to, żeby robić taka samą muzykę jak Dolly Parton, tylko pokazać, co nas w tej muzyce fascynuje. Wydaje nam się, że to co robimy to jest album hip-hopowy w głębokim tego słowa znaczeniu. Nie będzie to płyta komercyjna ani skrajnie awangardowa, my staramy się zaabsorbować wszystko to co nas otacza.

ŻYWO

Hip-hop jest BARDZO wymagający. Wymaga umiejętności i zaangażowania się w to jako w KULTURĘ



Wszystkie rodzaje muzyki, które mają bit: rock, drum'n'bass, techno, pieprzoną muzykę elektroniczną. Staramy się brać coś ze wszystkich tych rzeczy, wszystko to co naprawdę bardzo nam się podoba w czyjejś muzyce.

Klan: Czy cały album będzie zbudowany na scratchu czy będzie to też zwykła produkcja bitów, a może coś pośrodku?

Prime Cuts: Ludzie często oczekują od nas jako od DJ'ów rzeczy awangardowych, tych wszystkich sprzężeń zwrotnych i różnych hałasów robionych bez płyt, oczekują używania gramofonów w inny, całkowicie zwariowany sposób. Spróbowaliśmy przenieść ten styl, tą muzyczną mentalność do studia. Zastanawialiśmy się jak możemy zastosować to podejście w studio używając studyjnego sprzętu. Wpadło nam do głowy kilka szalonych pomysłów ale oczywiście będzie też dużo scratchu na płycie bo to głównie robimy, to gramy. Scratch będzie kluczowym elementem albumu. Ale nie będzie to "scratch album" taki jak kilka znanych płyt, które były całe oparte na scratchingu. Chcemy pokazać też trochę producenckich umiejętności.

Klan: W wywiadzie dla magazynu "Wire" Q-Bert wymienił Scratch Perverts jako najbardziej kreatywnych mówiąc "oni już nawet nie używają płyt". Pytam więc jaki będzie następny wasz krok i jaka jest przyszłość turntablizmu?

Pime Cuts: To jest największy komplement jaki kiedykolwiek dostaliśmy. Bo ja szczerze uważam, że Q-Bert jest osobą, która pchnęła cały scratching bardzo do przodu. Dla nas przyszłością po nagraniu płyty będzie wytłoczenie na winylu wszystkich fragmentów kawałków nagranych na płycie, a potem zagranie tego gówna na żywo. Ogólnie chodzi o to, że jak nagrywasz kawałek to masz wokale, bas, bębny i my chcemy te oraz wszystkie inne elementy przenieść na winyl, a potem chcemy to grać na żywo jako scratchowaną i klejoną muzykę. To nie muszą być dokładnie wszystkie elementy danego utworu. To może być kawałek z bardzo dobrą linią basu i w pewnym momencie zaczynamy na niej scratchować i to brzmi zajebiście również na wokalu. Wokale również można zajebiście pociąć, ale to już nie jest wokal z cudzej piosenki tyko z tej, która my zrobiliśmy. Po prostu robimy wariackie gówno.

Kan: Jak myślisz kto zarabia więcej pieniędzy DJ'e czy firmy która robią dla nich sprzęt?

Prime Cuts: Myślę, że w żadnej części Zachodniego społeczeństwa ludzie nie robią dużych pieniędzy, ludzie nigdy nie robią pieniędzy. Szmal zawsze zgarniają firmy.

Klan: Występując na takich konkursach jak Vestax Extravaganza nie czujesz się jakbyś brał udział w reklamówce

W hip-hopie NAJWAŻNIEJSZE jest to co się robi na żywo



sprzętu? Czy nie uważasz, że najlepsi DJ'e są wykorzystywani przez firmy do reklamowania sprzętu, który potem kupują dzieciaki?

Prime Cuts: Myślę, że akurat Vestax jest prawdopodobnie najlepszą firmą na świecie robiącą sprzęt dla DJ'ów. Robią też świetne imprezy w Tokyo, w Londynie i płacą DJ'om naprawdę dobrze i bardzo dobrze ich traktują. Ważne jest to, że gdy projektują sprzęt to opierają się na tym co DJ'e naprawdę potrzebują. Natomiast Technics nie robi nic dla DJ'ów. Zawody DMC są naprawdę wspaniałe ale firma Techcics nigdy nie zaprojektowała żadnego sprzętu dla DJ'ów. Zaprojektowali tylko SL-1200 w 1978r. Zrobili na tym mnóstwo pieniędzy a nie dali potem nic w zamian kulturze DJ'skiej. Ja reklamuję Vestaxa i myślę, że Vestax dał trochę pieniędzy na wczorajsza imprezę i dzięki temu mogła się ona odbyć. Myślę, że to dobrze.

Klan: Nie czułeś nigdy frustracji, że jako DJ z takimi umiejętnościami dostajesz mniej pieniędzy niż DJ'e houseowi, którzy tylko miksują płyty?

Prime Cuts: Nie bo to co ja robię to całkiem inna kultura. Muzyka klubowa nie jest oparta na kulturze. Hip-hop to muzyka oparta na kulturze. Nic co ma tą kulturową podstawę nigdy nie staje się mainstreamem, ponieważ przeciętny człowiek się tym nie interesuje. On chce po prostu pójść do klubu, poskakać trochę. Hip-hop jest bardzo wymagający. Wymaga umiejętności i zaangażowania się w to jako w kulturę. Zawsze lubię grać w hip-hopowych klubach. Bo wiem, że ludzie przychodzą tam z przekonania i z miłości do tej muzyki. Klubowicze nie kupują i nie znają swojej muzyki, przychodzą do klubu tylko na tą noc, na ten moment i to wszystko. Jeżeli ktoś teraz zarabia dużo pieniędzy na klubowej muzyce to znaczy, że ma szczęście, ale jednocześnie ma on przejebane. To ile płaci się tym DJ'om na pewnym poziomie jest naprawdę żenujące. Mam nadzieję, że pewnego dnia tłum się od nich odwróci a ci co ich zatrudniają pomyślą "zaraz, płacę 10 tys. funtów za kogoś kto tak naprawdę jest do dupy" (śmiech).

Klan: Szczególnie turntablizm jest dla bardzo wąskiej grupy maniaków. Przeciętni ludzie nie rozumieją co turntabliści robią z płytami.

Prime Cuts: Są też grupy takie jak Beat Junkies, które grają w różnych klubach i próbują pogodzić turntablizm z graniem klubowym. Jako Scratch Perverts też gramy w klubach tak jak to np. robiłem to wczoraj. Gdy gramy w klubach próbujemy grać do zabawy, ale włączając w to nasze umiejętności. Wszyscy powinni się dobrze bawić, ale trzeba też wyczuć moment na kilka minut turntablistycznego hardcore'a, żeby zadowolić też prawdziwych fanów.

Klan: Jak sądzisz, dlaczego tak niewielu DJ'ow nagrywa płyty?

Prime Cuts: To chyba dlatego, że jest niewielu którzy są wystarczająco znani. To trochę śmieszne, taki "Paragraf 22", nie można wydać płyty dopóki nie jest się znanym, a nie staniesz się znany dopóki nie dotrzesz do szerszej publiczności. Myślę, że najprostszym sposobem na pokazanie się dla turntablistów jest branie udziału w różnych zawodach, ale są też DJ'e, o których się dużo pisze i mówi a nigdy nie byli na żadnych zawodach bo ich występy są aż tak dobre, że wyrobili sobie dobrą pozycję. Myślę, że jest taka tendencja, że w przyszłości nie będzie potrzeby wygrywania zawodów, żeby zyskać szacunek. Ludzie będą po prostu występować prezentując swoje indywidualne style promując siebie w ten sposób.

Klan: Nie wydaje ci się, że bardzo trudno jest uchwycić i zapisać na płycie te umiejętności, które pokazuje się podczas występów na żywo?

Prime Cuts: Tak to jest bardzo trudne. Ja osobiście uważam, że w hip-hopie w ogóle najważniejsze jest to co się robi na żywo. Np. gdy słyszysz Commona na żywo, on jest kurwa niewiarygodny, jeden z najlepszych emce jakiego kiedykolwiek widziałem, a na płytach nie jest aż tak dobry. To samo jest, ze scratchingiem, najlepiej słucha się tego na żywo.

txt i foto: Igor Pudło

prenumerata

08



METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA
WROCŁAWSKA

09



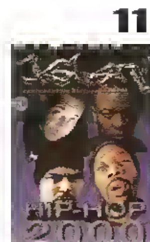
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
plakat

10



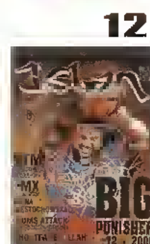
ODB
NAS
COMMON
AFRO
KOLEKTYW
BEATNUTS

11



HIP-HOP 2000
2PAC
RAWKUS
OSKA
NOTORIOUS BIG

12



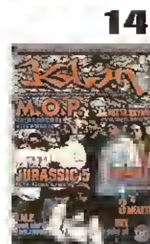
BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE
KILLAH
GOODIE MOB

13



EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MAGIERA
BEAT SQUAD

14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRK

15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
DOBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCENA
POZNAŃSKA

19



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

20



D-12
TEDE
DJ 600 V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

21



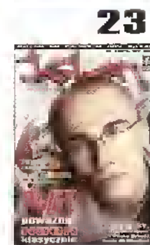
CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

22



GHOSTFACE
KILLAH
PEJA
ZIPERA
7LEZ
GRAND PUBA
DMC

23



PEZET & NOON
PONO
PIJANI
POWIETRZEM
ENDEFIS
SUPERRAPPIN'
SOULS OF
MISCHIEF

24



TEDE
O.S.T.R.
K.A.S.T.A.
KILLAZ GROUP
RED
TYMON
THE HERBALISER



EMINEM
EL-P
ICS STUDIO
INTOXSYNATOR
DR DRE
DJ SHADOW
DEF JUX





UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
............zł

....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla banku

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
............zł

....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
............zł

....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
............zł

....
podpis przyjmującego

prenumerata

PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:

1. ELO!
2. CENA PRENUMERATY ROCZNEJ WYNOSI 160 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 100 PLN), A PÓŁROCZNEJ - 80 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 50 PLN). NALEŻNOŚĆ WPISZ W PDPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (CENA ZAWIERA KOSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMEROWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAĆ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ CZAS TRWANIA PRENUMERATY.
5. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

PIERWSZYCH 25 OSÓB, KTÓRE ZAMÓWIĄ PRENUMERATĘ PO UKAZANIU SIĘ TEGO NUMERU OTRZYMA W PREZENCIE PŁYTA: SPINACHE - "ZA WCZEŚNIE"



NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻDY NUMER ARCHIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KOSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCHIWALNYCH PRZEZ 12PLN. WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ DODAJ 160 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CHCESZ OTRZYMAĆ.
5. WYSYŁKA NUMERÓW ARCHIWALNYCH NASTĄPI NAJPÓŹNIEJ W CIĄGU CZTERECH TYGODNI OD DATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

WAŻNE!

WSZYSCY, KTÓRZY ZAMÓWILI NUMERY ARCHIWALNE OD **5** DO **7** I ICH NIE OTRZYMALI, PROSZENI SĄ O ZMIANĘ ZAMÓWIENIA TELEFONUJĄC POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60,**

PONIEWAŻ SĄ WYPRZEDANE.

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08	09	10	
11	12	13	14
15	16	17	18
19	20	21	
22	23	24	25

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13 14
15 16 17 18
19 20 21
22 23 24 25

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13 14
15 16 17 18
19 20 21
22 23 24 25

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13 14
15 16 17 18
19 20 21
22 23 24 25

Zaznacz kółkiem właściwe numery

baunsowych

Co to jest bauns? Trudno powiedzieć. Muzyka ta powstała na początku lat 90-tych w Nowym Orleanie, kiedy to MC T. Tucker na bazie sampli zapożyczonych od rapowego zespołu Show Boys stworzył połamany bit łączący Miami Bass z tradycyjnym hip-hopem. Dziś jednak słowo to oznacza raczej muzykę, w której trochę się rapuje, a trochę skanduje, głównie o kasie albo o seksie, albo o jednym i drugim, do nowoczesnych, elektronicznych bitów, do których nie kiwasz głową, a w charakterystyczny sposób podrygujesz całym ciałem. Zresztą, nie ma się zresztą co rozpisywać - posłuchajcie wymienionych niżej płyt, a na pewno będziecie wiedzieli o co chodzi.



01. Juvenile - "Solja Rags"
Cash Money, 1997

Jo!, ziom!!! 'Solja Rags' to baunsowy old-school, pierwsza solowa płyta Juvenile'a, rapera, który w znaczący sposób przyczynił się do spopularyzowania muzyki bounce w USA, a potem i na całym świecie. Niestety, ponieważ była to całkowicie podziemna produkcja praktycznie nie ma teraz możliwości, by kupić oryginalną wersję 'Solja Rags' - pozostaje jedynie wydana w 1999 roku zmieniona nieco w stosunku do oryginału wersja tego krążka.



02. Juvenile - "400 Degreez"
Cash Money, 1999

Zazwyczaj tego nie robimy, ale tym razem na liście umieszczamy dwa albumy jednego wykonawcy. Z tego prostego powodu, że o ile 'Solja Rags' to old-school baunsu, tak '400 Degreez' to najważniejsza płyta takiego rapu, tak jak 'Doggystyle' Snoop Doggy Dogga jest najważniejszą płytą dla Zachodniego Wybrzeża. Single 'Ha' i 'Back That Azz Up' sprawiły, że album ten sprzedał się w wielomilionowym nakładzie, a udział Jay-Z w remiksie 'Ha' przyniósł modę na bauns do Nowego Jorku.



03. Three 6 Mafia - "When the Smoke Clears" Relativity, 2000

Nie można mówić o baunsie bez Three 6 Mafia. To wyjątkowy zespół, który do cykających bitów, snuł zawsze wyjątkowo hardcore'owe historie, najostrzejsze i najbardziej brutalne z wszystkich zespołów tworzących na południu. Największy przebój płyty 'When the Smoke Clears' to 'Sippin On Some Syrup', pochwała syropu przeciwkaszlowego, który zażyty w dużych ilościach ma działanie narkotyczne. Hmmm!?! Widać słabe mają tam jointy, skoro tak kombinują...



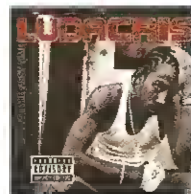
04. Master P - "Ghetto D"
No Limit/Priority, 1997

Legendarny album Mastera P, który wciąż, pięć lat po dacie swojej premiery, wciąż zachwyca cykającymi bitami i całkowicie nieodpowiedzialnymi nawijkami Mistrza P i jego ekipy ze Złotego Czołgu. To właśnie z tej płyty pochodzi legendarny utwór 'Make'Em Say Ugh', po wysłuchaniu którego wszyscy prawdziwi(?) fani hip-hopu robili 'uuuuuugh', (jeśli wiesz co chcę powiedzieć). Jedna uwaga - to płyta, gdzie bauns przeplata się z wrest-coastową produkcją, ale zbyt dobra i zbyt ważna, żebyśmy ją tutaj przeoczyli.



05. Hot Boys - "Guerilla Warfare", Cash Money, 1999

Gorące chłopaki z Cash Money zdominowały dyHHę w tym numerze Klanu - album 'Guerilla Warfare' nagrany wspólnie przez Juvenile'a, B.G., Turka i Lil Wayne'a to jeden z absolutnych klasyków gatunku. To również świetna płyta by rozpocząć poznawanie twórczości Cash Money - są tu wszyscy najlepszy raperzy tej wytwórni, a krążek ten pochodzi z początków najlepszego dla niej okresu, kiedy wszyscy jeszcze byli głodni sławy, kasy i źle prowadzących się dziewuch.



06. Ludacris - "Back For The First Time"
Def Jam, 2000

Ludacris to baunsiarz nowej ery i z nowego pokolenia. Dlatego też będzie wam na pewno dużo bardziej bliższy, jego brzmienie jest bowiem najnowocześniejsze, a nawijki bardziej osłuchane (a przy okazji dużo bardziej skomplikowane technicznie, niż rapy Mastera P czy Juvenile'a). Utwory, które należy znać obowiązkowo to 'What's Your Fantasy' i 'Southern Hospitality', ale posłuchajcie całego debiutanckiego albumu czarnucha z Atlanty, posiada on bowiem wyjątkowo duże stężenie baunsu na jedną minutę płyty.



07. Trick Daddy - "Book Of Thugs: Chapter AK Versus 47"
Atlantic, 2000

Lista baunsujących płyt nie mogłaby się obyć bez Trick Daddy'ego, złego sukinsyna z Miami, który łączy tamtejszy miami bass z bounce'ującymi podziałami bębnów i tematyką zarówno finansowo-pornograficzną, jaki społeczno-polityczną (przede wszystkim utwór 'America-Society'). Na płycie pojawia się cała ekipa Trick Daddy'ego, w tym bardzo zepsuta Trina, najlepszy utwór to jednak ten nagrany z Mystikalem - 'Tryin' To Stop Smokin'' - w którym linia basu po prostu miażdży.



08. Lil Joe & The Eastside Boyz - "Put Yo Hood Up"
Tee Vee Toons, 2001

'Put Yo Hood Up' to płyta zgodna z klasyką i tradycją baunsu - jej główny bohater, Lil Jon, zamiast rapować po prostu wykrzykuje pewne wpadające w ucho frazy (cytat z utworu 'Bounce Dat' - *'Bounce to the beat while you touch your feet!'*), do bitów, których bas potrafi roznieść na strzępy co słabsze głośniki. Trochę prawdziwego rapu dają na tej płycie zaproszeni goście - od Too Shorta po M.O.P. - ale tytuły ich utworów świadczą o tym, że i oni wiedzą co to bauns - 'Move Bitch', 'Nasty Girl', 'Can't Stop Pimpin'', itd...



09. Coo Coo Cal - "Disturbed"
Tommy Boy, 2001

Coo Coo Cal zasłynął utworem 'My Projects', na którym to - podobnie jak i na krążku 'Disturbed' - pokazał swój nieprawdopodobny, wręcz przeczący prawom fizyki, laryngologii i lingwistyki flow. Głównie dzięki temu znalazł się on w naszym zestawieniu, bo chociaż utworów o tytułach 'Do You Wanna Ride?' i 'Freak Nasty' powstało sporo, tylko te Coo Coo aż tak porywają płynnością artykulacji.



10. Różni wykonawcy - "Extra Yard"
Big Dada, 2002

Na płycie 'Extra Yard' nie znajdziecie raczej dziwek, kokainy i złotych łańcuchów. Dlaczego? Bo to nie do 'bounce', a 'bouncement', wymyślony przez angielskich MC styl, łączący amerykańskie cykacze z dubem, reggae, dancehallem i drum'n'bassem - oraz zaangażowanym przekazem, który wyróżnia (na plus) ten gatunek muzyki od materialistycznych porykiwań utalentowanych wokalnie, ale upośledzonych mentalnie gorących 'boyz' z USA. Świetny składak 'Extra Yard' w naszym zestawieniu oczywiście z przekory. Baunsuj, ziom!!!



Yeah.. my Lord.. yeah

[Zwrotka 1]

We sell crack to our own out the back of our homes
We smell the musk at the dusk in the crack of the dawn
[01] We go through episodes too like 'Attack of the Clones'
Work 'til we break our back and you hear the crack of the bone
To get by.. just to get by
Just to get by, just to get by
We commute to computers
Spirits stay mute
while you eagles spread rumors
We survivalists, turned to consumers
To get by.. just to get by
Just to get by, just to get by
Ask Him why some people got to live in a trailer, **[02] cuss like a sailor**
I paint a picture with the pen like **[03] Norman Mailer**
Me and Willa raised three daughters all by herself, with no help
I think about a struggle and I find the strength in myself
These words, melt in my mouth
They hot, like the **[04] jail cell in the South**
Before my nigga Core bailed me out
To get by.. just to get by
Just to get by, just to get by
We do or die like **[05] Bed-Stuy** through the red sky
with the window of the red eye
Let the lead fly, **[06] some G. Rap shit, 'Livin' to Let Die'**

[Refren]

This morning, I woke up
Feeling brand new and I jumped up
Feeling my highs, and my lows
In my soul, and my goals
Just to stop smokin, and stop drinkin
And I've been thinkin - I've got my reasons
Just to get (by), just to get (by)
Just to get (by), just to get (by)
(ba ba ba, ba da bada, ba da bada, ba da bada, ba da badahh
Just to get (by), just to get (by)
Just to get (by by by by by)
(ba ba ba, ba da bada, ba da bada, ba da bada, ba da badahh
Just to get (by), just to get (by)
Just to get (by by by by by)



[Zwrotka 2]

We **[07] keeping it gangster say 'fo shizzle', 'fo sheezy' and 'stayin crunk'**
Its easy to pull a breezy, smoke trees, and we stay drunk
Yo, I activism - attackin the system, the blacks and latins in prison
Numbers of prison they victim black in the vision
Shit and all they got is rappin to listen to
I let them know - "we missin you"
the love is unconditional
Even when the condition is critical, when the livin is miserable
Your position is pivotal, I ain't bullshittin you
Now, why would I lie? Just to get by?
Just to get by, we get fly
The TV got us reachin for stars
[08] Not the ones between Venus and Mars, the ones that be readin' for parts
Some people get breast enhancements and penis enlargers
Saturday sinners Sunday morning at the feet of the Father
They need somethin to rely on, we get high on all types of drug
When all you really need is love
To get by.. just to get by
Just to get by, just to get by
Our parents sing like **[09] John Lennon, 'Imagine all the people'**
watch **[10] we rock like Paul McCartney**
from now until the last beat'll drop

[Refren]

Yoyoyo, yo
When, the people decide, to keep a disguise
Can't see they eyes, see the evil inside
But there's people you find
Strong or feeble in mind, I stay readin the signs

Wykonawca: Talib Kweli
Utwór: Get By

Dr. Gadka tłumaczy:

Po długich oczekiwaniach i licznych kłopotach z wytwórniami płytowymi solowy album Taliba Kwali ujrzał wreszcie światło dzienne. "Get by" to drugi utwór singlowy (honor pierwszeństwa przypadł w udziale "Waiting for the DJ" z Bilalem), bo to na pewno jeden z tych utworów, które zapadają w pamięć już po pierwszym przesłuchaniu krążka. Głównie ze sprawą pozytywnego, napawającego siłą przekazu, ale też i wybornego bitu produkcji Kayne Westa.

(01) We go through episodes too like "Attack of the Clones"
- określenie "to go through episodes" oznacza w wolnym tłumaczeniu "mieć kłopoty", "przechodzić przejściowe problemy". Kweli podkreśla, że jego również spotyka od czasu do czasu taki gorszy okres, tworząc wers "episodes too", który czyta się tak samo jak "episodes two", czyli "epizod drugi" - jak Atak Klonów Lucasa. Przyznacie sami, że to ciekawa gra słowna.

(02) cuss like a sailor - po polsku klnie się jak szewc - w Stanach natomiast jak marynarz (sailor).

(03) Norman Mailer - amerykański pisarz, który zasłynął wydaną w 1948 roku powieścią "Nadzy i martwi" przedstawiającą okropności wojny amerykańsko-japońskiej. Mailer mocno angażował się w różne ruchy społeczne i polityczne, głównie lewackie, bliskie były mu także idee anarchistyczne.

(04) jail cell in the South / before my nigga Core bailed me out
- niestety Dr. Gadce nie udało się odkryć kiedy i w jakich okolicznościach Talib Kweli mógł trafić do aresztu, dobrze jednak, że długo tam nie siedział.

(05) Bed-Stuy - Bed-Stuy to jedna z części Nowego Jorku, tu między innymi przyszedł na świat wielki, nie tylko ze względu na gabaryty, Notorious B.I.G.

(06) some G. Rap shit, "Livin' to Let Die" - tutaj Talib Kweli nawiązuje do Kool G Rapa i utworu "Live and Let Die" z płyty pod tym samym tytułem.

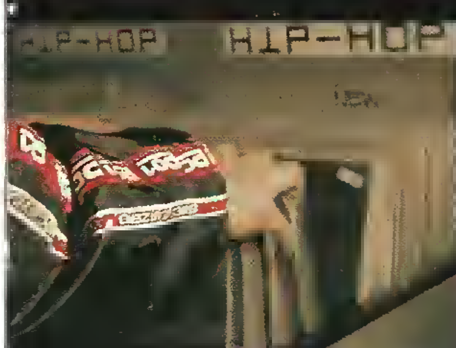
(07) keeping it gangster say "fo shizzle", "fo sheezy" and "stayin' crunk" - "fo shizzle" i "fo sheezy" to zwroty spopularyzowane przez raperów z Zachodniego Wybrzeża USA, głównie tych wykonujących rap w stylu "gangsta". "Stayin' crunk" to z kolei powiedzonko typowe dla Południa, które co prawda nie dosłownie, ale trafnie przełożyć można na nasze - "Pamiętaj o melanżu".

(08) Not the ones between Venus and Mars, the ones that be readin' for parts - w wersie tym Kweli zderza siły natury i kosmosu (gwiazdy między Wenus i Marsem - planety zresztą też nie są wybrane przypadkowo) z komercją i konsumpcjonizmem (gwiazdami... programów telewizyjnych).

(09) John Lennon "Imagine all the people" - to oczywiście nawiązanie do słynnego utworu Johna Lennona "Imagine".

(10) We rock like Paul McCartney from now until the last beat'll drop - kolejna zabawą słowem Kweliego - końcówka wersu - "beat'll drop" brzmi tak samo jak "Beatle drop". Dzięki temu Kweli obiecuje, że będzie poruszał tłumami aż "do ostatniego bitu" lub "do śmierci ostatniego z Beatelsów" (McCartneya, o którym wcześniej mówił). Subtelne, a jak przemyślne.




HIP-HOP


XL-200




P01


SKYLARK
REC